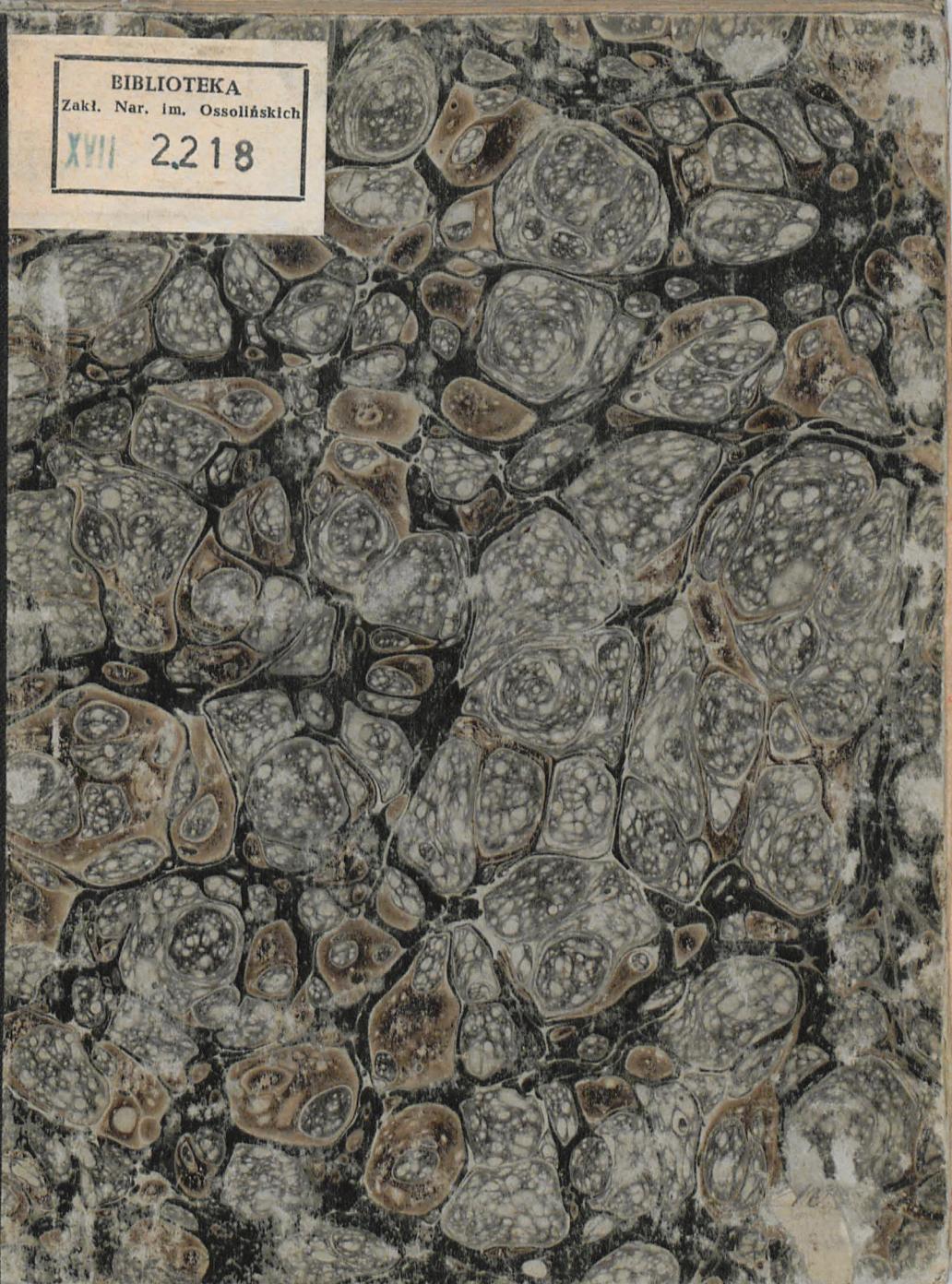


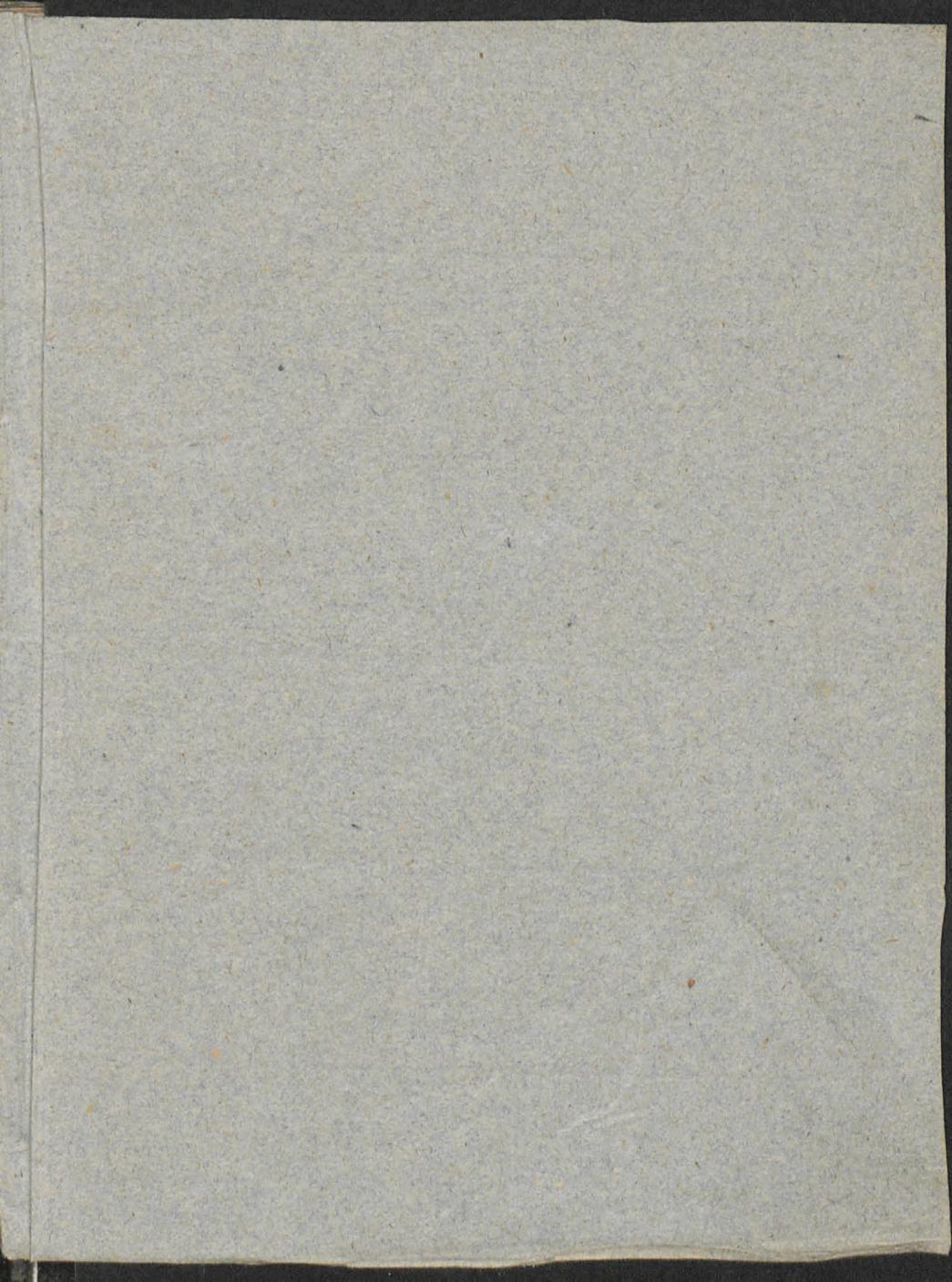
BIBLIOTEKA  
Zakł. Nar. im. Ossolińskich

XVII

2.218







III.

S I M O N A  
SIMONIDES A  
SIELANKI.

Teraz znowu przedrukowane z  
pierwszego Exemplarza, z przy-  
czynieniem Nagrobkow  
Zielonych.



W KRAKOWIE,  
W Drukarni Fránciszká Cezáregy  
Roku Pánstiego/ 1629. z 12. Tav. 1638  
15. Kwiet.

15.519

## NAPISY SIELANEK.

Dàphnis.

Wesele.

Sílenus.

Kosarze.

Bàby.

Mopsus.

Alkon.

Dzievvká.

Kiermàsz.

Wierzby.

Slub.

Kołacze.

Mopsus.

Pomàrlicà.

Czàry.

Orpheus.

Pàstuszy.

Zeńcy.

Rocznicà.

Epithálámion Heleny.



XVII - 2218 - II -

lásnic

Jásnie Wielmožnemu Pánu,  
JEGO MOSCI PANU  
MIKOŁAIOWI  
WOLSKIEMV,  
MARSZALKOWI NADWORNEMV,  
Koronnemu, Krzepickiemu Stà-  
roście, Pánu swemu Miło-  
ściwemu.

S I M O N S I M O N I D E S  
*Nanijſe služby zálečinſy, &c.*

C X Márſhalu/lubos iest nie w lesiech zcho-  
wany/  
Ani wiek twoy ná podle zábawy oddány;  
Ales w Pánskich pálacach látá swietne trawík/  
R džielnosć swa ná mieyscach okázalych stáwil;  
Te wßakże sielstie mowy / y proste rosprawy/  
Przynoſze przed cie. czásem podleyſze potráwy  
Lepiez smakua nižli pułmiski koſtowne.  
A mnje/ nie ták do ciebie wiąża twoie głowne/  
R wielgomyslne spráwy; iako przyrodzona  
Luđkosc/ odemnie záwſze cale doświadczona:

Wiec y to ; jes ty prawie sam z grona onego  
Ludzi chedogich został : ktorzy ozdobnego  
Wieku k'witneli / Mużom uczonym przyjemni/  
Já co y po dzis dżien nie sa światu tāiemni.  
Acz sie obawiam / żebym wstydu ztąd niezāyl /  
Jem sie otrzeć o przednie rymopisy ważył.  
Ktorzy z tey cienk'ey prace / znaczney dostawali  
Pochwaly / y sławnemi nā wieki zostali.  
Zkąd y Maro / co meże / co woyny / co zbroie  
Spiewal / naprzod rozgłosil wielkie imie swoje  
Cienka te praca zowe ; ale Maronowy  
Wysoki duch / nie zniży sie moimi słowy.  
Lubo Homerā rymem głośnym wyrównywa /  
Lubo przed Aſtracykiem gore wylatywa.  
Gdy mu przyszlo (mym zdaniem) nā Sykulstie Mu-  
Niedoganiā Pasterzā piekney Syrakuzy : (3y)  
A minie co zá roszadę czeka z żem sie piory  
Maledi kusił o wierzch niedostępney gory.  
Ten co Itará. wſałże przewagą niech bedzie  
Wiadoma. kto nie waży / wysoko nie siedzie.  
Siniatego szesćie dźwiga. Szesćiu okret daje  
Dagle / y rym za szesćiem przyjemnym sie stanie.  
Owā y mnie strzydłem swym wznieśnie piekna  
Sławā /

Ktora y tobie niechaj wdzieczność swą oddawa /  
Já twoe ozdobne cnaty. ja bede w pāmieci /  
Potim żyw / chowal twoie nie odmienne cheć.

SIMONA

SIMONA SIMONIDES  
SIELANKI.  
SIELANKA PIERWSZA.  
DAPHNIS.

**R**óża včiesne Rozy/ ma trzodo ledynai/  
Tu kedy to zarośla poziema lescyna/  
Tu gryźcie list zielony/gryźcie chrościk młody/  
Ja tym czasem przy strugu tey cieka cey wo-  
Przylego; y frasunku/ lubo snem swobodnym/ (dy)  
Lubo bede zabywal/ śpiewaniem łagodnym;  
Ponieważ mie tak moja Phyllis wyprawita/  
Że mie na wielu wolnych myśli pozbawiła.  
Coż gynieć iaktie szesćie o Gletka sis kusi/  
Tak sercu bywa blodo/ y tym sie pasci musi:  
Okrutna Phyllis tobie ani zdrowie moje/  
Ani staroganych myśli ciezkie niepotose/  
Ani serce zwizgane/ ani zbytnie checi/  
Ani slowo oddane/ zostawa w paniści.  
Chociay tobie y sady moje zaradzaly/  
Chociay koszary mleka/ y słodkie nabialy/  
A co piękniejsze agnus/ y koźletá małe/  
A za tobą bły bärći/ y pásieki căké:  
A nad wsysko ja sam/ y pieśniami memi  
Rozsławiać sie miedzy pasterzmi wsyskiem.  
Przedtym albo nic/ albo nie wiele cie znano/  
A krepa/ y cyganka garnia przesypano.  
Dzis y plec/ y postaćna v ciebie nadobna;  
A vroda do ledlin wysokich podobna.  
Lice do mleká z roża/ wargi koralowé;  
Zebu perlom/ miękkiemu włosy jedwabiowi.

Dzis cie eo sywo chwali; a to wczynily  
Piesni moje, ktore cie wskedzie rozglosily.  
Ty przecie mna pogardzasz; a ledwie nie tego  
Pragniesz, abyś mie w rychle miata nie żywego.  
Teraz, iako to słońce w południe dobrzewa,  
A ptak, y bydło w cichych chłodach odpoczywa,  
A oracz wolno puścić woły wyprzezone,  
A pod krzami wciely lasszortki zielone.  
Ja tylko nadzniat w sercu mam ustawną trwogę,  
A ni strapionych myśli wspokoic moge.  
Lwica za wilkiem bieży: za koza wilczyca:  
Koza za wzosem: a mnie do ciebie testnica.  
Każdego swoią lubośc / swoią żadzą swędzi.  
Każdego swoj mol gryzie / swoj nadrę swędzi.  
Ułapilem sarnęczek pare, iessze maja  
Srokacinki na grzbietcie: co dzien wysysaią:  
Dwie doyne kozie, a te chowają sarnę tobie  
Dawno Thesylis chciała wprosić ie sobie,  
A podobno otrzyma; ponieważ prze twoie  
Zbytnią hárdość / w ciebie śmierdzą dary moje.  
Tu lasy, tu po lesiech ptaſtowie śpiewają,  
Tu taki, a po łakach piękne stada grają.  
Tubysmy z sobą wieku milego zażyli,  
Tubysmy aż do śmierci lata przetrawili.  
Byś sie tylko pasterka budą nie brzydzili,  
Byś tylko vmysł tu mnie cały przykłoniła.  
Tu ianii michem odziane, tu dobrze, tu cienie,  
Tu strugi wcielai, siemrząc przez kamienie,  
Tu wyniosłe topole, lipy rozłożyste,  
Tu iawory, tu deby stoja wiekunste,  
Ale bez ciebie żadne rzeki, żadne gaje,  
Bez ciebie żadne mieysce k sercu nie przystanie.  
Nie owosem mis też możeſ potepić w vrodzie,  
Młodziateli sis mie dawno z brzegu w iasney wodzie.

Nie każdy z sąsiad swoich / byś też y ty zgota  
Sadzić miała podle mnie w tey mierze wydola,  
Owiec w mnie na polach Ruskich tyśiąc chodzi,  
Tyle drugie z nich co rok iagniąt się przyplodzi.  
Tu koto mnie koz tysiąc; mleka mam bogato,  
Mam świeże całego zimę / świeże całe lato.  
Potrafie też na gęslach / y o dwoicy twincie,  
Jako wiec na Akreyjskim grawał Aracyncie  
Amphion Muzyk Derski / gdy chodził za städę,  
A lasy / y zwierz dziki sedł za tego słady.  
Coż potym? gdy ja prożno śpiewam / prożno prośę,  
Gdy od ciebie żal iawni y wzgárde odnoszę,  
Okrutna Philli. leż y ia mało rozumny /  
Co nárzelaniem złomic chec twoj vmysł dumny.  
A ty sie z tego kedyś pośmiewaś na stronie,  
Abo kogo innego piastwiesz na konie.  
Smiey sie zdrowa / okrutney lwice / strogie plemia,  
Potym kiedy nasypa na me oczy ziemie,  
Niechay ten napis niesie wyniosła mogilę.  
Phillis stroga nśdznego Daphnisa zabiła.

## SIELANKA W T O R A W E S E L E.

Thyrsis, Morson, Spievavakovv cztery.

**P**owiedz nam Morson / roszak to za pochwale dać,  
Kiedy sie mitodzi ludzie orzegach pytają.  
Co za pieśni śpiewano / kiedy za Dámoną  
Sasiadka nasza Phillis była poślubiona.  
Boś ty tam był / a nam sie być tam nie zdarzyło /  
A mamsi prawdu zeznac / y żal komus było.  
Dobrze tak na lenty / a teraz kto inny,  
Tak grzegzng dzierwke vniost do cudzey dziedziny.

Thyrsis.

Morson.

- Thyrsis. Tak to bywa / postronni lepsze szęście maig.  
Morsen. Na cudzym lepsze zboże / dawno powiadają.  
Thyrsis. Barzo teś przebieracie / roszat sie wam kłanianio,  
A ledwie / iż tak rzeke / do reku nie tkano.  
Thyrsis. Czego Bog nie obiecal / otrzymać nie snadnie /  
Czesto od samey geby y lyfta odpadnie.  
Morsen. Trudno ná Boga składac / Bog do gotowego.  
Slupi / dopiero kiedy niemaj / chce dobrego.  
Thyrsis. Bog przecie nie opuści; gás roszko przyniesie.  
Nie ledna / powiadają / rozná rośnie w lesie.  
Morsen. Co nie sutać / nie sutać; niech ślinki polyká  
Kto zaspal; a kto odmost / niech ma / y wykrzyka.  
Thyrsis. Nie ná tosny zaczeli / abyś nas strofował /  
Raczeybys to ná insy gás y mieysce schowal.  
Ale o pieśni prośim; bo te roszario.  
Aż názbyt. w Gym podobno nas też przegarzano.  
Morsen. Były o co przegarzać; y odemnie maćie  
Toż odniesci / y prożno sis o pieśniach pytacie.  
Thyrsis. Jesli nam Pánne wzieto / co czynić nie miano /  
Pieśni nie dla jednego wesela składano;  
Ale aby po wszystkich biesiadach lataty.  
Muzy cichey muzyki nigdy niechciały.  
Morsen. Bydż że tam sobie bylo. źle sie rachuniec  
Z rezumem / domá siedzac roszko wiedzieć chcecie  
Thyrsis. Widzisz te ná minie taystre hchem wyssywana?  
Widzisz y te mazguge woskiem nápuszczana?  
Oboteć to daruje / jedno nas tym daruy.  
Słonicá mowią / y ognia výroć nie żaluy.  
Morsen. Byście sie jedno ná tey kupi nie sparyli.  
Kiedyscie iż tak mocno ná nie zaważyli /  
Jac wezme opominki: y podobno z zyskiem  
Bede lepszym / a wy sie vveselcie piskiem.  
Już ty jedno zaczynaj / nie barwiąc sie sítá.  
Jako wiecie / biesiada niemala tam byta.

Gosći wiele / sąsiedzi wsyscy z okoliczys /  
A postronnych niemalo / ktoż wsyskich wyliczy? /  
Piścia / iedzenia / wielki dostatek dawano /  
W muzyki rozmaito nā przemiany grano.  
To w flernie / to w piśczalce / to w gesle Podgorskie /  
Były regaty / były y skrzypice Włostkie.  
Potym pito za zdrowie małżeństwa przyszłego /  
Każdy pełnił / a ieden doglądał drugiego.  
Mieniąc Cypryde / mieniąc iey pięknego syna /  
Cypryde / y miłością dawca Kupidinę.  
A w tym czterey śpiewaków wynidzie w pośrodek /  
Stanie sie pomilezenie y iednemu przodek  
Insy dądza. on zacznie o matym Kupidzie /  
Także o matce iego nadobney Typrydzie.  
Toż wtory / toż y trzeci / toż y czwarty za nim /  
Aż sie wsyscy obeszli iednakiem śpiewaniem.  
Pierwszy. Cney Wenery dziećine / gdy miód z dżeni krądlą /  
Pięciotka nielutościwa w paluszk viadła /  
Aż mu rączka opuchła: od bolu krzyżał  
Niebożatko / y z płaczem do matki bieżało:  
A depiąc nożka w ziemie: Mioja matko droga!  
Od jakiego robaczkę / iaka rana sroga.  
A Venus rośmianowszy sie; Mój synu Kochany /  
A tyś maliuchny / ale czynisz wielkie rany.  
Wtory. Riedym spał / piętna Venus widzieć mi się dąda /  
A Kupidą chłopię swe / za rączkę trzymał  
Mowiąc do mnie: Pasterzu nać to z reku moich  
Chłopiatko / naucz mi go / proszę / piosnek swoich.  
A ja głupi / niemądry / mniemając że miasto  
Być co z niego / bo mi się chłopierze skle zdatą /  
Jałem go wezyć / y grać przed nim proste pieśni /  
Jaki Pasterze grają / y Faunowie leśni.  
Jako nigdy wynalaźł Pan piśczalce krywą /  
Jako Minerwa furme / y dudki krykliwo.

Mercury wdziechnią lutnią / Apollo cytare /  
Tegom go uzył / ale pułszał prożna pāre.  
Bo on tego nie słuchał / ale swych chytrości  
Używał / a przedemna śpiewał o miłości.  
Co matkā tego robi / iakie on sam strzelał  
Strzałki / y iako miesza z frasunki wesoła.  
A takem do frysmańku przyszedł misternego /  
Czegom Rupidā uzył / zapomniałem tego.  
A tego mie Rupido nauczył / to mierwam  
W pamięci / y dzis tylko o miłości śpiewam.

Trzeci. Chłopie małe po gairu nā ptaſki strzelato /  
A tam Rupidā miedzy chrōsciną vyrzato  
Ula trzmielowej galezi : razki mu zadržaly  
Od chęci / bowiem się mu zdal byc ptak niemaly.  
Pocznę kussa napinacé / belciki gotnie /  
A Rupido z krzaczka nā brzaczek przelatnie.  
Potym rozgniewarowsy się / kiedy nic nie wskorad /  
Szedł do starca / który tam nie daleko orał.  
A iat się przed nim skarzył : bo strzelac od niego  
Nawykt był : y ukazat mu ptaką onego.  
A starzec rośmiarowsy się / y trzasnął w głowę /  
Rzeczy : Ule baro sis dziecie z wierzyna takowa.  
Ami iey goni / y owosem uciekay / bo mściwy  
To ptak jest. y dotadeś nieboże się gesliwy /  
Poki go nie ułapisz / pokis iescze mały.

Ale gdy lata twoje bedzą dorastały /  
Ten co teraz uciekła / co przed tobą stroni /  
Samci nā głowie siedzie / y sam cie ugont.  
Czwarty. Molata po ulicach Rupidā zbieglego  
Piekna Venus. Widział kto kedy chłepca mego /  
Uciekł mi / kto mi o nim powie / vdaruje:  
Kto o nim powie / tego Venus poczułnie.  
A kto mi go przywiedzie / nie tylko całować /  
Ale go może Venus z tym lepszym gestowacé.

Znaczy

Znacny jest rozeznaj go miedzy steini i nie bialy /  
Ale jakoby sloncem wskutek przepalaly.  
Oczki ostre ogniste zla mysl / slodkie slowa /  
Inse na sercu nosi inse morwi morwa.  
Slowka iego miod ale zle serce / gniewolive /  
Ucievblagane / gdy sis zwasni / y zdradliwe /  
Ulic prawdy chytre chlopie / smiecie sie y dasa /  
Igra / y nie folguje / zartuie y kasa.  
Wloski ma kedzierzawe / y poglada smiele /  
Twarzycza wponuchna / y wstydu nie wiele.  
Reczynki ma krociuchne: lecz niemi fieroko  
Zasliaga / y pod ziemie przenikagleboko.  
Ulagie y gote cialko: ale mysl kudlata /  
Strzydeltami iako ptak / to tam, to sam lata /  
Do panien / do otrokow: a na sercach stada.  
Luczek ma / a na luczek strzaleczke przyklaada.  
Strzalka iego maluchna / lecz cieciolka tega /  
Kiedy strzeli / y nieba samego dosiega.  
Saidaczek zloty / a w nim strzalki gesto tkane:  
Ktoremi / y minie samey nie raz zadal rane.  
Wszystko iad / wszystko zjadlo. nagerfa w niego  
Maluchna pochodniczka / ktora y samego  
Phoebensa nie raz pali. ieślic sie do reti  
Dostanie; wiedz / nie folguy / y prowadz przez dziki:  
Jeśliby plakat / strzez sie placz iego falszywy:  
Smialliby sie wiedz przecie y smiech nie prawdziwy:  
Chcialliby cie calowac / nie day sie: bo zdrady  
Pelno w tym / y nagorsze w vsciech iego iady:  
Mowisby: Cokolwiek broni mam przy sobie /  
Pobierz odemnie / a ja to darmie tobie:  
Nie bierz / ani sie tykay. nieperwne w niego  
Opominki / y pelen ognia skodliwego.  
Tu koniec byt. a wszyscy znowu wypiali /  
Pannie y panicowi szescia winsowali.

Pannie dobrego męża / żony Paniowi:  
A pieśni Sykułskiemu niegdy Pasterzowi  
Przyznawali / który lub pod Letnią sie bawił /  
Lubo nad Syrakuzą / spokoyny wiek trawił /  
Spiewał łagodne pieśni. a stada mu zatym  
Mnożyły się / y stynał pasterzem bogatym.  
Biżt rāystre y māezinge / moy Morsonie drogi /  
A i eslic sie nāwiedzić trafi tamte progi /  
Powiedz Phillipidzie: Ze sie nāzbyt vkwapita.  
Vkwapiona rzecz nigdy z pozytkiem nie byta.

Thyrsis.

## SIELANKA TRZECIA. SILENS.

Rzecie wy leśne Mlzy / przecią w pieśni swoie.  
Chromis / Nikom y Mlazyl / małych chłopiat  
Sylenā w cichej iamie zdybali spiacego / (troje)  
Jeszcze byt nie wysuniał z wina wzgoraysiego /  
Jako zawsze: wieńce mu z głowy pospadaly /  
Dżban tylko / y multanki przy stronie wisiały.  
Rzuca sie nań / y iegoż własnemi wieńcami  
Jma wiezaci. bo nie raz ich obietnicami  
Stärzec wodzil / a oni daramo sie kłaniali /  
A nigdy nic od niego nie otrzymywale.  
Gdy sie krecą / w tym Aegle do oney bieścady  
Przypadnie / Aegle między wşytkiem ułaiady  
Uapietniesza: a gdy iuż patrzal / iako miata  
Pełna garść kalin / twarz mu niemi popisatala.  
Rośmiec sie / yrzeże: Po co mie więzecie /  
Rozwiążcie / dżieci / pieśni bedzie ile chcećte.  
Wam dżieci / piękne pieśni bedą: a ty za te  
Uczynność / weźmiesz mila inaksa zapłate.  
W tym zaczynał / a Ulimphy zewiad sie zbiegały /  
A niektore z faunami taniec gotowali.

Zwierz

Zwierz dziki z gor sie sypat: las/ y wielkie sośnie/  
A cokolwiek buynego drzewa w boru rośnie/  
Wierzchami potrzasta/ właśnie by rozumne/  
A wiątrowie cisyły swoje wiania sumne.  
Ani sie tak dziwie Izmaz Orpheowi/  
Ani skata Parnaska mgadremu Phoebowi.  
A on śpiewał: Jako świat stworzon od poczatku/  
Jako przed wiekiem rzeczy tych nie było szatku.  
Jako ziemia w swych grunciech zawiesiona, iako  
Wody/ odnie/ powietrza/ dziela sie trojako.  
Zkąd ludzki rodzay/ zkąd zwierz wóskli inny nemy/  
Jako od bydla rożnym darem my żywiemy.  
Zkąd słońce/ zkąd gwiazdami niebo osypane/  
Czemu Księzyce biora w światłosci odmiąs.  
Zkąd wichry/ zkąd pioruny/ zkąd strasliwe gromy/  
Co ziemia trzesie/ y gdzieś sa piekielne domy.  
Czemu za wiekow złotych/ ni ziemie otania/  
Ci bylo po ferotich morzach żeglowania:  
Ani zbroj/ ani mieczow/ ani woien znano/  
Ani praw/ ani wielkich Statutow pisano:  
Cnota/ y przyrodzeniem ludzie sie rządzili/  
Aż sie potym z nienaglą swę wolej nąpili.  
Wiec z oycow niepobożnych/ nie lepszy synowie/  
A z złych synow gorszy sie rodzili wnukowie.  
Na koniec do żelaznych przyszło wiekow smutnych/  
W których sie namnożyto sila serc okrutnych.  
Sila zdrad/ sila falszow: brat powstał na brata/  
Syn na oycą: tu żona męża gładzi z świata.  
Tu gość gościć: sąsiedzi wzajem sie mordują/  
Ze macechy pasierbom trucizny gotują.  
A swieta sprawiedliwość/ ktora tu mieszkata  
Obecnie z ludzimi/ nawet w niebo uleciała.  
A w tym Bog rozniewany świat potopem psował/  
Dwoje tylko lepszych dusz przy zdrowiu zachował.



A ci wiec znowy ludzkie wielki rozsiniazali /  
Gdy kosci wielkiej matki przez glowe miotali.  
Ktemu przydawal iako syn mezwyciezo ny  
Jowisow / swiat przejezdzi / y na rosyckie strony  
Strasnym byl. A coz potym w sztykum iego byla  
Moc strasna / a samego domowa zgubila.  
Po co sliznia Krolowa dusza w chytre czary?  
Po co mezowi swoemu slesz nieszechste dary?  
Nie to cie ma zalecic / nie to wiare daie,  
Ale nienagamone swiate obycziae.  
Potym smiech w sztykach bogow / gdy Marsa sieciami  
Przyrzuciil Wulkan / a sam polystal rogami.  
Wiec bystra Atalante / ktora swie panice /  
Tracila / bez zawodu sroga obiernice.  
Wiec ciebie Venomau / ach oycze przeklety /  
A na toz oczymiony matzenki stan swiety?  
Aby nun nieostrozna mlodz sta do vtraty,  
Zle do ciebie zly oycze iezdziec bylo w swaty.  
Zly Oycze / y na tozes pieknych cor namnozyt?  
Abys niemi nad zdrowiem sieciow swych sis srozyt?  
I wy bezcene siostry / wy nie lutoisciwe /  
Coscie pomordowaly swie meze wlasciwe.  
Ja co w piekle bezdenna banie nalewacie :  
Bezdenna / a prace swej korzysci nie macie:  
Boday y ta nie dlugo wzela rowna mete,  
.Co przystaghys / y slubem dwiazarowsy rek :  
Potym do niecudnego rozwodu skoczyta,  
A meza oczystych Panstw pieknych pozbawita.  
A on nedznik matzenstwa slowem omylonny,  
Został wygnancem / y dzis iedzie w obce strony.  
Potym przypomnil iako skrzetna Koronide,  
Chciwe oko do paniey przywiodlo w ohyds.  
Ze ja od Francymeru swoiego wygnala.  
Gladznicco / do Gegoc nic / gemius wiedziec chciata,

Nie z żyje z ludźmi / kto sie chce o wszystkim bądać:  
Kto strzeliły i ięzykiem nie umie ten władać.  
A ięzyk nasłodliosa stuka w głowęktą/  
Przetoż y ciebie każdy omijał z daleką.  
A ty sylko nad brzegi pustemi zchadzała/  
Ażes sie w wronie piora nakońec odziała.  
N ty kruku przed laty pięknym ptakiem bywał/  
D białością z łabećmi dobrze porownywał.  
Język bezecny ięzyk / y piory garnemi  
Ospecił cie / y z ptaki pomieszał grubemi.  
N teraz gdybyś cicho latał / cicho śiadat/  
Mniebyś miewał zazdrości / y lepiejbyś iadał.  
Ale ty w sedzie krażes / y sreki cie znają/  
D psi y wilcy / prawieć z geby w dzierią.  
Takie piosenki wymyślał nigdy kształtem nowym.  
Apollo / gdy za bydlem chodził Admetowym.  
N na bukach wycinał: z tamtad wyczytali  
Satyrowie / y także po lesiech śpiewali.  
Oni śpiewali / lasy im się odzywały.  
A lasom się w okoto gory przeciwicały.  
A starca wiec tam one chlopietą trzymały/  
Aż iż prawie ostatnie zorze zapadły/  
Dopiero się rozeszli. każdy w swoie ślady/  
Chlopcy z bydlem do domu / Sylen do biesiady.

## SIELANKA CZWARTA. KOSARZE. Milko, Baty.

Milko.

K Osarzu! robotniku dobry / coć sie stało?  
Przedtym miedzy geladzią nad cie nie bywało.  
Teraz ani docinasz / y potosy psinek /  
Añi równo z innymi w rzędzie postępujęs.

Ale

- Ale po wſytkich idzieš: tak za trzoda w pole  
Owca idzie / gdy noge na cierniu zakole.  
Jakim w południe bedzieſ: abo do wieczora:  
Jeſlic záraz z poránku robotá nie spora.
- Báty.  
Nilku / nie przyrownyway inſzych do swey mocy/  
Bo ty koſiſſ nie tylko w dzien / ale y w nocy.  
Dusza twoia z kamienia kedyſ sie wrwata.
- Miſko.  
Stuchay / aboć teſknica nigdy nie bywała:  
Nie bywała: po kimże chłep prosty ma tuzyć:  
Ktory oſtarwie muſi robić / aboſ ſlużyć.
- Báty.  
Anic ſie przytráſiło abyſ zámiłowat:  
A nie ſpał caley nocy / y zalot pilnowat:  
Boday ſie nie tráſiło: ſkodá tam byc muſi  
Bezpochyby / kedy pies rzemienia zatusi.
- Báty.  
Alem ia zámiłowat: iuſ to wyminetá  
Wtora niedziela: iako napáſc mis ta roziela.
- Miſko.  
Panęſ ty bracie / a my prosty chleb iadamy /  
Ty z pełney beczki toczyſſ / my drozdzy nie maniy.
- Báty.  
W tym Pańſtwie chwastem w minie zároſły zagony/  
A iakoni poſiaſt / iſhge žaden nie plewiomy.
- Miſko.  
Ktoraž to zuchwałica tak eſte popſowala:  
Owa co nam przy ſtawie pieſni zaczynała.
- Báty.  
Dostaleſ Gegoſ ſukat. Bog ſrantom nágali.
- Miſko.  
A ſwierze w ſtomie / kiedyſ ſpał / o tym ſpiewali.
- Báty.  
Nie kaſ na hárda / y nie ſmiej ſie z mey głupoci:
- Miſko.  
Nie tylko ſlepi žebrza / lſna ludzie w miloſci.  
Nie moja rzecz byc hárdom / wſkaże nie prožnuyiny/  
Alle ſpiefino przy inſzych z koſa poſtepuymy.
- Báty.  
Ty záſpieway co o swey miſtey / kiedyſ bedzie  
Tak robotá / wſak y ty dudka ſtynieſ wſiedzie.
- Miſko.  
Muzy / vcieſne Muzy / teraz zaczynacie/  
A zemna / moje piekna Pańne wylawiacie.  
Kogo ſie wy dotknietce przez wdzieczne ſpiewanie/  
Každy ſis vrodziwym / každy piſknym oſtanie.

Bombko ma namilša / wsyscy čio y mālo  
A chuda / y cyganka zowa ogorzala.  
Ja subtelnia / ia Grecka: nie wsysko sa biale  
Kuotki / sa bronatne / sa y podpalale.  
Sa y zielka ciemnieyse / a roždy ie zbierais  
Piekne panny / y w wieńcach przodek im dawais.  
Oracz za plugiem chodzi / za oraczem wrona:  
Ja za toba Bombko moja lubiona.  
Gdybym miał skarb Królewski / abo złote bani  
Stalibysny oboie ze złota odlańi.  
Tybys bobenek / abo piśgalka trzymala.  
Abo roża / abo mi iabłko podarala.  
Jabym stal / iako starwan / gdy taniec wywodze/  
Piorko za czapka / glądka korzenka na nodze.  
Bombko ma namilša / twoja nozka biata /  
Slowka iedroabne / taška nie wiem iako trwała.  
**Mitko.**  
Weyże tego kosarza / iako chytrze z nami  
Obchodzi sie: tak dlużo tańc sie z pieśniami.  
Mieres ia dobrze wyciąć / moja brodo mila/  
Nie darmos to konopie tak buyno puścić.  
Posluchaj też ty moich / lecz ia nie swoiego  
Nie zaspiewam / Rym tylko dawny Litersego.  
Terero wielożyna / zdarz aby to bylo  
Plenne zboże / aby sie do gminna zwoźito.  
Grabcie / y wiążcie mocno / aby nie rzeczonoo/  
Stomiany to robotnik / płaca tu stracono.  
Gdy wiatr z północy abo z zachodu powiewa/  
Rozstawcie stopy / bo taki głos ziernistyy bywa.  
Kto mloci / niech sie strzeże w przypoludnie spania:  
W południe zbitę zboże / lepsze do wywiania.  
Kosarz ma wstac z skorontkiem / a ledz gdy on śiodziej  
Dobremu kosarzowi znoy nigdy nie bedzie.  
Najlepszy żabi żywot / nigdy nie opragnie/  
Nigdy nie wola / day pić / żarwie mieszka w bagnie.

Przedniu niewinieś tylko nam chwast wózyczę  
Kiedy potrzymywy dźielis, wózuy reki spärzyć.  
Ażaby takie pieśni, kiedy słońce pali,  
Przy robotach kosarze nie rączej spierwalić.  
A ty wisc o milostkach swoje nárzekanie  
Záchowaj do macierze, kiedy rano wstanie.

## SIELANKA PIATA. BABY.

Alkon, Perot.

Alkon.

**Y** Táktli nášá. Ulice ná swé stáre láta  
Žá maš idzie, y myslí iefze záhyć swiata:  
Aby žá maš slá može podobno sie wažyc,  
W tym wotpie, aby z mezejem swiata miała ža-  
Ažaz nie Páni, Ciego pieniadze nie správnia;  
Pieniadze lat dziesiątków fesci nie pozbawia,

Perot.

Ažaz nie Páni, Ciego pieniadze nie správnia;  
Pieniadze lat dziesiątków fesci nie pozbawia,  
Aži vczynia mlodey Panny z stárey báby:  
A małżeństwo nie bárzo smácne, gdy wiek stáby.

Alkon.

Co mówisz, mušialeś iey nie widziec w tym czásie,  
Gdy suknia z áxamitem, gdy podwyle na sis  
Cienka, gdy pas seroki wezimie z zánklem złotym.

Perot.

Gdy ona fesć dziesiątków lat ma, a což potym?  
Widziałem, gdy y zmarsti z licá wymuskała,

A z siwych włosów czarna głowa vdziatata.

A przecie baba baba: až mi iey żal bywa;

Claśmieśniewsia, gdy owo z sobą pochutnywa;

Gdy sie otrząsa, wóznie by mucha z vktopu;

Aż sioła nie miniey musze dżiwowac y chłopu;

Czym sie to peta, co w tym žá smák upatrnię;

Kto tak czyni świat sobie (mowiąc) zarieżnię;

Jabyt wolat ná syje powroz sobie włożyci;

A wiśiec, nižli sie raz przy trupie položyc.

Alk. Nis

Alkon. *Nie sedneyiesiñy inatki / y nie sedney żadze /*  
*Ty molisz przyjaciela / a drugi pieniadze.*  
*Co on dba / byle ieno swych bytow zazywac /*  
*Babka glaskat / a od niey pieniszki obrywac.*  
Wiec o młodszie nie trudno otrzeć oskominę:  
A māłoc też nie lepiej co raz drzeć nowiny.  
Perot. *To nie chybi. trefnie z niey Agle żartowatā /*  
*Rādzac iey / żeby krasna czeladka chorowała:*  
*Aby sie miał gym w domu zábawiac Pan młody /*  
*A nie biegat rwać ziela na cudze ogrody.*  
Alkon. *Což ona: albo tego na rozum nie wziela?*  
Perot. *By nammey: y owszem iey rosprawić poczetā /*  
*Jako w tych rzeczach własne jest Boskie zrzadzenie.*  
*Jako sie w niey Tyrymach zakocharał halenie.*  
*Jako z bytniey miłości / y ślubu swietego*  
*Nie czekaic / chciat po niey czegeś zuchwałego.*  
Alkon. *To niecnota Tyrymach / iako ja nieboge*  
*Vinial zblaźnic: gorzey to (mowią) niż przez noge.*  
Perot. *Byś słyszał / z jakim śmiechem Agle wspominala:*  
*Iako ja stącznym słowem nanczała:*  
*Aby w przed z przyjacielem korzec ziadla soli /*  
*Ani mu nim przeżegnał Raptan / byt a k woli.*  
*A ona wiec z przysięga to obiecowała /*  
*A zwykle / by dyabla chciat co raz powtarzała.*  
Wierzs že dotzymała. Źle szaleć miodem.  
Alkon. *Ale kiedy sie przyda szalec starem:*  
*Tam niż miary nie pytaj: nagerzey w tey dobie,*  
*A zwłaszcza biaległowie / gdy niż nogą w grobie.*  
*A krewni co do tego? Perot. Do tyla wotali:*  
*Aż też na koniec prośnej mowy poprzeszli.*  
*Bo ich tym potykala: Iż prawo / czekacie*  
*Puszczy: dla tego rzec dobrą rozzadzacie.*  
*Abo nigdy nie vrarze / gdy chłopą dostaniec.*  
*Czy lepiej: że kte obcy przodków iey zbieranie*

Perot.

Będzie brak: bo potomstwa nieniemać nie naptodzi.

Nie frasuy sie: cęsto Bog y frantom dogodzi.

Ze ci babo żenowie / co śmierci cekali

Zon swoich pierwoszami na mārach bywali.

Alkon.

Bodayże sięsna zdrowa tego dogetata:

Bodayże y po grobie iego tancowata.

## S I E L A N K A S Z O S T A. M O P S V S.

Mopsus, Tityrus, Dámetás.

Mopsus.

**W** Południe / kiedy stoice nagoretsze palí,  
Stadá swoie do chłodni pospeli zegnali.

Tityrus y Dámetas: Tityrus regate  
Rozys / Dámetas capy y orwe kosmate.

Oba młodziency / oba w leciech rowiesnicy /  
Oba dobrzy na fletniach / dobrzy na skrzypicy.

W pieśni nauczeni składac / także śpiewać /  
Także dobrzy zaczynać dobrzy y opiewać.

Tityr żolto zaraſtat / Dámete włos świry  
Przyproszył: aż wiekiem był nie barzo leciry.

Atoli hárda / leta trafić w to vniatla /

Ze go wzgárda przed gásem świrym odjatala.

Oba tedy pod bukiem wysokim siedzieli /

A zwykle pięśniami zabawiać się mieli.

Amine / gdy od złych wiątrów / y od magley rudy  
Ochroniać sadowine: koziel kedyś z trzody

Oblakal sie: y gdy go przez całe zaránie

Szukam śledzac / z trąfunku przypadkiem tam na nie.

Krytka: Sam do nas Mlops / z naszymi tu chodzi

Twoj koziel / y z nim cterey kozielkowie młodzi.

Aleć go nie inaczej wydamy / aż z nami

Pośiedzis: tu wodzieszny čen / tu chłod ped bukami.

Tu

Tu taki nie przezorne okiem / tu wesoły  
Pozor / tu z pas do rzeki same idę woli.  
Tu Pur / w brzegach zielona trzcina otoczonych  
Dostępca wod / naywietzym mrozem nie dotknio-  
Com miał gyniec ni Haški ni Páraški w domu. Cnych.  
Nie mialem / y nie było iagniąt zawiżać komu.  
Alle mistrzowie slawni / ale pieśni nowe.

Poznaniem dla ich gry / me rzeczy domowe.  
A oni na przemiany śpiewać sie imali /

Ula przemiany sis Muzom pamiętać dawała.  
Al lasy odzrykały raz temu / raz temu :

Tityrus wprzod życznał / Dametas po niemu.  
Uładownia Amarylli te kwiatki rozliczne

Gdym zbierał / chęc przystroić swoie stronie śliczne.  
Geste pęczotki / co po tych latach miód zbierały,

Bespiecznie mi kwiateczkow wrać nie dopuściły:  
A ty za moje pracę / za moje staranie /

Day mi namilfa vſt tych jedno catorwanie  
Abi pęczotki o cukrze w vsciech tych wiedziały /

A stronim tych rozlicznych kwiatków nie zaprzeczy.

Kwiatek rosy z reku swych Hyella mi dała /

A westchnawysy / serdecznych kilka slow przydała.  
Jako ten kwiatek / tak sie od ognia rumieni

Serce me / a wzdychanie przyniaga płomieni.  
Niam nie kwiatek / ale płomień przyjął własnie /

Rtory także w sercu mym nigdy nie vgasiąt.  
A iesi kiedy ogne skryte wdzichaiąt /

Ostatczne wzdychania zterwu ie wstrzeżaiąt:  
Wieczorna gwiazdo / iasney nocy napiękniejsza

Wzdebo / cney Venery świeco nasliczniejsza.  
Ciemniejsząs ty Rśiezycą / a ile ciemniejsza /

Tyle nad infe gwiazdy niebieskie iasmiejsza;  
Bądź lastówka : a teraz gdy do mitey mojej /

Idę na tamiec / dozyg mi światłości swoiej.

Tityrus.

Dametas.

Tityrus.

Miasto Królejca / który dopiero za wczorem  
Wtore nastal y z pierwszym zapadnie wieczorem.  
Wie krásć nie zbiuac ide : ale gdzie prowadzi  
Milosc. gdzie cis milosc mitowac nie wadzi.

Dametas. Alpheu bystra rzeko ty z przekrego bezegn  
W morze wypadasz a swego nie utracasz biegu.  
Idze do Aretuzy / swey obleubienice /  
Do Aretuzy / wyspu wielkiego studnie.  
Z nosisz iey podarki kwiatyczki z lisicami  
Z piasek twoy glebeko plynac pod wodami.  
Turkiem morze przebiegasz / a twych wod nie pswis  
Woda issza / y ledwie morze bieg twoy gnie.  
O co frogta : okrutna milosc sie nie kusi.

Tityrus. Arzeka szrodkiem morza drogi skrac muisz  
Już pierwoše kury piaty / już y wtore pieśia  
Ja tu czekajac na cie / karmis sie nadzieja.  
Ula mnie to / cy nie stysz? pśi waſy szekala  
Ula mnie mnie majaç ſe willi / stroże wygladają.  
Dametas. Daphni nie baczny Daphni / iż miesiąc zachodzą  
Już północy minelo / iż ſe niebo młodzi.  
Ula zorza / iam na oczu ſnu iſszę nie miałam  
Cała noc świadkiem mi jest / żem na cie czekala.  
Prośnoś mie pod ładziela / matko / posadzilā  
Wie beda ia iey przedlā / nie bederobita.  
Już ciebie w moich leciech za maz bylo dano/

Tityrus. Po mnie / Bog cie żegnay matko / przyiechano.  
Dametas. Nie po wſytko na rynek z grossem / moja ráda/  
Wie po wſytko / bracie moy / chodzic do sąsiadai  
Alni do rzeniesłmka : dobrze vttiec w domu/  
Z piszczalka vrobic sobie / nie maz ſromu.  
Gasieta mi po trawie matka pasc kazala /  
Wrona mi niecnotliwa drowie z nich prowadza.  
O wrono niecnotliwa / ty maz teraz gody ;  
I ja grzbietem nieboga przyplas tey skody.

Dam. Kwo

- Dametas. Kwoczą po brzegu chodzi / kaczątą pływać :  
Kwoczą gdaze / kaczątą naminie nie słuchać;  
A kanią co raz ziednymi do gory odleci:  
Tak sie y w mācochy māta cudze dzieci.
- Tityrus. Jasowko daleko mi zāchodzić w chrościne:  
Szukac ēte zāwzdy trzeba mało nie godzina:  
Musieć zāwiesić dzwonek miedziany w syje:  
Tak ludzie bydu gynia / co sis rādo kryje.
- Dametas. Owczarzu / nie przypuszczać trzodyku brzegowi:  
Podlizata go woda / nie dawno capowī  
Dostalo sie / że w rzece bobrowat po vſzy:  
A teraz iescze welesie otrzasatić suszy.
- Tityrus. Biakiu nādchudles mi / twoie iālowice  
Odegnano / a ciebie nie māss potoroice.  
Stesnięteś sie nedzniku / a coć gārdla stāte  
Ryczyś ; stylga ēte wſytkie pase / wſytkie gāte.
- Dametas. Koźle / brodaty koźle / co przed trzodą chodzić /  
Choćiąt ty sam przodkiewiś / choćiąt wſytkich wodzis;  
Ule dārmo rogi nosis naywietse na głowie:  
Obeyrz sie / co z koźami działać koźlowie.
- Tityrus. Piękna iodała na gorach / iavor w gestym boru /  
Sosna miedzy ogrody / lipa pośród dworu:  
Alle gdy krasny Daphnis stanie miedzy nāmi ;  
Wyżsy głowa nad wſytkie / wyżsy ramionaint.
- Dametas. Lesczyna bujna w debrzy / winobrad przy gorze /  
Chmiel przy płacie / sad w rowni szepiony po śnurze:  
Alle kiedy nadobna Halentka tānicue :  
Miedzy rowiesnicami wſytkiem przodkue.
- Tityrus. Kitołeczek na wiosne / a gwoździk w iebleni /  
Roża lecie / rutę sie y zimie zieleń :  
A kiedy sie zapala iāgody w Basi:
- Dametas. Lećie mleko / wiesieni iāblko z gronem winą /  
Na wiosnę poziomeczki / zimie do komina :

A kiedy

- A kiedy mie Jagienka piękna pocaliue;  
 Ani tak mleko / ani iabko tak smakuje.  
 Tityrus. Strużek bieży przez tąte / rybki w nim igrają /  
 Rámyczki malowane w wodzie się błyskają:  
 Ale skoro Halenká ukaze swe lice;  
 Nic niesa tańsze strugi / nic nie sa krynice.  
 Damecas. Kiedy zorza wstawala ráno nad górami /  
 A kwiaki perłowemi oblatá kroplami:  
 Takie tzy ślicznych oczu Phyllis wylewają /  
 A wieńc to / gdym odchodził / że po nimie płakała.  
 Tityrus. Wile leżąc nie wtycie / kamien maseiac leży /  
 Wieżierze woda stoi / rzeka zawsze bieży:  
 Ja poyde stategnością / choć mna Alegle gárdzi.  
 Styczywalem że nisko wpadają hardzi.  
 Damecas. W przemiany oracz co rok infa nowo orze /  
 Dorawie tu mieszkawfy / odleca zá morze/  
 Teraz chmury / pochwili niebo sie pogodzi:  
 A mnie niechay nie iedna Gretá zá nos wodzi.  
 Mopsus. Tu staneli a z oká oglądali na mie /  
 Jeślibym wieć ná twarzy podał iakie známie /  
 Przodek któremu daiąc: a mnie trudno było  
 Sadzić y podobno tež ani sie godzilo.  
 Wziawfy koźla / támžem ie zostawił pod lásem /  
 A do domu Páráská inž byla tym gásem  
 Wrociła sie / y wsysko bydło wydeita /  
 A znownu po południu w pole wygoniła.

## SIELANKA SIODMA. ALKON.

**S**i Tárzec Alkon / ostateńcy w lecích dojrzałości.  
 Juž y wielu / y życia pełen do sytości.  
 Czekając tylko końca / kiedy śmierć zapadnie /  
 Bo kedy siły niemaj tani y żyć nie sniadnie.  
Jedna

Jedna mi tylko troska w myślach zostawała.

Bo starość / lub o innych rzeczy mało dbała :

O tym wskazże ma pieczę / kto po niej zostanie,

Romu do reku przydzie i ey sprzet y zbieranie.

A miał dwu synów / ieden z drobnych lat wychodził,

Drugi sie już do robot wioskich dobrze zgodził,

Oba nie ożenieni. to starcowi ekwiato

W myślach / a tym miu wietsha wa pliwość działała.

Ze syn starszy tam niechciał / gdzie mógł dostać żony

V sąsiad niechciał / ale chodził w obce strony.

A owszem tam zaważał gdzież zrzeczone była

Romu inszemu Panna : lubo mi czynią

Otuchs sama / lub sam checia sis vnosit.

Czesto go starczec słowy łagodnymi prośbił,

Czesto sukał y gromil / czesto zdrowe rady

Dawał y starożytne przytaczał przykłady.

Jako oczy takome siła ludziom skodzią,

Jako w ostatnie świątki y zguby przywodzą,

Y sromota w tej fladach idzie / y niesławia.

A kto w krygach ma żadze / kto na swym przestawa;

Ten siła pięknich w czasów / siła bezpieczeństwa

Zajście / y wiek mity poda do starości.

A t synu usłuchaj / day pekoy cudzemu:

Nigdy ta rzecz na dobre nie wyfrala żadnemu.

Y Boskim sie to synom nie zwiozło : te kraie

Swiadkiem tego. tu kiedy garb sie ten wydaje,

Jakoby reka ludzka kopca sypanego,

Powiadają to byc grob Króla Apharego.

Ktory na tych tu wlosciach panował przed laty,

Bedać y w ludzie możny / y w złoto bogaty.

Dwaj miu synowie w domu dorosli kwiateli,

Idas y Lincei: a ci zmowione już mieli

Ja sie dwie Siestrze / cory Lewcyppa starego.

Szczęśliwy / by był ociec sam dogekał tego,

Ażby było wesele dośko y ślub święty;  
Ale pierwey pod ziemię śmierć Alfáh rozięty;  
Ułim w domu swym niewiastki nadobne oglądali;  
Chociay tego od bogów przeymnie pożądał.  
Legi zwłoką w ożenieniach zawęże skłonna była;  
Tey pogrzeb y żałoba znowu przyczyniła.  
A co starca poti żył wsyscy śaniemali;  
Gdy śledi ná młode syny mniej sie oglądali.  
Wiec szepci z tądy z orąd, przysły rozmaitej;  
Szepci, które Pánienskie vcho niepołtryte  
Uaprzod przemogły, że sie kauć poczynali;  
Potym do starych głow iādem zaleciały.  
Ztąd reki danie wniewęz ztąd słowa zmieranie;  
Ztąd w pośmiedzach posło onych młodzieniców stáranie;  
Na koniec mało baczni Tyndarowicowie;  
Rastor y drugi co sie Polideukiem zowie;  
Przypadli ná cudzy targ y w dom przylachali;  
Do Lewcyppa, a tam swoich biesiad zazýwali;  
Przemawiając do siebie inzym poślubione  
Oblubionice: a te nadrznicze zwiedzione;  
Daly sie dobrze wnięć, mimo wola  
Oycowska, bo bialej ptei tak raz swoj wola  
Popuścił, iż sie potym poważa wskytiego:  
Ani w nich wstydu naydziesz szetu namniejszego;  
Krzyknie stawa, rzući sie co żywo w pogonię;  
Omni dusiąc sobie, nic z drogi nie stronig.  
Jeszcze na przepych w te tułaie sie puścili;  
Chociay w nich o potrzebie ratowny pewni byli;  
Od synow Apharowych: bo y ci me spali;  
Alle gwałtowi gwałtem także zabięgali.  
Tu przy Oycowskim grobie: tak się escie zdarzyłos;  
Prawie w oczy sie z sobą im zetknąć trafiło.  
Stocza do siebie z mózgów bronii w reku mając;  
Tus mi, a tus mi, z obu stron potrykliwaiąc.  
Wszakże

Wszakże nim do kruie przysię / ázaby sie słowy  
Zmiskęcy dali / wprzod Linces vysił takię mowy.  
Pánowie / co wam potym? / czemu vnośicie  
Cudze panny? / czemu sę gwaltem obchodzicie?  
Co po tych goliach mieczach? / nam to poślubione  
Wprzod żony / y przystęga wielka przyrzeczone.  
Nie przystoyna zaprawde / lubo dla gładkości?  
Lub dla posagu / cudze przeymowac milości.  
Wiemy / żeście y oycią złotem przekupili?  
Ate niebogi słowy pięknemi zmarnili.  
Kradzieś to / nie małżeństwo zdrada nie wesele:  
Ażem nie mowca / ale mowie to wam śmieles.  
Nie ślacheckie to sprawy / rady to nie zdrowei  
Braciędzigroli / które meżemiaią iż gotowe.  
Szeroki świat / seroka Sparta / wielkie włości  
Allskie / Arkadzkie / siła w Argu osiądłosci.  
A w Messanie / wiele miast w Achajskiej dziedzinię.  
Wiele w drugiej pomorskiej / żyły wostkowej krainie.  
Wiedzieć tam w rodzicowu innych cor liczy mnogies  
Alni w vrode / alni w baczenie vboogie.  
Wiedzieć tam kedykolwiek żywie nie zachcecie?  
Żon sobie podług myśli swoiej dostaniecie.  
Bo / alko wam nierad dać / kto pogardzi wami.  
A rzeki / beda iefiże klaniac się z Pannami.  
Gdyż to wam Bog dat / że tu y starożytośćia  
Domu / y przechodzicie wsztyklih maietnością.  
Postapcie przyjacielstkie z nami / co iest nasze/  
Niech nászym bedzie: / a my na potrzebe waszej  
Gdykolwiek roskazecie wiedzieć poiedzimy/  
A światstwai / y wesela spolnie pomóżemy.  
To / y co wiecę mowit; ale na wiatr słowa  
Leciący / y nie wdzięku nie odniosła mową:  
Bo oni przy vporze swoim mocno stali.  
A gdy sis iż tak vzyć rozumem nie dali/

Náveet rzeże: Prze Bogá daycie sie hánitowáci  
Winnisny sie z obu stron inaczej sánować.  
Bo v ovcowie násy bracia sobie byli,  
Lecz iesliscie sie už tak na to všadzili,  
Aby sie to kwoia miedzy námi rostrzygnelo,  
A serce wásse zgola woyny zaprágnelo:  
Puścny to w krotka, niechay Idas moy rodzony  
Da pokoy bitwie, także Pollux z drugiey strony.  
A my iako to młodsy, ty swoia osoba,  
Ja także swoia sáma dwá ucyiumy z soba.  
Alubo Bog obiecal smierć minie, lubo tobie,  
Lubo obiema, dosyć ná iedney žatobie  
Wiednymi domu, ostatnie nie osierocaymy  
Rodow názych, y plázu w nich nie przysyńiaymy.  
Ci co ſyroi zostana, niech za żony mája  
Te Panny, y rodzine mila včieszaia.  
Rácey nízby martwymi mieli leżec w ziemi.  
Wielki swar trzeba gasic skodami malemis.  
To rzekł: a mowom iego Bogowie nie dali  
Jsc wiwiwez: wnetze starszy bracia plac dzialaliz  
Szracaiaac zbroie z ramion, y kladac na trawie.  
Linces z Rastorem oba ku Marsowej sprawie  
W pośrodku wystapili, oszepy stalone  
W reku krecac, y złotem putlerze sadzone.  
Czuby sie im na hełmach iedwabne rostrzasaly  
Skocza do siebie, naprzod ssesliny miały  
Robote, ugadzaiac gdzieby bok otwarty  
Od tarcze, ale pierwwey pokruszone hárty  
Były v želaz, w twárdych blachách potoniione,  
Uim ktory z nich naminiey miał ciasto obrázone.  
W tym poyda do pálásów, y nie lutościwie  
Ima siec ná sie, Rastor ácz poczyna chciwoie,  
Wszakże y tam znac bylo, kto ma správiedlina,  
Bo ta samá mysl Gyni w bitwach nie lekliwa:

To z tey, to z owej strony z reka sie wysadza.

Lincej mu tylko okiem y broni wygadza  
Upatruiac po miejscu fortelu swoiego.

Przytnie nagi mocno Rastor, y od razu swego  
Uleknie, w tym go Lincej, przez wsego obiazui

Tnie przez syfak, duszajc dobremu jelazu,  
Puscil syfak: a palaſſi, przez glowe przez czolo

Wpadl na poly, zaraſ ſie nedznik zwinię w koto,  
Padnie do ziemi, ſmierć go czarna obleciała,

A dusza w ocemgnieniu członkow odbieżała.  
A Pollux zapomniawſy y slowa y wiary,

Zalem zguby braterſkiey viety bez miary,  
Porwał ſie do oſzepa, ſkozy do Lincego,

A on, je ſie nienadzial nie nieprzyzagnego,  
Już palaſſ do pochew kładi, iako po wygranej,

Lecz wiecsey ſie trzeba ſtrzedz zguby nienadzianey,  
Iako y nieboratka iego tam podkało:

Bo gdy ziemie chciał dźwignać Rastorowe ciało,  
Z tyln Pollux oſzepem, gdzie ſebro przyleglo,

Przebił go, aż na wylot jelazo przebiegło,  
Padł tamże na Rastorze, ſmierć go zamroczyła.

W tym Idasi, y z nim iego družyna ſkozyła  
Do Polluxa, y wonet go mieczmi okrywali,

A ludzy Polluxowi odpot im dawali  
Za Pánem swym: z obu stron wielkie zamiesanie

Poczelo być, y rany y krewie rozlewanie.  
Až Jupiter dekret swoj wzynił na niebie,

A natychmiaſt musiał być koniec tey potrzebie.  
Bo zaraſ deszczem na nie, y wiebrem nieskomnym,

Linal z gory, y strzelit piorunem ogromnym,  
Ułoc czarna wstata, twoga na nie wderzyła,

Rozſkoza ſie, y tak ich burza roſproſyla.  
Same tylko dwaj trupy na placu zostaly,

Aby potomnym gąsom nauke dawały:

Po Rástorze / iako to źle pragnęć cudzegos/  
Po Lincezie / iako mieć źle nie powolnego  
Przyjacielā / abo wiec chęć sie go dobitać.  
Gdzieć nie rado / lepiey tam z dalekā omiić.  
A orzem kto ukaze niesiątek po sobie /  
Użby z nim żyć / lepiey ledz z umarlemi w grobie.

## SIELANKA O S M A. D Z I E W K A.

Daphnis, Dzievvkā.

- Daphnis. **P**iekna była Helenā / co sie Parysowi  
Dala vnięć / nasiego cechu pasterzowi:  
A ta peronie Helenę vroda celuię.  
Co teraz nadobnegó pasterza cátue.
- Dzievvka. Jeszcze tu nie masz z gego chęcić się / moy Pánie:  
Marnarzecz / powiadaję samo catorwanie.
- Daphnis. Marna rzecz catorwanie / ale w tej marności!  
Sa też swoje przysnati / sa swoje słodkości.
- Dzievvka. Splune ta te przysmaki y vmyie moda.  
Gdzieś się vst moich dołnak ta kosinata broda,
- Daphnis. Płoczeństwą swoie / płocz moje kochanie,  
A vmywyś / mnie znów day pocatowanie.
- Dzievvka. Co czynisz? záduśisz mnie / źle z toba kustowacę /  
Krewyby tobie / a nie Pánenki catorwacę.
- Daphnis. Nie badiusz harda / iako sen predko z oczu ginie:  
Tak predko twoja młodość y vroda minie.
- Dzievvka. Nie wieś / że z słodkich iágod rozyntki bywają:  
Rozsey / chocia y vschnie / przecie výywają.
- Daphnis. Podziemy tu pod te lipy / przechodźmy sie z sobą:  
Trzeba mi killá pięknych slow rozmówic z tobą.
- Dzievvka. Nie pojde: y wzgoram cie takie vsluchałam /  
Alem sis na tych pięknych slowiech osiąkłam.

Daph. Wie,

Daphnis. Wiec tu pod tym Jaworem posiedzimy sobie;  
A ja co na pięszalce zagram k'woli tobie/  
Dzievka. Sam sobie gray / sam wesoł bądz iakoś sie widzi;  
Ucho moje muzyka skodziwą sie brzydzi.  
Daphnis. Dzieneczkę ages piekna / ages vrodziwa/  
Pamietaj że Venus jest bogini gniewoliva.  
Dzievka. Day szesna Venus byta / a ta nic nie czynie/  
Ona inshym panuie, mam ja swa boginię.  
Daphnis. Nie mow przeciw Wenerze : by cie nie chlusnet/  
Abo w nieoddzergmone śidlo nie poela.  
Dzievka. Niech chlusnie iako racy, mam kto mie ratuje/  
Dianna co sie wiekiem moim opiekuję.  
Czemu mie szarpas iako insz zapasnice?  
Am si mnie dotykay : boć pedrapie lice.  
Daphnis. Nie bądz tak zla, nie zniknies przecie przed miłośćią/  
Jadna dziewczyna nie znikła przed tey wielmożnością.  
Dzievka. Znikne, y Bog mi tego depomoże, a ty  
Zaniechay mie / a indziej gotuy sobie swaty.  
Daphnis. Kto gardzi, gardza tez nim, y bardzo sie boi/  
Ze przydziess na gorskiego / za te hardość twoje.  
Dzievka. Co mi sluzi, mam z laści Bożej nie iednego.  
Chęc moia nie przystała ieszcze do żadnego.  
Daphnis. A ja w tej ligbie iestem, y iam ieden z wielā/  
Co bym cie za wiecznego chciał mieć przyaciela.  
Dzievka. Coż czynis, teraz sobie na wolności żyje/  
Szedszy za mał, iakobym wiarzmo dala syje.  
Daphnis. Nie niewola w małżeństwie ale myśl bespiecznas  
Alle vciechy mitę, ale zgoda wieczna.  
Dzievka. Tak to z przodku cukruia, a potym przewodzą  
Nad nami, y niektorzy żony za leb wodzą.  
Daphnis. Żartujesz, wy nad nami racy przewodzicie/  
Bo wy żonki, kogoś sie na świecie boicie?  
Dzievka. A licyńca (bez czego zabawy małżeńskie  
Nie bywasz) co czynis, y pologi cieśkie?

Daphnis.

Daphnis. Wła kazdy raz swoje sie lekatswo naydnie.

Jest Dianna co w takiey potrzebie ratuje.

Dzievvka. Strach iest rodzic aktoraż w tey dobie nie zbladlać.  
Rtora z sily y zwylkley bawiczkli nie spadla.

Daphnis. Wsytko za laty ginię: ale, te nagrodzać.  
Szkoda, dziateczki mite gdy sie na swiat rodza.

Dzievvka. Jeslibym za cie poszla / iesli nie zartniesz /  
Co za oprawe co za wiáno obiecuesz?

Daphnis. Gdy ja twoj / wsytko twoje. ile bedziess smiala  
Zacenic, tyle bedziess zapisano miata.

Dzievvka. Teraz sie mowa mowi / gdy przydzie o slubie  
Mowic; podobno sie ktos po glowie zadubie.

Daphnis. Bog sluby wiąze: Bogu oddam sluby moje /  
A tobie. jedno ty chciesz sklonic serce swoie.

Dzievvka. Kto sie chce zenić domu y dostatku trzeba.  
Jta mitosc powiadaja bez soli bez chleba.

Daphnis. A dom y wsytko bedzie / wsytko pilnosć sprawi:  
W metienstwie / powiadaja sam Bog błogostawi.

Dzievvka. Jedynaczkam v oycá / a oycá starego  
Trzeba sie mu vlonic / trzeba faski iego.

Daphnis. Mam za to / ze nie wzgardzi moim przedstierziciem:  
Bo by mie tu radkaidy mial w domu swym zieclem.

Dzievvka. Sam sie chwalisz / znac ze masz nie dobre sasiady.  
A wielkie obietnice omylaja rady.

Daphnis. Wiec ty jako rozumiesz / podaj lepszą rade:  
A przyjacielu posle / y sam w dom przyjade.

Dzievvka. W przed ja znamcam / y wzmacne uzymie o tobie.  
Potym dam znac / iakobys mial postapić sobie.

Daphnis. Dlugoż miam tego czekac / kto mitey nowiny  
Czeka, dni ida rokiem, miesiące godziny.

Dzievvka. Kto czeka, doczeka sie / a kto nagle kwapi:  
Abo w ozy poszguje, abo nie vlapie.

Daphnis. Kto gas ma / gasi gela / gas tylko vpuszca:  
Zly ptak co nie vgania, gorszy co vpuszca.

Dzievvka,

- Dzievvka. Kto myśli o cym / tacno wszystkiem dogodzi.  
Co czynisz nie mącaj mnie / kiedy sie nie godzi.  
Daphnis. Wszak to iż pierwi moje / wózkaś y ty moja.  
Dzievvka. Jako oćiec pozwoł / twoią / y nie twoią,  
Daphnis. Proszę cie / nle cym mi iż sadney wątpliwości.  
Dzievvka. Nie czynisz ale trzeba w sedzie użyciwości.  
Daphnis. Dayże mi na to reke / że mi z trzymasz słowo.  
Dzievvka. Trzymam / bodałem tak dzis do dom doślazdrowo.  
Daphnis. Niestetyś iako ja tu bärzo testemnie misze?  
Dzievvka. Fortel na to / czynić co / y bawić ty dusze.  
Daphnis. Trudno co czynić kiedy umysł rozerwany.  
Dzievvka. Wjdyć nam ieszce oświetnie iutro dzien zaranny.  
Daphnis. Tuli iutro posemiesz / gy na infia strone?  
Dzievvka. Gdzie ty będziesz paś / tam y ta swoje przyjones.  
Daphnis. Dayże mi na dobra noc piekne się obłapic.  
Dzievvka. Nie baw mie / słonce stada / trzeba mi się kwapic.  
Daphnis. Nasci ten pierścione cześć / vpominieť maly.  
Dzievvka. Jutro się tu dalgobog zabawiem / dzien cały.  
Daphnis. Dayże mi ten wianeczek przewiedły na poly.  
Dzievvka. Wianek przewiedły / y ktoś nie bärzo wesoły.  
Daphnis. Odchodzisz me kochanie / a mnie tu zostawiasz.  
Dzievvka. Puśc mi reke / prośno mis na ten czas zabawiass.  
Daphnis. Bądźże laskawá / a tu wracaj mi sie zdrowa.  
Dzievvka. Ry badź laskaw. Tu ich koniec wziela mową.  
Ona za bydlem posła / a Daphnis przy checi  
Został nieborak / iako gdy kto od pamięci  
Odeydzie: wszysiek zimultne / stoi iako wryty  
Zasirząt majać na sercu miłości nie zbyty.  
Potym poszedł do kościoła / a iż bydło była  
Pilna czeladka wszysko na noc wydoła.

## SIELANKA DZIEWIATA. KIERMASZ.



Thyc

# Thyrsis, Menálká.

Thyrsis.

**T**o z kiermášu Menálká Menal. Z kiermášu  
moy brácie. Cná cie.

Menalka.

Aza nie znáć. Thyr. Znáć áž mi mito pátrzyć  
To dla tego. cy ſem ſie troche wiecę nápit?

Thyrsis.

Nie dla tego. Genuš ſie tak predko pochwápić.  
Jeſzcze ledwie z potudniá: a wiecę biesiady

Menalka.

Uaylephym iest powodem. Gys ſie iakiey zwády  
Obawiał. cy cie inſa sprawa wywabilač.  
Młodza ſie tam Czeladka tańcem zabawiłač.  
A w domu puſtki. trzeba wyrozumieć młodzii

Thyrsis.

Uam staršym na mało ſie biesiada przygodzi.  
Pospolicie oycowie naſy tak dzialali.

Menalka.

Czeladce we dni święte tańcow pozwalalič.  
Sami ſie zabawiali domem. a bywała

Thyrsis.

Czeladź dobra / y dingo mieſca ſie trzymałač.  
Nało nie prawda. a dzis w rzeczy ta chowamy  
W wietſey grozie: a czeſciey zle o niey słychamy.

Nie obmawiam nikogo. y tu v ſasiadáč

To ſie dzieje, choćiaj tam nie bywa biesiadač  
Choćiaj Czeladź trzymałač gorzey niž w Klaſtorze  
Przecie co rok bywałač z bykowym we dworze.

Tak to bywa. y twarda kryga na kielbierze,

že y mielkie wedzidlo: nalepiey stać w mierze.

Menalka.

Ale coſcie za kiermáš mieli: bylo ſiláč

Ludač. cy ſie mi y ta mięwa wyrodziłač.

Menalka.

Wie to Pan Bog / eo teraz za gasy naſtały.

Przed laty zerwad bywał gmin ludu niemaly;

A dzis o nabożeństwie wiecę coś nadziałač

A starożyte święte zwyczaje uſtałač.

Thyrsis.

Tak to idzie tak ſywo. ſkoro ludzie nowi

Nastana / wedle głowy ſroey každy stanowič

Stare gani. Jāno wiec co ſie uſtałač

Dlugimi laty lepiey žeby ſie chowalo.

Ale wždy byly plesni iakie / y muzyka?

Menalka. No tym nie wiem co rzec. wſytko ſie pomylka.

Ciađot: zgineli dawni dobrzy Kantorowie,

A miasto nich ledz̄ kto muzykiem ſie zowie.

A pieśni marnie iakie / naſtrzepione ſłowki,

Bez rzeczy: w nich ganby tylko y przymowki.

Przedtym, lub ſwiste Bozkie niesmiertelne chwaly,

Lub meñnych bohatyrow dzieje w vſach brzmialy;

Lubo co wesolego, teraz ſwiat iakoby

Wſytek warczy, y zwylkly ozdoby.

Thyrsis. A to nie dziwia. iakie dzieje, taki pleśnie;

Bo na te rymopisy, nie bywa baczenie,

Jedno w ludzi wielkich: ktorzy ſwietne sprawy

Swoie, chca aby wieczney dostapli ſlawy.

A gdy ſwiat gniusnośc, abo nikczemnośc oſiedzie,

Co ma ſpiewać rymopis, abo iakie bedzie

Mial miejſce, w tych ktorzy rādziby zgasiли

Štonce na mebie, a tym bledy ſwe pokryli.

A tż ludzkie iezyki przecie nie prozinia,

W vſciech ſie ſame prawie przymowki formuia.

Menalka. Ale wždy, y z tey miary bylo cokolwiek grzecznego.

Thyrsis. Bylo cokolwiek, lecz ja nie pomnis wſytkiego.

Menalka. Cokolwiek pomnis, nich tez bede vzestnikiem.

A tym găsem, przysiadzimy tu pod tym chlodnikiem,

Aż ſie ſtonce przesili: zwylk znoy głowie ſkodzić.

Thyrsis. Pieſczonym tylko głowem źle po ſtoncu chodzicę

Nam robotnym nie wadzi, pomalu poydziemy,

A rozmawiaj, kęsza droge vzyniemy.

Jedna mi ſie tam grzeczna widziala družynai,

Ktora Dianne, y iey brata Apollina

Wielbita na przemiany, na dwie stronie ſtali:

Ciprzejewali, drudzy po nich zaczynali.

Pierwsza Muzy nadobne Muzy, prosto was poſzada

stroną.

Ogladac glek żawisny, kto was nie oglada!

Nigdy ozdobnym / záwſe wzgárdzonym byc musi.

Kto waz zázna / kto dárów waszych raz zakusi;

Nigdy wzgárdzonym / záwſe ozdobnym sie stawi:

Nayszesliwſy / kto z wami do śmierci wiek trawi.

Wtora  
strona.

Zazdrość mowii / Nie mistrz to / co po troſie śpiewai

A co sie iako morze z pieśnią nie roylewa.

Apollo zazdrość nogą potraći / y rzecze:

Wielka Alegipska rzeka / wiele blotów weleže:

Aphszotki / co wdzieczny miód w Hymecie zbierają.

Z małych sie / a przezornych strugów naparowaia.

Gdzie Apollo okiem swym weyzrzy; owce w welis

Odzieja sie / wymionā mlekā beda pełne:

Beda iagnietā swoje gastele wysysaty;

A dworniciki swa także beda wydaiaty:

Ktora jedno rodziła / bedzie dwoje miatai

Te w cyrkai / a drugich bedzie donasiatā.

Pan mi na stado moje poyrząt okiem krzywym /

Záraz kozletā głosem wrzasiły straszliwiny:

Bydło ieto grzesć ziemie / owce powiesiąty

Głowy / y zwylley swoiej pasie zaniechaty:

A teraz skorą tylko wloca sis a kości.

Barzo pasterzom Bostley potrzeba litości.

Apollo záwſe młody / Pallás záwſe Pannai

Apollo z luku strzela / strzela y Diannā.

Srebrne strzały Diannā z luku wypuściła /

Jedna w iawor / druga w dąb twárdy vgodziliā

Trzecia we lwoj / a czwarta ani we lwoj ani

W iawory / ale kogoś zuchwałſego rani:

A rany całe miasto / gdzie zboycy mieszkają,

Co medzy swym / a obcym rožnica nie maia.

Nieszesni / których ona gniewem swym dosięże /

Tam bydło morem / zboże złym gradem poleże:

Starcowie młode syny bedą grzesć / a żony

Leda gdzie potyraią plod nie doniesiony:

Piervysza  
strona.

Wtora  
strona.

Piervysza  
strona.

Abo w niewolstwie bedą nedznicę rodziły:  
Jey strzały każdego z nog prawie obality.  
Apollo gra na lutni / Pallás pięknie śpiewa/  
Apollo bieśiad / żartow Dianna zażywa.

Wesola myśl / nie bywa nigdy zazdrośliwa.  
Szczerym ludziom Dianna żarłosie sprzyjała/  
Wktory Dom ona pośle swoj promien wesoły:  
Tām żywne pola rodza / tām pełne stodoły/  
Pleine obory bydła / pełno mąciennosci.

Ludzie zdrowi / y w sile trwaia do starości:  
Młodz sie nadobna rodzi / rodzicom słuchaią/  
Synowie / aż żony z rostydu wykraczają:  
Razdy fāmnie / kogo fānować postoi;  
Nigdy swar / y niezgoda w domu nieprzystoi:  
Zolwice y bratowe / w iednego stoln/  
Rāwetry / y niewiastki iadaią pespolu.

Pierwsza Dianna / gdy nabiię zubrow / albo lesi /  
strona. Albo dzikich świn / zwozow Alcydes ie znośi.  
Smieig sie miu bogowie / a narwiecey iego  
Mācochā / gdy nā grzbietcie lub zubrā całego  
Dzwiga / lub wieprzą / choć go posoka pluskaią/  
On ich iesiąże potrzasa / że nogami drgaią.

Wtora Mie tylko sie Apollo obiera Muzami /  
strona. Gdy potrzebā / vimie on wlaćac y woynami.  
Apollo krokodyla stogiego poloży /  
Apollo setnoretis dziewięścili poły.  
Riedy pokoy / nadobna z Muzami zabawia;

Dobrze idzie z rozumem y Marsowa sprawia.  
Chytre słowa Alcydes do Dianny mawia /  
Mie żarłosie sie myślistwo twe dobrze oblawia.  
Na co / liche zaigace / lub sarny / buaiac/  
Liebie mechay narody ludzkie przyznawają/  
Dobrodzieyka / iako mnie: mało sie przygodzi/  
Zaigacz / lubo sarnia / y mało zasłodzi:

Wtora  
strona.

Zubrowie skłodzcy wielcy / także świnia dzika:  
Ná te niechay sinyę twoią możne charty zmyka.  
Dobrze Alcydes mawia: bo iednoż staranie  
O małym / a z wielkiego wiecę sie dostanie.  
Bo on rad siła bierze: y wielcy Królowie /  
Gdyby ná Alcydowym polegali stowie /  
Rąceyby Molhe, abo Dunay woiorwali /  
A z tamtych państwo / begatę plony závoracalki  
Mnieby do vtrzywdzenia bywało przyczyny /  
Rządyby w pokoiach domowe chrościny.

Pierwsza  
strona.

Merkurius / o dzieci / małem ublagany /  
Jemu mleko / abo miod z bárči vržany.  
Nie tak Alcydes; iemu potrzeba tłustego  
Molu / abo bárana z trzody wybranego.

Wtora  
strona.

Ale ten wilkow broni mała rożność mała /  
Wilcyli / czyl stroje stado wyjadają.  
Cieki pułterz / lecz ciala wszystkiego on strzeżej /  
Nimasta mała swoie basty / swoie wieże.  
Wiecę pies zie / niz owca: a co owce mają /  
Pasterze / dobra karma diże psy chowaj.

Menalka.

Małem trzeba ochrańać wielu: kto żaluje  
Mała / dla wielu / gesto ná wszystkim skłodnię.  
Tu zda mi się przestali. iednymi się widziałi  
Niezadna piosnká / drugim inaczej się zdala.  
Ale juž dom przed námi. vstapmy ku chlodni:  
N ty nogom spoczynies / z dalekiego chodu /  
Wo Swieto z przyacielem zabawić sie godzi:  
Tym czasem o wiecęzey żontę się zachodzi.

## SIELANKA DZIESIATA, WIERZYBY.

Náis Purska.

Náis

**S**toige nád eichym Pursem Uláis žátošćivai/  
 Jako (praw) ta woda za woda wpływa:  
 Tak lata naše biega / názad nie wrocone.  
 Leż wody za wodami idę nieskonczone:  
 Ale życia moiego skoro czas przeminie /  
 Insy nie przyydzie / ani wiek nowy nadpływnie.  
 Czyli trudno przesciągnąć kresy zamierzone?  
 Abo prawda naganiac wieczne położone?  
 Rágey to / co nam wielu pozwolono troche /  
 Niechay trośli nie gryza / y frasunki ploche.  
 Samo nadbieży / co jest nazywano komu /  
 A zla chwila námaka y w zawartym domu.  
 Ja tym czasem ten warkocz bede rozpletala /  
 Bede sie w tobie piękny Purze przeglądała.  
 Owá mis tež te podka / co y siostry moje.  
 A icko teraz żywa nad twoim brzegiem stole;  
 Bedzie pamiątka moja na wieczny czas statą:  
 Bo nie żył pokim piękna pamięć nie została.  
 Jeżeli mie nigdy taniec długie nie zabawił,  
 Jeżeli na krotoskich wiek sie moy nie strawił:  
 Jeżeli na łakach kwiatków tylko nie zbierała i  
 Anim sie na wesole hauny zapatrzala;  
 Ale wezone pieśni w vsciech moich brzmiały /  
 Te proszę aby po mnie na éwiecie zostały.  
 Smiadze wami o Wierzby / co nad brzegi temu  
 Stoicie rownym rzędem: ieszce maluchnenai  
 Rogatkami / żem ia tu z was galazki tamala;  
 A z nich długie piszactki sobie rokracala.  
 Wy wierzby bylyście kiedyś beginiami;  
 Teraz wed pilnućcie / stoje nad brzegami.  
 Zaby tylko kolo was wrzaskliwe duktai;  
 Abo chlopeta rakow pod wami sulkai.  
 Sametcie sobie winny niebegi w tej mierze:  
 Dostcie wy w Palladziny byly fraucymierze,

R miedzy

Wśiedz y przednie y se mi Pánim i was miataj.  
Spiewania / y wszelkich muzyk naucajata.  
Aleście wy darrow iey zażyć nie vniaty,  
Boście sie przed ledakim slawić niemi chciaky.  
W to was z Satyrami w prawilo w biesiady,  
To was w zgube przywiodto / y w ich chytre zdrady.  
Bo gdy sie od Pániey swey nocą vkradacie,  
Gdy do nich na dobra myśl y rance biegacie.  
Podkalo to was od nich / co zwylko potykac.  
Młode od młodych / gdy sie śmiaj do nich przymykac.  
Z dobrymi / dobrym bedziesz. gdzie sie ze złym zbraciisz.  
Bys był naostrożnieszym / własne dobro straciisz.  
Záraz bylo znac na was nie endng odmiane,  
Już ani iako przed tymi oblicze rumianej  
Aniecie oko miaty do ludzi przestrone:  
Tak wiele serce może wstydzić vracie.  
Czesto sie wam y sámá Pallás dziwowataj,  
Czesto / co sis tym Pánom dzieje / pytwataj.  
A chciwi Satyrowie co raz nadbiegali  
Pod gás me trefne mowy o was septywali.  
Bo kto kogo w vezcupym vrázi zeliwje,  
Rad sie chelpi / y o tym gada vsgypliwie.  
Już na was wsyscy palcem z katorw ukazujaj  
Abo sis strzega / abo przymorki gotua.  
Na koniec aby Pallás rzecz perona wiedziala:  
Do kapieli Pániestey z sobą wam kazala.  
Jest gorąku obłokom wierzchem wystawiona,  
Pod nią iámá kamieniem żywym usklepiona.  
Swierzch gory zdroy bise / Hippokrene zowas  
Miamicie także krynice nadziesz krystalowa.  
Zdroy madrym myślom słuszy / y pieśniom ugonyszy,  
Krynicę w cnym dzierwictwie sercom poświeconyisz,  
Kto chce wiedzieć Pallady wsyskie tajemnice,  
Trzeba napolu zerpac z zdromu y z krynice.

Zdroy

Zdroj iest každemu wolny / y gminingosty miewaj  
Krynicā sie od gminu infego vtrywa.  
Sámym cílko Panienskim vstrom sie podáie.  
Prozno tam siega / kto ma inhe obyczaje.  
W niey wody plyną żadnym piaskiem nie zmiesianej  
W niey sa smaki rokosne / wonne nieszychanej  
W niey Pallas swoje cionki panienkie omywa.  
W niey stacznosci panien swoich doswiadezywa.  
Bo (cud dziwony) gdy sie kto dotknie pokalany/  
Záraz woda vcieka / y pierzcha na ściany.  
Tam tedy y na ten czas z dworem swym iechala/  
Rwam / o smutne siostry / przy sobie kazala/  
Nie dluja proba byta: naprzod samá wody  
Wzela w domi / y sliczne vmyta iagody.  
Moda sis nie rusyla: po niey / iako staty  
Dlugim rzedem / wsytkie sie Paniny vmywaly.  
Razdey spokoyna woda wstydu poswiadezyla/  
Alle kiedy iuz na was koley przychodziła/  
Czyscie nie zbladly: Czyscie nie zkamiaty prawoje/  
Znac bylo záraz grzech was po samey postawie.  
Jedna sis zchylic chciala / a iuz wody wrzaly/  
A z hukiem sie / po wsytkiey iamicie / rozpierzchaly.  
Kto winien / ten vcieka: pełno w sercu trwogi.  
Trudno inacej bylo / iedno záraz w nogi.  
Alle vcieczka prozna: mocna Boska sita/  
Bo was / przeliectwem strogiem / tudzież dogonila.  
O zle krzyknela glosem / o zapamietale/  
O na swe / y na moje imie malo dbale/  
Tegoście sie na dworze moim wycwigly?  
Tegoście sie pod bokiem moim poważyły?  
Na to wam wysły cheći moje y zabáry?  
Na to twarz nie zmarszczona / y vnyst laskawy?  
Mieycie pamiatko tego: aby sie kaciala  
Setna po tym / y mieysce sianowac vniatala.

Kostkunie i abyście przy tym błocie stali /  
(A wyście tu iakiemus błotu przybiegaty.)  
R stanieście zaraż. iesseje ktoras chciata  
Rusyc nogą, a nogą w korzeniu iż wrastata:  
Chciata rekami klásnać, iako sie rekami  
Zaniosła, tak obrostą wsysią galeziami:  
Ciało w pier poslo, głonki skora oblezione,  
Liscie na was wionelo, nappy zielone,  
Ula poly bladé, pelne nie sinacney gorzkości:  
Znak przestrachu, y wassey ostatnicy żałosći.  
R stalyście się nowo na ten czas wierzbami,  
A po dzis dniu rośniecie wierzyby nad wodami.  
A Pallas nowym fukiem: Tu, tu wskietcznice,  
Prycie błoto, niegodne Panienskiej krynice.  
Niegodne ani dawać owocu żadnego,  
Niegodne ani miewać liscia ozdobnego.  
R kwiat wasz nich podobny leci pączynie,  
R z drzewa nich nie bedzie robione naczynie.  
Miedwie miedzy drzewy bądzcie policzone.  
Alle żescie w muzycy byty nauzone;  
Niechay w was moie dary nie giną do szczać,  
Niechay z was sobie kreca piszczaki chłopietā:  
A pierwsze na nich biora do piosnek ćwiczenie,  
A moie wospominać od was obelżenie.  
To rzeksy, na swe Panny pogladata strogo:  
Okazując, iako sie zla rzecz plací drogo.  
O wierzyby, nie mowie to do was z wragania:  
Kto sie wraga, żaden nie vydzie karania;  
Alle żem z was poczatki niegdy brata małe.  
Jesli beda na swiecie prace moie trwale;  
Niechay trwać w pamięci y wassey przygody:  
Możebyć, że kto korzyćc weznie z wassey skody.  
Jako ta teraz biore, y karzą sie wami:  
R wole nad pustem zchadzać tu bezegamis;

Uażli sie popisowac v gminu podlego.

Żakim kto żył, żarose był mieran za takiego.

# SIELANKA I EDE NASTA. S L V B.

P Jeknego Sieniawskiego cne Uaży chowaly/  
A stodkich zdrojow swoich darem naprawaly  
Każda z osobna drogich przysmakow rozlicznych/  
Nie leniac sie przynosić do iego ust slienznych:

Takie wiec w wojennych latach pęszoly pracowite,

Gdy ich robotom przysley chwile przyzwoite!

Zrozlicznych kwoiectasmaki co lepsze zbierały,

A piekny plastr stodkiego modu napełniaja:

Każda w myślach swych wielkie nadzieje gotuje,

Każda sobie wciechy rożne obiecuje,

Ta, że ozdoba pieśni sercowładnych bedzie:

Ta, że wielkich pradziadow swych mieysca zasiedzie:

A ważnomyslna rada powłada, y zdroie

Gładkley wymowy zbierze w madre słowa swois.

Nietkore do bulawy reke sposabiąty,

Wdzewem, y pańią władać przypiąty.

Strach Tatarstki, y perone na potym zemfżenie.

Takie wiec młodym synom orlicā zwieżenie

Daje, gdy ich na skrzydle swym nośi w obłoki,

A ukaznie rącznych pior polot wysoki.

A oni wiec skoro sie w swoje piora odziali,

Geste stada żorawi dzikich zgaganiali.

Tak sie on miał swym młodym ramieniem do zbroi:

A wielkich bohatyrów krwi wsysko przystoi.

Bo kogo na świat chwila vrodzi się esliwa,

Ten przed laty y rozum, y bogactwa miewa;

Przed laty y do nieba sława wyłatuje;

Przed laty ludzkie serca sobie pozykuje,

Ráno s̄ie wſytko sypie ſzczęſciowym ná konie;

Ani miły byt cęka pozney ſiwey stronie.

A komin obietnice Bostie co zdarzaſi.

Pierwey / nim on zamysli / w dom miu przynaſſai.

Co wiekowi małemu / y látom dziecinnym /

Przyzwotyſyń igrzysku / myślom niewinnym /

Co može być dalszemi płyty oddzielono.

Jako to, co Cyprydzie złotej potwierzonos.

Czym ona bawi myſkie serca iuz doyrzale /

A małenstwo wystawia domy okazale.

Atoli Siemawstiemu / predzey niž iagody

Wiek osypal / przypadły tak piękne pogody /

Ze serce swoie podał do rzeczy státecznych /

A nie wlał sie zażyć małenstich praw wiecznych /

Władownia Timpho / królowi starożytnych plemis /

Riedys nam brata prawie gwiazde Ruskiej ziemi /

Jakich ci winswowania Murzy nie działały /

Jakiemi cie pieśniami w niebo wystawiali.

A tys wiec madre vcho do ichmow zklaniata,

A/ przy chwale / przyjaźnich przestrog vſluchata,

Bo skoro / przez przystege / y przez śluby swiete /

Miedzy wāmi małenstwa wielkie słowo ziste,

Wſytkie wesela / wſytkie radości tam były.

Samego Hymenea tam nie dopuściły

Ogroźne Murzy / bowiem wychowanci swego /

Ule śmiały iessze oddać z opieku zwylkego /

Alle swoj mocna reke nad nim zatrzymaly /

A do ciebie obmiorwe tak zaczynaly.

Pięknemu Siemawstiemu ena Panno oddana,

Tobie teraz nastate zorzą tylko rāna:

Alle wiezorney gwiazdy cękac ci trzebā /

Ani sie ena iessze wam vlaże z nieba /

Ani dzisi ani utro: ani ty źyješ sobie

Zrywac owocu / który iessze nie na dobie:

Kwiat

Kwiat tylko widzis dārow tobie obiecanych.  
Dzis nadzieje, a potym doznas vciech samych:  
Ktorym iesze y stonā, y pogody wiele  
Potrzeba, nim ich bedzieś mogla zażyc śmiele.  
Wszystko lątom podlega, a iako przestale.  
Nie wielka korzyść niosą, tak y nie doyrząte.  
Ani sie ztad vciefył, kto naźbyt lemiwie  
Szeli za checia, abo kto naźbyt vkwapliviwie.  
Ani sie to zdarzyło snac samey Wenerze,  
Chociay ona iakoby namedrsa w tey mierze.  
Bowiem swa kwaplivością, enego Adomina  
Utyrata, Królewony Cynireyskiej syna.  
Ktoremu za onych lat, tam gdzie stonce wostale  
Rownie nie miały swietne Assyriyskie kráie.  
Jakoś na obrązach piękne Rupidyny  
Maliuły, abo innych gładkich bogin syny.  
Łato ledwie pietnaste, a przy fraucymierze,  
Nie rozeznac go bylo, iedno po vbierze.  
A miedzy rzezwa młodzia sam królewić prawoy,  
Kiedy przysło pokazac rycerskie zabawy,  
Przed wszystkimi, y konia ochotnicy doskoczyć,  
A przystoimy go osięsc, y gładzey nim toczyć,  
Drzewem złożyc miernie, lub też lotne strzały  
Ścieglego turku, rowny pierścieni vbiąły,  
Lub oszepem do miejsca rzucić przychodzilo,  
Przed wszystkimi mu szesćie poczwate dārylo.  
Ani na wyciąg żaden rownał mu rągościa,  
Ani w innych przystoynych igrzyskach dzielnością.  
Osobliwie Minervą, za jedno kochanie  
Miala go: y my Muzy, przedniejsie ståranie  
Czynielsiny o jego ćwiceniach uczciwych,  
Zaprawouic mu serce do cnot swiateblowych,  
A do piekney mądrości, taki wiec szep nowy,  
Kiedy mu buyna ziemia fluzi, y wiast zdrowy,

Pilnego ogrodnika reka vſzepiony,

Przyodziera sie bárzo snadno w list zielony/  
A co rok podrastaniem nie leniwym wstaie;

A nadzieje výtku nie poznego daie.

A iako stonce / kiedy swoj wóz rano toczy/

Do swietnego promienia ludzkie ciągnie oczy:

Tak sie źu niemu wszystkich ludzi zapatrzyma

Ciągnely / y ozdobnych spraw ogekiwania.

Snać y nie iedna / w domach wielkich vrodzonai

Skrystym eichey milosci ogniem postrzelona/

Geste wzdychania na swym sercu powtarzalai

A zamyslania swoie Venerze zlecalá.

Lakoma rzec vrodá / ani złoto / ani

Swietnych kleynotow promien serce tak vrani.

Snać to y przyacioly malo wierne czyni:

Bo káždy sobie woli / wiec tež y bogini

Cudze modlitwy głuchym vchem emiatá.

A na swą stronę / miasto nich zamierwala.

Co iż za myśli / co iż za checi miotały?

Jako / na wielkim morzu / rozigrane waly

Styru nie słuchajacym okretem ciskaja/

A władze / ani wiosła / ani żagle maia:

Tak Venus w zapalonem sercu sio mieszała.

Bo aż wsysko po myсли mieć sie nadziewała/

Alle drobnieyse lata / y wiek iescze mieki /

A czekania dalekie / y zwłoki przez dzieci

Wątliwy w mey otuchy / y wolne nadzieje:

Bo milosc za ieden dzien dosyc osiwieje.

Nie tak śnieg / gdy mu stonce na wiosne dogrywa/

Predko taie / y w wodny strumien sie rozplywa.

Jako ona w falonym vmyśle tata.

Vla koniec sercu swemu dosyc vdzialala:

Vlazwala to małżeństwem, czego nie czyniły

Inne Lumphy: gdy iey te skwapliwość ganiły.

Przyz

Przynamniey aby byta lat tych do źekatā /

Gdyby go prawym meżem zwac sis nie skomala.

Ale rychleyby drzewa / rychley twarde skały /

Ždrowey porady / zdrowych namow vsluchaty.

Nisi miłość / lącney byc moga hamowane

Szalone kotla / z przykrey gory rozbiezane.

Ma Venus Adonina wsyskiego w swej mocy:

Aiako dzien sis ostać nie może przy nocy /

Jako promienie gina przy zley nepogodzie /

Jako ryba odmienia smak nie w swoiej wodzie:

Tak on wsyskiem wcieśni / wsyskiem wkochany /

Cny Królewic / wziął wielkie w sprawach swych ed-  
Podzadem nowey Pánnej iuz go ani pole (miany)

Widawa / ani koniem krazy w rownym kole :

Iuz y przed prochem / iuz przed stoncem sie kryje /

Iuz miedzy rowna sobie młodzią sie nie wie.

Czäsem po wirydarzach / po chlodnikach zchadza /

A ledá zabawami / wiek y żivot zdrodza.

Naczosciey go muzyka / y tance trzymaja ;

Abo łagodne pieśni w ocho mu wlewaią.

Mali Rupidinowie / abo mu blazniąg /

A sen / y rozpieszczone pokoe cukruią.

Žewfiaid pizmai / y drogie zalatnia wonie /

Roze nigdy nie zchoda z vträsioney skronie /

Bankiety catonocne ; a chec piekney starwy

Zagasta / y rycerskie zginely zabawy :

Muzy wygnane / wzimianki żadney o dzielności /

Wsysko poległo w nietkich wczasach y gnuſnoſci.

Ludzkie checi odpadły / y serca ſyczliwe :

Nastapily hanbienia / y morwy dotkliwe :

A one piekna kraſe / y oblicze śliczne /

Pospieczy roſtoſy zbytne / vſtarwicze.

Ni koniec / mile zdrowie / y potrzbna ſita /

Ža zbytkiem / przyrodzony wladza vtracila.

Przy

Przysły choroby / y wiek wiedzy w młodości;

A szetia nie zostało dawnychszej rzeźwości.

Smierć potym / mimo kresy życia zamierzone /

Zatłumisła przed czasem ciało utrapione.

Taki wiec kwiat na pięknym polu okazały /

Nie litościwe grady / lub desce vlaty.

A on polegt na ziemi wszystek pochylony /

Z barwy / y z ozdoby własnej oblupiony.

Jakich tam płaczów / takich trosek Menni zażytać.

Jakiemi żałosciami serce swoje trapitać.

Co za lamenty latą / co za nárzekania?

Co za tlużenia piersi / y reku lamania?

Ani ubiory / ani szata żadna cała /

Ani na głowie kosz w swojej mierze została.

Dopiero bledy swoje / y zla rada widzi.

Dopiero sie kwapiwym umyslem swym brzydzi.

Chciałaby na wstecz / ale trudno : bo po skodzie.

Snać by łacmiesią rzeczy / ktora morskiej wodzie

Bieg swoj zmiesią / nazad sie obrocić do głowy;

Niżli nazad przeskoczyć brod Acherontowy.

Jużby była y na śmierć samą zezwolilą,

Aby była z swym mitym choć w grobie żyła.

Ale iako rodzajow ludzkich smierć nie mimie,

Tak bogowie sa wolni od niej / y boginie,

Umrzeć nie mogła. Wszakże ono zle baczenie,

Aby iey ponosiło tym mneyse zelżenie.

Puściła wieści / że iey oblubieniec drogi,

Wpadając nie ostrożnie w kowiech na zwierz srogii.

Żebem nie litościwym odyńca dzikiego

Obrązony / postradal żywota mitego.

Y temu / aby lepszą wiara uczynią,

Świeto sławne / y obchod wieczny postawiła.

Nątórym / Adonina iey Nimpły płakały,

A okrutnego wieprza żeby przeklinaty.

Ucie rozumieniem / y przed czasem zle o sobie rādzi.

A po zgubie/ na watlych otuchach sie sadzi:

A kto sie na ostroznosc przystoyna eglada:

Ten z plochey chuci rzeczy skodliwych nie zada:

Ale abo sie swoim baczeniem sprawnie.

Abo z cudzych przypadkow szescie swe miarkule.

A ty ena Pannie/ gorshey nie obieray strony:

Ucie moze zbladzic vnyist dobrze vrodzony:

Ani sie na podleyse rzeczy zapatruiue:

A rowsem sobie ważne wiecze gotuie.

Jakich ty da Bog zaznacj czasow przyzwoitych:

Zażywajacy slawy / y enot znakomitych

Oblubienica twoego: kiedy sobie krowawe

Beda mu przynosily zwyciestwa lastawe:

Kiedy okryje pola Paganstiami trupy,

A wielki plon pożenie / y bogate lupy,

Wieźnie w tym powiazane / zaciuch Murzow żony,

Vpoiminek ze wszystkich tobie wydzielony.

Wszystkim ten dzien zawita znaczy / y szesliwy,

Gdy go z wojen pomiesie kon piekny / chodzowy,

Niedzy tysiacmi młodzi: zmazy iescze krowawe,

Tarcz okaze / y znacznia boiowa kurzawe.

Ty bedzieś niewymownych pociech všywala!

Slawa bedzie pod same obtoki biala.

A ielsli wiec potrzeby zayda pokoiowe,

Z niego Rzeczpospolita weźmie rady zdrowe.

Uz nim rzeczy polega: y na iego glorie,

Zebecka wesprzeć mäiestat swoy možni Krolowie.

A gdzieskolwiek obroti twarz swoje szesliwgi,

Zebraszad vſlysy w niebo modlitwa ſyczliwa.

Aby wiecznie zazinawal szescia pogodnego:

Aby żył iako dlugi kres wieku lrdzkiego.

A to wiec niech dla chelpy nie bedzie rzeczone,

Bez nas nic nie može byc w rzeczach tych sprawniono.

Silā farb rozmaitych obraz potrzebnie /  
Ktory dopiero weglem malarz narysule :  
A zaniedbanie wiele pięknych rzeczy romi /  
A ni żaden lás takich wychowa iabloni /  
Chociay tam drzewo mnozy samo przyrodzenie /  
Jako wiec ogrodnice rostropne szepienie.  
Maietność wielka w niskim serca nie obudzi /  
A wiele milczeminkow nadziesi moźnych ludzi.  
Ktorych użycie / iako iednego nedznika ;  
A zeście / rowne śmierci midlego zagrodnika :  
Kiedy go przy motyce dusza odbieżała /  
A po nim żadna głosna slawa nie została.  
Ale gdzie rożum świetna maietność władnie :  
Tam u dżelności u iashia emota idzie snadnie :  
Tam u przeważnych rzeczy wielkie zaciąganie /  
A nieśmiertelne w ńsciech ludzkich wspominanie.  
A na co gibka młodość z razu kto nachyli /  
Do tego sie przez rosytek wiek na potym śili.  
A kto szewania nie świadom / prożno z nimi na pole :  
A tarek / mowią ostry z młodu zaraz kole :  
Z młodu sokota w buyne towry zaprawia ;  
Z młodu iuncem do iarzma kartu nadłamuja.  
Ula poczatku nalezy : kto ten dobrze sprawi /  
Polowice wygrawa / u na tym wiek trawi.  
Tu illuzji przestawaly a Pannie wrodzony  
Wstydu rumieni / u wzrok iey / do ziemie wlepiony /  
Nie dał sis podnieść / ani przysłlo iey do mowy :  
Taki wiec stoi świetny obraz marmurowy /  
Gdy go pilnego mistrza reká oglądztá /  
A ozdoba przystojna kształtnie vdärzyta.  
Trudno sadzić / co w skrytych myślach sie taito :  
Bo komu z przyjacielem roztawac sie mito ?  
Leg posły zdrowe rady / u taki ukochany  
On młodzieniec znowu jest swym illuzjom oddany :  
A ony

A ony go vniosty w swoie piękne kráie.

Tobie / era Pámo / iéśli testnicá zostáte.

Vliechay zostanie wespot nádziaia stokrotna /

Rtorgę ná potym odda z lichwą chwilą wrótua.

## SIELANKA DWUNASTA. KOLACZE.

Panny, Pań szesc par.

Panny.

**S**Rożká krzékce ná plocie / beda goście nowi.  
Srożka czasem omyli / czasem prawde poroi.  
Gdzie gościom w domu rado srożce záwoſe wierzą/  
A nie kaža sie kwápic kucharzom z wieczerza.  
Srożko / umiesz ty mowic / powiedz / gdzies latatař.  
Zktoreyieś strony goście iadace widzialař.  
Srożka krzékce na plocie / Pannie sie ráduis  
Serdusko: bo milego przyjaciela czui.  
Jedzie / z swoią družyną / panic vrodziwy/  
Panic z dalekley strony: pod nim kon chodziwy/  
Kon lysy / bialonogi / rząd na nim ze złotář.  
Páno gotuy sie witać / iuž wiezdzia we wrotář.  
Iuž z koni poziadali / wšytko sie po dworze  
Rozśmiało / iako niebo od wesołey zorze.  
Witamy cie pánice / dawno požadany/  
Czeka cie vpominet tobie obiecany:  
Obiecany od Bogá / y od domu tego:  
Po obietnica trzeba wsiadac na rącego:  
Aty siegdięs zabawiąſ. iuž nam nie sstawalo  
Ogn roylladaigc cie / winienęs nie mało  
Sam sobie. a pogonić tu udno y godziny.  
Cobyś rzekł: gdyby to był otrzymal kto iny.  
Bárzoſ sie vbespieczył: gyli tak vrodzie  
Dufaſ swoiey: kto dusia narwietsey pogodzie/

Desz go zlewa, nie trzeba spać y w pewnej rzeży:  
    D. Bog nie dzwignie, kto się sam nie ma na pieczy.  
Czesto zazdrość o tobie złe powieści świątai,  
    Alle cnotą zazdrości wiary nie dawała.  
Trudno stępniość ruszyć: niechay zły wiatr wieje  
    Jako chce: przecie ona nie traci wadzieje.  
Kedys sie nam zabawiał, moy paniče drogi:  
    Serce przez cie mialo, y te piękne progi  
Pustkami sie widziaty: czylis na ielenie  
    Z myślistwem iezdżił: wámi, wámi leśne cienie  
Swiadczymy, iakosny wam cestokroć taliaty,  
    Jako często zabawy wasze przeklinaty.  
Lubo sroga Dianna w sirowey kárności  
    Drużynę swoje chowa, ale przy gladkości  
Trudna przestrogá, byly insze obawiania,  
    Bo y hárę ma swoje przykro doieżdżania:  
    Y od plochego zwierża wrośnie nowina,  
    Jeszcze po dzis dzien ptáče swego Adoniná,  
    Wenus żałosna: Ach, ach młodzience v bogu!  
    Jako cie dzikiey świnie zab vránil srogi:  
    Tys drugi młodzience w vsciech naszych bywał,  
    Uázbytés, ach nedzniku, w lesiech przemieszkiwał.  
Daleko cie nieszesne łowy vnosily,  
    Aż cie na koniec lánia właściwo gzkarmili.  
Pełna jest twogi miłość, y w každy kat vchá  
    Przykłada, raz iż boiąż, raz cieszy otuchá.  
Czyli cie krototchwile iakie zabawiały:  
    Nam tu bez ciebie ani dzien widzial sie bialy,  
Ani słoneczko iasne: komuż do wesela  
    Przysć może, gdzie milego nie maś przyjacielac.  
Czyli nie každy serce ma iednakie: czylis  
    Co z ozu, to y z myslis: a czásem omyli  
Oko iasne, o tobie tego nie trzymamy,  
    Owsem sie pociechy wszelkiey spodziewamy.

Sokol

Sokot wysoko bnia / a binarwy siltai

Jedno mu drzewko / iedna mu galazka mita.

Młodość przestrone pątrzy / y daleko strzela

Z myślami aż Bog náret každego oddziela

Vłasna czastka. kto ná niey przestawa spokoynie

Wszystkiego ma dostatek wszystkiego ma hoynie.

N ty myśli wspokoym moy pán ge drogi,

Nie darimo cie tu przyniosły twoj koni biatonogii  
Prystan we wrotā wchodziac: znac zesmyc tu radzi

Radzisny wssyści tobie / y twojey czeladzi.

Iuz y matka / y Panna witac cie wchodzi.

Poprzedz ich reka: tobie poprzedzic sis godzi.

Na górem nisko uderz: iest dla Czego Golem

Uderzyc. a nie chciey sieść za gościnnym stolem

Aż otrzymasz co pragniesz. wssytko z czasem plynies

To ma być intro: niechay bedzie w tej godzinie.

N ty matko nie zwaczaj / cyn cos vmyślitā.

Zadna rzecz sie nie konczy: gdzie rozmystoro siltai.

Panno / czas iuz rospuscić warcoge rozwite /

Czas oblec szaty: takiey sprawie przyzwoite.

Stroycie Pannie do ślubu / sośnady żyeglowe /

Slub swiety jest: y wasze prace swiatobliwe.

Wszak też was te posluge przed tym oddawano:

Toż y za matkę waszych w obyczaiu miano.

Kapłanie: gotuy stule: zbladles nam paniče /

Bai y Pannie lza za lza plynies przez oblice.

Przelektes sie paniče / boiażn to od Bogā /

Szczęście tam bywa: kedy bywa taka trwoga.

Nie placz Panno: bo rzekę: że placzesz z radości.

Nie pierwosaty od matki wychodzis z opieki /

Abos chciala na konie iey mieścić na wieki:

Moná przy matce swojej nie wiecznie mieściata /

N tyś sis nie dla tego tak tu wychowata.

Jużescie wstadle świętych / wsyscy wasi dacieśny  
Na szczęście / y mlego życia winszujemy,  
Bodajecie długie wieki z sobą pomieszkali /  
Bodajecie wszelakich pociech doczekali.  
Potrawy postawiono. do stołu śiadaycie /  
W pośródka mieysce Pannie z Panem młodym daycie  
Jnici z sobą być: tak wisc dwia szczypy zielone  
Stoia w nadobnym sądu pospolu sądzone. Ccie:  
Panna nie wznieś sie oka / serdusko w niey taje,  
A Pan młody długiemu obiadowi taje.  
Ktich kuchärze potrawy dziwne wymyslaia,  
Ktichay win rozmaitych hoyno nalerwaię.  
Kolace grunt wsyskiem; a może rzec śmieles/  
Bez kolacji / iakoby nie było wesele.  
Lasta w prog uderzono / iuz kolace daiai,  
A przed kolacjmi Panie nadobnie śpiewaiai,  
Taniec predki wiodą / y kleścza reklami.  
Zabawny oczy tancem / a vfy pieśniami,  
Ta co bialym trzewicziem błysnetā na nodze /  
Iakoby rzekła / że sie ja tez na cos godze.  
Piervysza Paniče / co tu z Panna siedzisz za tym stołem /  
para. Tobie teraz wiedzimy taniec pięknym kótem /  
Tobie kleśczemy. Gyl ty nie stysz tego?  
Alle ciò myśl vnośi do gęgos infiego.  
Tłusty kolacz nieśiemy dla twoiety zabawy:  
Syty kolacz / sa ieszce sytniejsze potrawy.  
Wtora pa- Słigna Panno / dzis tylko Panno cie witamy /  
ra. Intro z nami porównasz / w tym ciò upewnamy.  
Dzis sie sromasz / intro sie bedziess vsmiechatā.  
K żalcí bedzie / jes tak długą przewoata.  
Pieści matkā / a przecio nie smacznō w pieściocie /  
A z miłym przyjacielem smacznō y w kłopocie.  
Trzecia Vlie dumay nam paniče / iuz kolacz na stole /  
para. Teraż jest twoje żniwo / teraz twoje pole.

Dziećiom kłacz / dla ciebie będzie coś lepszego,  
A ty pamiętaj zazyc fortelu swoiego.  
Morzem ma być młodzieniec, morza żeglarz prosi/  
Morze nie słucha, ale gdzie chce żagiel nosi.  
Czwarta parą. Panno, iż cie to matka z domu przez wyprowadzi/  
Chleb to z domu przed ciebie, nie kłacze stawia.  
A choć iżby kłacze każdy dzień stawiali,  
Dłużeyby cie przy sobie iż nie zatrzymali:  
Jako się mocno trzyma chmiel gesty przy tycie,  
Tak y Panna się trzyma przy swoim panięcie.

Piąta parą. Wilczastku, ozionaleś orwieckie nieboge,  
Ona za tobą bieży, choć ma w sercu trwoga.  
Ale to sobie za ten kłacz wymawiamy,  
Ze iż tu przy taneczku do dnia zatrzymamy.  
Radbyś potym, aby sis tańcem zabawiła,  
Tybyś rad; ona będzie coś innego chciała.  
Szosta para. Panno przegrana twoja, chłopista dowodzi:  
Kłacz im z stoli dano, y załeb on chodzi.  
Lepią zgodą, iż zwadą, zgodą wszysko innozy,  
Niezgodą wszysko każe, y domy vbozy.  
Panno miej się do tańca: iż woda oddala.  
A muzycy niechaj co rzeskiego zagrają.  
Sroczo z dobrą nowiną do nas przyleciąla,  
Bodajes y v sąsiad także zakrzecząla.

## SIELANKA TRZYNASTA. ZALOTNICY.

Mopsus.

**P**rzyjdzie ten czas kiedy: że ja swe zabawy  
Bede śpiewać, cyli iż Bog taki nie tańcowy,  
Mieć mie raczy, że nigdy przyjaciel nie siedzie  
Przy mym botu, y dom moj wieczna pustka będzie.  
Milosći

Mitości nieścześliwa / nigdyś piękne strzalki  
We mnie nie wtkła / po co nosi te pięszczalki?  
Po co pieśni? po co mi stada te igrają?  
Szczęśliwie stada / bo wždy včiechy swoje mają:  
Ja nie mam. a iuž starość nad grzbietem sie brzywa  
Zawiesza / y co chwilą sít pierwzych vbywa.  
Oganiay cudze proso / twoie iuž wypili  
Dżicy ptacy, wielki blad / kogo wiek omyli.  
Ale wždy pieśni moje żemna zostawajcie,  
Ani mie do samego grobu opuściącie.  
O pieśni nigdy ná was nie padnie śmierć głucha/  
Połki wam cny Sieniawski wierzy swego vchá.  
Zachowajmy sie cudzym / gdy swego nie mamy:  
Nie dzio, że starzy młode lata wspominamy.  
Wspomnijmy iakie stroj Lieydás zaloty.  
Jakiem Amintas milosć ma swoie kłopoty.  
Lieydás do Likory / ta troche patrzyła  
Krzywooko; lecz dobrą gospodynę była.  
Amintas do Neery / sítą bylo za ta  
Posagu: bo sie babka chępiła bogatą.  
Rzesto nowe chusty sprawowała na sie/  
W śrebrnym na každy dzień chodziwałá paśie.  
Oney trefnie żartowacé / oney w tanec bylo  
Rey wodzić / oney samey co żywo sluzyo.  
Lewie sie o pul noczy do domu wracala:  
Bo iako iedynażce matká folgowala.  
W ten czas byla pognała kozy do chrościny;  
Kozy w chroścynie / ona w gestey leßgyny  
Legła / w chłodzie na trawie / y smaczno zasnęła:  
Wilczastku / że tam nie był / strawka cie minała.  
Tamże pedzil Amintas na pola przylegle/  
A gdy do kupy zgania owce swoje rozbiegłe/  
Trafił na spiaca co w nim za myśl w ten czas byla/  
Trudno trafić / atoli źle mu nie rądzila,

Kto pragnie przyjaciela / wstydem go nabyla /

Cnota nad zakazaniem nie chce byc skwapiwa. /  
Stanal tylko by wroty / ona twarz do spata /

A w tym trzodá pasac sie blisko nadchadzata. /  
On do trzody. Owieczki lekko nastepuycie:

Spi tu pienna Uteera / spania iey nie psuycie.

Spi tu pienna Uteera: ani sis tryksaycie /

Utrawke cicho szypcie / y cicho stapaycie.

Branie ty regaty / abo cis nie minie

Maczugá / abe capem eie intro vezynie:

Uzbytes sie rozigrat. by te dluo trwalo /

Mnieby sie razej teraz rozigrac przystalo?

Lekko owieczki moie, lekko nastepuycie:

Spi tu pienna Uteera / spania iey nie psuycie.

Spi tu pienna Uteera: przydz wietrzyku chlodny,

Przydz wietrzyku / y cyn iey sen wdzieczny lagodny.  
Pozwalam ci y wlosy obwionac na zolei.

Pozwalam Ach niesety / ty y w vcho smiele

Mozesz posemirac / mozesz y warge calowac /

A ja nieborak musze przyjasni folgowac.

Lekko owieczki moie, lekko postepuycie:

Spi tu pienna Uteera / spania iey nie psuycie.

Buhay kedyz zaryczal, nie bacny Buhaim,

Jesli mi na zlosc cynisz roscie w tym tu gau

Rijan na eie; koniecznie wezmiesz niedzy regi:

Uzryczysz sie caly dzien, teraz nie cyn trwogi.

Gdyby w me, wolalbym ja zeby spać przestala /

Wolalbym / zeby zemna te kmiateczki rwala.

Lekko owieczki moie, lekko postepuycie:

Spi tu pienna Uteera / spania iey nie psuycie.

Stoneczko, o stoneczko, nie zayzryz nam cienia!

Pohamuy mala chwile ostrego promienia!

Ochyl sie za ten oblok: blask spiacemu skodzi!

Jaby m zaslonil, ale tkanci mi sie nie godzi.

2 ty sia nie przebiegaj iśćzurko źelona;  
Bo cie predko dosiže maczugá to gona.  
Lekko owieczki moie / lekko nastepuycie:  
Spi tu piękna Ucera / spania iey nie psuycie.  
Muchy / bezeene muchy / sita dodziewacie/  
Laietwam / y żayźrze wam; wjetſa wolność ma cie/  
Uzliia. na co sie was tak wiele zleciało?  
Abo wam milo kaſać biale miękkie ciało?  
Dziebie tu / komorku / zla śmierć posadziła.  
Ulgasiles / że przez sen wargami ruszyła.  
Lekko owieczki moie / lekko nastepuycie:  
Spi tu piękna Ucera / spania iey nie psuycie.  
Snie / jedni cie do śmierci Garney przyrownały:  
Drudzy mistrzem przysłego ſybia nazywali.  
Ja wieſczym / ia prorokiem : dzis mi sie przysniala  
Ucera / že w kościele zemna wespot byta.  
Byta matka / y babka / y sasiad nie mato:  
Po chwale Bożey / iuž sie to w południe dzialo/  
Raptan stał przy ołtarzu / myśmty teztam stali:  
Raptan mowil / a myśmty iego storo słuchali.  
Wiązał striga / w zalemne rozdawał pierścienie.  
Boże / niech sie nademna kona twoe przeyrzemie.  
Lekko owieczki moie / lekko nastepuycie:  
Spi tu piękna Ucera / spania iey nie psuycie.  
Na co mi ociec zbiorni tak wiele zostawił?  
Na co dom tak budowny y folwark postawił?  
Na co sie ia o dobre mienie pieczolnie?  
Komu spiązarnie / komu dostatki gotui?  
Tobie piękna Ucero / ty to bedziesz miata.  
Ty iako swego bedziesz zemna zażywala.  
Snie wodziczy / zwiaſtuy to dzis nadobney Ucera/  
A niechay onylenia nie vzniam w tej mierze.  
Tak Alimintas. Saloty zasie Licydowe/  
Abyt to prosty naymni / bymaly takowe.

W ten gás Likorys krowy w doyniku doitá/  
Licydás sieczka rzeżał. Zárofes mie żywota  
Roko moia / kto Bogu dusza / a pracuje/  
Do ostatnicy starości nedze nie ugnie.  
Dzis sieczka rzeżesz / sieczka nie rzeże się samą.  
Likory / przy tey rce bedzie dobrze namá.  
Roko moia / kto Bogu dusza / a pracuje/  
Do ostatnicy starości nedze nie ugnie.  
Pánem się nikt nie rodzi. sítá zostawiajá.  
Dzieciom rodzice / sítá dzieci pracajá.  
Praca skarb napieromiejszy / kto się spuści na nie/  
A za żywotá ma chleb / y po nim zostanie/  
A ty Likory w mnie nie bedzieś žebratá/  
Ucie bedzieś / gdy nie bedzieś żemna przewonatá.  
Roko moia / kto Bogu dusza / a pracuje/  
Do ostatnicy starości nedze nie ugnie.  
Midziatem cie w taticá / y tak mi sie zdáto/  
Jręc tamto igrzysko namiey nie przystato;  
Lubo cie w plesy wzieto / lub do gonionego.  
Trudno ciągnac kto nie ma vmystu do czeego.  
Pieknyci vroboty / w teyies przodek miała.  
Vrobotyś mi naprzod do serca przystała.  
Roko moia / kto Bogu dusza / a pracuje/  
Do ostatnicy starości nedze nie ugnie.  
Pomnis? kiedyśny byli pospolni na żniwie/  
Pszenice w ten gás żeto na siedzianey niwie.  
Zagon twoy był wedla mnie. takci tam służylo  
Szczęście / żec sierpá w reku ledwie dojść żec było:  
Jeszcze nam przypiewałá. przyznacći się musi/  
Chec sis tobie przeciwic / sultem się z duszą/  
A mowilem do siebie / Boże iesli zdarzyß/  
Uciech takiz zárofes robi wedla mnie towárzyß.  
Roko moia / kto Bogu dusza / a pracuje/  
Do ostatnicy starości nedze nie ugnie.

Widziałem pod kądżela kiedyś śiadły walcá  
Samać sie do wrzeciona níz z palca puśczałá  
Jedwab nie bedzie takí. v ciebie y spánie  
Uapeźniej se / v ciebie y naránse wóstanie.  
Tobie czeladz na karmic, tobie pochedožyc  
Wyjtko w domu, y rosytko ná miejscu połožyc.  
Láwa zároſe chedoga / pomyte na czynie/  
Morotem, komu cie Bog da, z tobą nie zginię.  
Reko moia, kto Bogu dufa, a pracuje/  
Do ostatnicy starości nedze nie ugnie.  
Jeśliś mi przyjacielem, podobno nie zgadniesz  
Gdyś chusty polewala onegdy czeladne/  
Były tam też y moje, a iż w rece były  
Przyiázney, przed inszymi iawnie to świadczyły.  
Bialo mie sobie nosisz, nos mie sobie bialo.  
Rowneinu z rownym zároſe ná swiecie przystało.  
Chedogo choć ubogo, boday sie swiecili  
Rece two zakasane, boday memi były.  
Reko moia, kto Bogu dufa, a pracuje/  
Do ostatnicy starości nedze nie ugnie.  
Dworniczko, ty się teraz przesypiasz w południe/  
Likorys krówy doi, nie bárzo to cudnie,  
Spać we dni gospodiniey, iesczec sie nie dala  
Znac czeladka: znac żeś iey mało do gladałá.  
Teraz masz wierną, potym nie wiem iaka bedzie:  
Jakobyś sama śiadła, gdzie Likorys siedzie/  
A kropla tam nie zginię, y nie zardonie  
Cieletá, y mleká sa skowce napelnione.  
Reko moia, kto Bogu dufa, a pracuje/  
Do ostatnicy starości nedze nie ugnie.  
Koso, palec to. Gylk! kto zaloty strei/  
Albo sie zamysliwa, a przy kósie stoi/  
Predzey w palec záwadzi, o moia Likory/  
Wieś ty iakom cierpliwy, y iakom nie skory.

Kobwa

Kobrā inž rázey ná sie: službá nie ná wiekt.  
Niech iá twoey pewien bedo / ty moiey opieki.  
Ręká reke vmywa, nogá respiera nogi:  
Przy wiernym przyjacielu żaden nie vbogi.  
Wiecsey Bog ma, níž rozdat, iest nášá v mego  
Czaſtka tež, nie opuſcza on czleka żadnego.  
A kto w Žakonie iego prowadzi swe žycie /  
Wszystko sie zdarza, wszystko plynne tam obſicie.  
Dusayimy mu, a on nam niechay blegostawoi/  
A kiedyž ten dzien bedzie: gdy nas obu stawi  
Przed ołtarzem, vspokoj profse myſli moie /  
Wszakęs y ty czlowiekiem, vspokoj y swoie.  
Tak śpiewat, a uř ſieczki wielka kupa byta/  
A Litorys namyſlne v krow ſis báwita.

## SIELANKA CZTERNASTA. POMARLICA.

Pánko, Wonton.

Panko.

C O sie dzieie Wontonie že cie nie widamy (my).  
W towarzystwie: y twoich pieśni nie słycha.  
Tylko ſnać miedzy lasy, miedzy pustyniami  
Sam zchadzaſ, nie taktemi paſterz zabawami  
Ma ſie parać; pilney mu za trzodami chodzić:  
Myśliowce wi przystoi w lesiech ná zwierz godzić.

Wenton.

Byłem kiedyś paſterzem, dzisiaj temu nazwisku  
Muszę dać pokój: prożne tytuły bez zysku.

Panko.

Już ſiwy włos we brodzie mienić obyczaje

Wenton.

Ná starość, rzadko ſię to któremu odzale.

Panko.

Trudno nie mienić, kiedy sam Bog co odmieni:

Zimá biata, Bog tak chce, lato ſie zieleni.

Ná Bogai, by ná oſta, náiego wkladamy;  
Co ſamis dobrowolnie ſobie żadziałamy.

Bog za syis nie ciągnie: że kto drogi zillyi;

Bog nie winien: tam każdy padnie; gdzieś się chyli.

Wonton. Widziates me obory? widziates kostary?

Jakie w nich pustki teraz? gdy Pan Bog swe dary  
Raczył dawać, pełno w nich wszelkiego bywalo:

Dzis tak pobrat, że śiertej bydła nie zostało.

Panko. Stychać było, że w was bydła odchodziły,

Ale kogoż te skłody dzis nie nawiędziły?

Pospolity to pożar, y na wszelkie katy

Rozsyпал się, a pluły inż to rok dziesiąty.

A v nas tak przeredził, v kogo bywalo

Sto obory, dzis ledwie kilku zostało.

Coludziom, to też y nam: z ludźimi y śmierć mila.

Aboś chciał, aby ciekań Boża ochronił?

Wonton. Wietyszal, z wielą cierpieć, boday mnie samego

Doleglo: nie cieś sie z przypadku cudzego.

Od złych sasiad, wszystko zle: łacnicy zły wiątr mnie.

Zły człowiek, rad by wszelkich zgubił, gdy sam ginie.

Panko. Wiem, że dawnio narzekali na przykro sasiady.

Zazdrość to czyni: na to niemają infesey rady!

Niechaj sie zazdrość puka, boday mi zayrzano!

Wole to, niżliby mie pożałować mano.

Wonton. Dogryzie y zły sasiad, mnie to bärzey psuje,

że doma nie mieszkam, kto gospodarnie,

A na czeladź się spuszcza, sam sie dworem bawi,

Rowna to, gdy strażydła kto na wroble stawi:

Strażydła stoja, wroble prosto wypiąga:

Drewniani naszy studzy, tak nas organiają.

A ja teraz, te skłode mojej niebytności

Przychytam: a czeladź zwołkley niedbałości,

Nie dzis, że Amaryllis zawsze narzekała,

Ani ziabloni swoich iablek obierają:

Ciebie doma nie byto, ciebie wyglądają

Sosnie wysokie, ciebie y ten chrosćik mały.

Ale komu polewka dworska zasinać kule:

Niech sie mudom przewraca / on tego nie czuć,

Wonton. Bezceny dwor / beday sie o nim ani śniło:

Niechay sie nim zabawia / komu zginać miło.

Jam raz zginal: tak mucha wieźnie w pąsczynie,

Tak sikora na lepie / tak myś w tące ginię.

Panko. Kto na swym nie przedstawa / a co raz sie kusi

O nie rowna / zawise być z niewolnikiem musi:

Pod czas y swoje straci / y za cieni włapi.

Powoli predzey doydzie / iż ten co sie kwapi.

Wonton. Prezna rada po skodzie: przyydzie odzalowac

Wszystkiego a na lepszą dolą sie zachowac /

D o czym iñszym myślic. iż was proste pieśni

Bog żegnay / Bog was żegnay Satyrowie leśni

Was Cimphy / was pasterze / iż wieceny Wontona

Nie ogląda družyna w kuce zgromadzona.

Zostaniec tu wciessne moje krotofile,

Ciebie pišczalko moja / niech ma ten dab suchy;

Minelo to / że przez cie kray ten nie był głuchy:

Wszystkie debrze / wszystkie cie lasy słychywaly /

Do ciebie sie pagorki wszystkie edzywaly.

O pagorki / iż po was nie bedzie rygaloo

Bydlo moje / nie bedzie traw waszych deptalo.

Darmo przezorni Purze leies hoyne zdrieie,

Iż nie beda piialy z ciebie woły moje.

O woły / praca moja pilnie wypasione /

Serce mi się rozśniada / gdy na was wspomnione,

Kiedyście wpadali / kiedyście zdychali /

A ratunku żadnego żółta nie dawały /

Samem nad wami stawał / samem was podwadzał /

A żal mi dobrze z głowy oczu nie wysadzał.

Iż się nie bede chelpił pięknemi nabiały /

Wszystkiescie moje krowy / wszystkie pozdychaly.

Wedle

Wedle was y cielegki pâdly / y ciolacy /  
Wszystkich psi iedli / wszystkich iedli grubi ptacy.  
Tak wiec wicher obâli w boru sośnie eate /  
Je y chrosty / y dzierwka nie zostana miata.  
Wilcy / coscie obory moje woiorowali,  
Coscie mis w polach / coscie mie w lesiech kradali /  
Przymierze zemna macie / ani tayne doty /  
Ani wam beda bronić przystepu okoty:  
Bespiecznie nadbiegajcie. mala tu nadzieja:  
Puski y nachytrzego omyla zlodzieja.  
O psi / o dusna moja / o strazy stategna  
Lejcie y spicie / żadna trwoga niebespieczna  
Nie rozbudzi was; iuz niemasszyc okolo ezego:  
N zamku nie strzegajcie hayducy pustego.  
Rosa dzis rano padla / travy otrzezwialy /  
A mnie sie lzami oczy tylko nie zalamy.  
Zrosa pasa nalepsza / lecz trudno w tey mierze.  
Poradzic / kiedy sam Bog rekla swa co bierze.  
Leksi laki zielone / okiem nie przeyrzane,  
Scia stogi sian wojnych / w pogody sprzątane:  
Coż potym? kiedy nie masz / ktoby zazyl tego?  
Niemass cielegok moich / niemass stada mego.  
Nalepiej w swiat z oczyma / potrzeba dac pole  
Zalowit: mniesy to boli / co w oczy nie kole.  
Zostacicie pielne laki / iuz wiecze na wasze /  
Pasterz Wonton bydel swych nie pozenie pasze.  
Wonton nie pasterz / iuz was kosa swa nie zatnie:  
Zegnaim was / y iuz was tu zostawiam ostatnie.  
A ty Pântku badz lastaw. a ieslis co checi  
Mloiey zaznat / niech bede v ciebie w pamieci.  
Takies o Bogu zwartpis: takze rekla iego  
Jest sciala: ze co wezmie / nie ma wrocić z ezego?  
Co od Boga / potrzeba za wdzieczne przymowac;  
Lub on daje, lub bierze / za wszystko dziekowac.

Tym

Tysi prawem świąt ten stanał: skody z korzyściami  
Niechcia sie: dżis stonce, intro sis chmurnami  
Niebo gerni, godzinā iednā, nie iednaka.  
Może byc z Pana żebraw, może Pan z żebrała.  
A kiedy kto wpadnie, wiec sie iż nie dźwigac.  
Opuszciosy rece, niesięgesciu podlegać.  
Pobią zbozą grady, przecis oracz w pole  
Z plugiem idzie, nie pomniac o prożnej stodole.  
A Pan Bog zas tak hoynie, iako Pan, zaradza:  
że sie y grad, y wosytek głodny rok nagradzi.  
Pomnis, kiedy nam sady zimą posuszyły?  
One sady rokosne! nie cierpliva byta  
Moiā O lenka, swoje wyrabac kazała!  
Jakoby do palenia innych drew nie miała!  
Kiedy nie wyrgbano, znówu sie zkorzenia  
Puśczały; sam sie musiał vdac do szepienia.  
A teraz z laści Bożey, mam tak piekne sady:  
że mie niemi nie przeydzie nikt miedzy sasiady.  
Widziałem, kedy domy drzewiane zgorzały,  
Tam potym kamienice murowane stały.  
Czarem Pan Bog nawiedzi: abo za karanie,  
Abó chcę wzbudzić wiatr do czeego staranie.  
Kiedy człowiek zdrow, inne rowneyse sa skody,  
Gdy drzewo całe, beda na nim y iagody.  
A ty nie opuszczaj: Bog bierze, Bog daie.  
Trzeba sie starać o sie, pokiczkta sstaje.  
Po Bogu, iest nadzieja w dobrym przyjacielu.  
Ja twoim zachowaniem, nadziesz takich wielu:  
Co cie zapomożemy: odemnie jednego  
Przyymi pare cabanek, od kogo drugiego  
Będzie wieczej: tylko tu przemieszkaway z nami.  
A wielu darmo nie traw miedzy pustyniamu  
A teraz tu przenocuj zemna: iż też siada  
Stonecko, y na trawy chłodnarosa pada.

# SIELANKA PIETNASTA.

## C Z A R Y.

Zoná.

**I** Wž to trzecia noc, iako doma niemamiego:  
Jakož sis ia domyslac niemam ego zlego?  
Trudno dobrze rozumieć: niewiem czym sie bawi.  
Mlocny żoładek/ który żal takowy zstrawi.  
Przynies Thesylu/ przynies rzeczy zgotowane/  
Niech przynamniej wcieśze tym serce z trostane.  
Jeśli chciat z domu biegac/ nie żenić sie bylo/  
Ja sie gryze/ y temu bedzie też nie milo.  
Rta sis nie wciechy/ która mi go psuje:  
Kto komu skodzi/ niech sis na skode gotuje.  
Swiadczę toba kśieżycu/ że mis żal przywodzi  
Do tego: zły postopek/ złym sis oddać godzi.  
Nie ma do mnie przyczyny: wziął mie w dobrym domu/  
Wziął mie z dobra pomocni/ nie ma ze mnie ſromu/  
Ma ze mnie gospodynia/ ma ze mnie y żona/  
Ma y sluge/ a przecie checi me wzgardzone.  
Przysiego mści sie nad nim/ kto Bogą nie widzi  
Nad sobą/ nie dźivo/ że sie przyjacielem brzydzi.  
Kto Bogą nie zna/ kto o sumnieniu nie stoi/  
Niechay sie z piekła kogoś ſurowego boi.  
Wiem że to grzech iest wielki/ wiem że wszelkie czary  
Szkołliwe: ale żal moj nie ma żadney miary.  
Niech iuz idzie/ Thesylu/ iuzes sie woćlać:  
Potrzebā/ abyś/ co ia roskaza/ czynią.  
Syp to prosò na rynku/ y nad weglem trzymaj/  
W drugiej rece miej wachlarz/ y ogień poddymaj/  
A przynawiacy/ iako sie prosò w rynce puka;  
Niechay tak mojey Pánkey/ maz iey własny ſuka.

Przy-

Przywiedźcie mi do domu męża / możliwe czary /

Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miary  
Daphnis mi serce pali / ta ná iego głowy /

Pale to rysione liscie lesionowe;  
Jako liscie zplonelo / ani zostawilo.

Popiołku: boday sie w nim serce tak palisko.  
Przywiedźcie mi do domu męża / możliwe czary /

Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miary.  
Wost ten ná ogniu topie. iako sie wost topi /

Jako ziemia mielnieje / kiedy iż deszcz zkropi:  
Tak on niechay sie poci / tak niechay topnieje /

A z cnotliwey małżonki niechay sie nie śmieje.  
Przywiedźcie mi do domu męża / możliwe czary /

Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miary.  
Kreco wrzeciono. iako wrzeciono sie kreći:

Bodaj go tak krećly moje szere checi:  
Bodaj pokonu nie mial / aż sie do mnie stawi /

Niech go to wesnie trapi / niech trapi ná iawi.  
Przywiedźcie mi do domu męża / możliwe czary /

Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miary.  
Te podwykłe / trojakiem wezlem / zawięznie /

Zawięznie y warkocz: niechay on tak czuie  
Mysli swie powiązane: ani ich odplete/  
Aż sie połacie / y zla porzuci robots.

Przywiedźcie mi do domu męża / możliwe czary /  
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miary.

W tym garncu iest nietoperz żywy zlepiony /  
Wstaw go ná ogien. iako sie on z każdey strony

W garncu pieczę: tak sie niech pieczę serce iego/  
Bym mogła / przydąłaby ognia piekielnego.

Przywiedźcie mi do domu męża / możliwe czary /  
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miary.

Te żiota / temi żioly wiedząc sie ostarwał /  
N okiem naczogu precz wylatywślai

Sąsiadów mola Bancyś / pal te wosytkie żiotá /  
Jeśli iednemu wytrwa / wosytkum nie wydota.  
Przywiedźcie mi do domu mezá / możne czáry /  
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.  
Mam facilit od niego. iefzem Panna bytá/  
Tanicowat zemna / głowa sis mu zapocita.  
Otarsky rzućil na miej / zostań tak nie prany:  
Uczynis mu że z niego pocieka púany.  
Przywiedźcie mi do domu mezá / możne czáry /  
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.  
Marz káse na podotku. dobra sie rzecz astatai/  
Bez ognia / na podotku kása nam wezworzala.  
Biegac mu. cy sie myleć / psi okoto plotá  
Szczekája / y kros biue iakoby we wrotá.  
Folguy z ta kása / folguy / psi szczekac przestali:  
On iest koniecznie on iest / wechem go poznali.  
Bedzie lepszy karany. witac sie go godzi:  
Alle mu kés wytrwayiny / aże sie ochłodzi.  
Zbiegał sie / dobrze tak nai: kto niechce powoli  
Czynic co nai przystoi / musi po niewoli.  
Jeszcze ognia nie zgasiay / iefze możne czáry /  
Pomożcie mi: niech moy żal nie bedzie bez káry.  
Pal te żyły / a mow tak: kurczycie sie żyły /  
Boday sie tey lotryni członki tak kurczyły:  
Jako sie ta niebogá w sercu swym skurczyła /  
Ktorey ona własnego mezá omamita.  
Pomożcie mi krywody mey mscic sie možne czáry /  
Pomożcie: niechay moy żal nie bedzie bez káry.  
Wlecz te smiate przez drogi / a mow: niech heclicy  
Tak zdrayzyna Panię mey wloza po ulicy /  
Niech w iey piersiach ognie klefze utapiaciai /  
Niech iey plugawe mieso sobakom miotaig.  
Pomożcie mi krywody mscic sie možne czáry /  
Pomożcie: niechay moy żal nie bedzie bez káry.

Sewo

Sowol ty hukas w lesie / a hukas daremniej  
A co lotryni robi / ma to byc talemnie.  
Niechay tak zai nia wsyscy glosem twym hukas  
Niechay i w sietecznica wsyscy nazywaja.  
Pomożcie mi krywody mey mscic sie / możne czary/  
Pomożcie: niechay moy żal nie bedzie bez kary.  
Splun trzy kroc / a przeklinaj / tako ślina pada  
Na ziemie: niech na iey twarz krosta tak wysiadaj  
Niech i w wzody oblega / niech z stebie robaki  
Zbiera / a w gnoiach lega z lichemi żbraki.  
Zadzwonilo mi w vchu. desyc możne czary:  
Zdrayczyna pewnie moja nie bedzie bez kary.  
Podziemy goście witajmy. pilno muznac bylo:  
O jednym bocie przybiegl. aż mi nań nie milo;  
Ale mi go żal przecis. Gdy mi sie tu sstawili/  
Radał mi z serca / choć mi bárzo go załatwili.

## SIELANKA SZESNASTA.

ORPHEVS.

Menalkás, y Licydás.

Menalkas. **N**ie zawiży / o Licydá / nie zawiży do galik:  
Pod czas tez nie zawiadzi zprobować piszalet.  
Piszakta pasterzowi zawsze przyzwoita;  
Ale kto sis za młodu ledá czego chwyta;  
A na starosc nie bywa jedno ledzialki.  
My sie tego strzezimy sposobem wselakim.  
O ciec moy tak powiadali / od galek do bierek,  
Od bierek do pisanych; a z malych kosterek;  
Potym sie wychowaja wielecy kostyrowie:  
Tarnet sie z młodu ostrzy / dawne jest przystowis.  
Licydas. Miesz ty Menalká / że cie iak brata milise:  
Wszakże wiedz / że cie o to nie ledzen strofue:

W węzorach mi sie o cie za włosy dostalo.  
Tu pod lipa/ kiltka nas pospolu siedzialo/  
Atys gral na fuiarze / ze cis słychac bylo:  
W tym bylo sie kn tobie iakoś obrocilo.  
Rzege ieden: nowy sie Orpheus narodzil/  
Bedzie za soba bylo / y niemy zwierz wodzil.  
Patrzcie: iako te krowy nadstawiaca vcha:  
Koniecznie tey fuiary kazda pilno słucha.  
Wyscy sie vsmiechnali: a mnie gniew rozwali.  
Odpowiem: nazbyteś te muzyke przechwali.  
A wiem ja, ze Menalka przed tobą nie ziada,  
Bá y tu niedzy nami nie wiele pośiada.  
Tym gorzey / rzege drugi/ dobrzeby sie zgadzac/  
A na te sis wysokie duny nie przesadzac.  
Onegda gdyśmy grali kregle przy ostrowie,  
Minalnas: iakoby rzekli: wyscyscie blazonowie.  
Alle mu te rozumek kiedys pomieszamy/  
A/ mali twarde włosy w głowie/ wymaćamy.  
Widz gobic nie bedziecie: musi sam byc przy tym/  
Kto chce bić: a kto bise/ bywa też ubitym/  
Porwo sie za tym do mnie / y lejzce czupryna  
Czule moja / iako mie czulta ta drzyna.  
Menalkas. Wiem ia to / ze nie wiele marn w nich przyjaźni:  
Ale y pies nie kasa/ gdy go kto nie drażni.  
R ty sie o mnie nie swarz: niechay oni swoimi  
Obiegajmi siu rzadza/ ja bede moiemi.  
Kres ukaze/ kto dobra droga bieg prowadzi:  
Kto sobie zle posciele z razu / sam sie zdrowdzi.  
Przeciwic sie kazdemu/ nie ssłaloby glecta.  
Kto nie laskaw / lepiej go osmianac z daleka.  
A ty/ sobie bierz przyklad/ iako sis zle bracie  
Zeztemi / gdyś to musiat wlosami zapłacic.  
Zarose musi skodowac / kto sie ze zlym sprzeze:  
Lepiej wyjsc niedzy willi / lepiej niedzy weze)

Niub sie oni z mego grania pośmiewali.

Bodaj mie rącey grubi ostwie słuchali:

Użby sie miał ocierać moy głos o ich ręsy.

Rychley się twarda skała / rychley kamień rusy /

Użli serce zawisne: bo te ręskie złości /

Przeciwko spokojnemu / pochodzą zazdrości.

Ujnieassa że w staroświeckich piosenekach bawiano /

Riedy o Orpheowej muzyce śpiewano:

że lasy / że zwierzę dziki śpedzi za jego graniem:

Clic to zgola insiego nie było mym zdaniem:

Jedno że był w kraju swym śpiewak umierły /

A ten gmin pospolity miał sobie nie chętny :

Że niechcąc miedzy ludźmi mieszkać przeciwionemi /

Mał wiek trawić miedzy puszczańskimi głuchemi.

Cnota się nie wtasi: mech w łacie chce cieńie

Tuli się: przecie jasno świecę iey promienie.

Wywrażę czeką potrzebą / a co w łacie siedziat /

Poda go stawie / y świat bedzie o nim wiedziat.

Ani sie tam zdarzyło w łacie Orpheowi

Długo ukryć: bo iż był przyśpedzony Chironowi

Do znajomości: który także przemieszkwał

W pustych leśnych / a z bogiem nowy geste miewał.

Że radiego przemożni Królowie słuchali /

ż syny swoje / pod jego ewigenie dawali. Cóż /

W ten czas Jazon do Kolchów młodz Grecią prowadził

Temu Chiron przy inszych namowach to rádził /

Aby Orpheus z sobą wział do towarzystwa:

Zrozumem (prawil) syna dokazany tycerstwą.

Zrozumem mocna władza / to jest wojska zdrowie

Claywojet się / gdy ma Hetman rads dobrą w głowie.

Ale iż Bog nie ręsko jednemu otwiera:

Jako puszczal z różnych żółt słodkie miody zbiera:

Tak wodzowoi potrzeba / y dowcipem władać

Swym własnym / y mieć przy tym kogo sie dokładać.

Na co

Nâ co iâ tobie podam Elektâ wybornego:  
A zgotâc râdze, aby s me iezdził bez niego.  
Lubo w pałacach Królow bogatych nie żyje;  
Lubo sîs w gestych leśach, w pustyniach kryje;  
Ty go przecie wysiąkaj, gladkimi słowy  
Vblagaj, aby z roba był w drodze gotowy.  
Usłuchaj Jazon starec, w wprzod kolo tego  
Piłno chodził, aby był Orpheus w niesko  
Jakoś się nie omylił na iego dzielności;  
Bo przezem wosytkie w wojsku spokois trudności;  
Przezen rzeczy dopinał, przezem zle niezgody  
Ucisiat, w wszelakie zwycięzat przygody.  
Orpheus morskie burze, w wodny sturm srogis;  
Orpheus umiał błagać, rozgniewane bogi.  
A kiedy, we tym râzie do wioset się miata  
Młodz ochotna, z muzyki jego pochob brata.  
Raz wraz, okiem nie dozrzesz, w wode vderzać;  
Piany się kreca, kropie pod niebo prystać;  
Okret leci, podobny bystrym orlom pioram.  
A kiedy nadpływali ku Tysskim gorom,  
Gdzie Kościół starożytny Artemidy leży,  
Żaden tamtego żeglarz cato nie przebieży;  
Jesli pierwey boginie darem nie vblaga:  
Razdego tam zakreći nie przebyta flaga.  
A Orpheus, nie złotem, nie drogiemi dary,  
Smieczyt iey serce, ale dźwiskiem swej cythary;  
że nie tylko gniowy swe morze potożyto;  
Alle w ryb rozlicznych stâda widać było,  
Ktore sîs przy okrécie w kolo zgromadzaty:  
Jakoby wodziczych iego pieśni słuchac miały,  
Tak sie wiec za pasterzem w pole trzodâ sypie;  
Kiedy gra na pißczalce, lub na gosłach skrzypie.  
Potym, za iego rada, wysep narwiedzili  
Elektry, Atalanckiey, w obrzedach byli

Vsty niepomienionych; on im też obiąwił  
Najtke wsięch bogów / y iey cny obraz postawił  
W nabożnym kraju Midskim; y obchody strojne  
Wymyślit / y rycerskiej młodziance zbrojne.  
Zá co ona wsysklemu wojsku chetna była /  
A swa łaskawa reka bieg ich prowadziła.  
A ty Apollo / rymem iego wielbiony /  
Dobrawaleś im w każdych potrzebie obrony.  
Strach wspomnieć / gdzie się stały Cyanskie rozwodza/  
A znów w oceangmieniu ku sobie przychodzią/  
A pek lotem nie umknie: takim uderzała  
W sie zapodem / y ná proch wsysko pokrusiła.  
Lecz gdy swoią cythara Orpheus łagodził/  
Bespiecznie racy okret tamtego przechodził.  
Bo gory rozstapione / iako wryte staly/  
A jego złotostronnej muzyki słuchały.  
Ale ani żelazne Wulkanoowe domy /  
Ani ognistey Aetny trząskające groty.  
Ani taki straszna Cyrce / która przyrodzenia  
Człowiecze / w nieme twarzy czarami odmienia/  
A chowa ná lącuchach twardych przykowane/  
Raz w wieprze / raz w niedźwiedzie może przedziałać/  
Ani Scylla / co całego polka okrety /  
Ani Charybdys / w ktorey wrę bystre zakretły /  
Nie jest tak pracowitym żeglarzom skodliwa:  
Jako port pięknich Syren / y ludzkość zdradliwa.  
Uzona Muzo / coś to za cory zplotdziła?  
Bodałeś była racy nigdy nie ząbyła  
Dárow wdzieczney Wenery ; z oycia serce miało  
Niestarczne / a z ciebie / że pięknie śpiersią.  
Szkołliwość taka zdrada / która iadowity  
W myśl / pod iedwabnymi słowki / ma zakryty.  
Przetoż sie ony zawsze nad brzegiem wiesią/  
Podgąs w lekkiego ptaka pioru odmieniają.

B

A kiedy

A kiedy kto nadpływą: łagodnym śpiewaniem  
Wabią ku sobie, y słów cudnych namiawaniem:  
Do nas/ do nas/ cny gościu/ tu stan w porcie wolnym.  
A kto sie raz dostanie ich rekom swojowolnym:  
W takie petą/ w takie sie siedla nedznik wprawoi:  
Ze sie wiecznemi czasy ztamtad nie wybawi.  
Pomniat o tym Orpheus: y naprzod modlami  
Wiątry błagał/ że okret bieżał pod żaglami.  
Przy tym wszystkie misterstwa/ wszystkie swęe nauki/  
A graniem/ y śpiewaniem/ wyprawowat stuki.  
Stuchat Jazon/ młodz insa w okole słuchata.  
A cythara Syreny wszystkie zagłuszała.  
Włakoniec same z brzegow uchā nadstawiąły/  
A dugo za okretem bieżącym patrzali/  
A ten proł sumne wody/ wiątr go z tyłu gonil.  
Jeden sie z towarzystwą tylko nie uchronił/  
Battus nie barzo mgdry: wiodły go oczy  
Do białej ptci/ z okretu nieborak wykoczy/  
Puścił sie w pław: a ony dlonie wyciągały  
Ru niemu/ y sam do nas/ sam do nas/ walały.  
A przyszedłby był nedznik w ręce ich złośliwe/  
Ale go ztamtad wiątry odbili żywioły:  
Zerad nie rad wypłynął na Lilibską ziemię/  
N tam do śmierci mieszkał/ tam zostawił plemię.  
A ciebie/ iako wspomniec/ Medea niebogo/  
Ach nietetyfi/ nazbyteś postapita śrogo:  
Oyczynes/ ach nietetyfi/ y oycą zdradziła.  
Ażes wszystkiey Gracyey dobrze posłużyła:  
Pochwalic cie nie moge: kto Bozkiey boiażni  
Zapomni/ tego wieczne prześląduią kazni.  
A tyś nie wiele wzietą z spraw swoich radości:  
Raczej okrutne trwogi/ y cieśkie żałosći.  
Jeślic kiedy wesoto stonce zaswiecito/  
Peponie cie nayweselje w ten gąs naroledzilo.

Kiedy

Riedy čis / nie inż gością / iuż obłubienics  
Dowiodły Orpheowe rymy do łóżnice.  
Taniec Legeyskie Cimphy / taniec prowadzili  
Alistie y Melistie do nich sio ta Syły.  
Nie dugo sie wciechy / kto ma gniewne bogi.  
Dla ciebie cna Królewno / znowu wicher stogi  
Uderzył / inż Gracza przed oczami był /  
Znowu burza w obcy kraj okret zapędziła.  
I w północy na Libijskie nieprzebyte brody /  
Gdzieś sio zmiesiane z piaskiem kreca metne wody.  
A naroy / aby w wirach tona ponurzone /  
Aby w piasekystym mule wiążna pograżone.  
Jakiego trudu / jakiey trwogi tam nie było?  
Aż im do ostatniego głodu przychodziło.  
Przychodziło y do ostatniego zwątpienia /  
że wszyscy perwi byli iawnego zgimienia.  
Sam tylko Orpheus był serca iednákiego:  
Bo duszą mocni Bogom / a oni też iego!  
Nie ubliżali lasta swojego / statczności.  
A gdy iuż zamierzony kres wszystkich trudności  
Nadchodził / on to naprzód podał Jazonowi:  
Potrzebą (praw) poklon oddać Tritonowi:  
W jego państwie iestesiny / on morzem kierne /  
Ten tylko rad pomaga / kto rodzieli iaki gnie.  
W latach miast chotny Jazon / kostrowney roboty /  
Oddał mu na ofiarę trzynog szerozłoty.  
A Triton sie ukazał iawnie nad wodami /  
A okret z piasków zepchnął własnymi rekami /  
A wodzem był / y droga bespieczna prowadził:  
Aż ich na pożadany brzeg Graczi wysadził.  
Coż ja czynię: nie o tym zaczekać się mowa /  
Ani tey nocie słuszy chwałą Orpheową.  
Ale ten ma obyczay piszczalka ze trzeciny /  
To śpiewa / co przyniosła do języka śliny.

Lycidas. **C**o ħesto iest nā myśli / toż y w vsciech bywa:  
    Z pełnego (mowiąc) serca / y do warg upływa.  
    Inac ze ty Orpheusa cęstiey mieraws w głowie,  
        Użli / Genu sie z soba trykcia kozłowie.  
    Alle my dawnych wieków ludzie pochwalamy /  
    Wszakże na teraznieszych cęstiech przedstawamy.  
    Dobre sa mādre pieśni / dobre y stāranie  
        O gym inszym / y ludzkie nie zte zachowanię.  
    Zaymimy bydło / aby skody nie gynio:  
    Bárzo sie ku Stachowey niwie przybliżylo.

## SIELANKA PIETNASTA. P A S T V S Z Y.

Sobon, Symich.

Sobon. **S**ymichu / co vrzednik w gorą mowil z wāmi?  
Symich. Mowil / że sie pustoszą lasy koścarami,  
Sobon. **X**to / że ich nā przez rok czynić nie pozwoli/  
    Podobno / kto mu tego dobrze nie przysoli.  
Takci dzis vrzednicy / w rzeczy przestrzegają  
    Dobra Państiego / a w miech sobie nabūta.  
Wszystko na widzianie: (bodaj pānoseli)  
    Już vbostwu / y tak / y pola odieli/  
Teraz bronia do lásow. sila drzewa pādnie  
    Ukażdy rok / sila go ledá kto ukradnie,  
Rabiące pnia / nie tylko powalone biora:  
    A przecie dārow Bożych nigdy nie przebijora:  
Lás przecie lásem. a snadz lepiey to y Pānu /  
    Co rok po dziesiątemu wytykać bāranu.  
Alle si nie frasymy gebe dyabli temu  
    Przyddzie czym zatkaci / a pasc przecie po stāremu.  
Welna sie nā to przeda; y czym lżejszym moze  
    Odprawić: mech sie ten wilk ta drąga wspomoże.

Sy-

Symich. Dávno tak bába rzekla/ co daley to gorzey:  
Dzis szryptami odprawisi intro nasyp sporzey.  
Nacieżey noge wstawic i y te dziesieciны  
Na przod nastaly bárzo z niewielkay przyczyny.  
Przedtym nic nie dawano / darmosny pasali/  
Bryndze tylko abo ser/ na poczte nassali.  
Potym báraná: alic tego zawise chcianno:  
Nákoniec/ dziesiętego co rok wytykano.

Teraz na nowe/ co sie da vrzednikowi/  
Wciagnie sie to w obyczay: bo skoro sie dowi  
Pan tego/ bádzie kazal sobie záswie płacić:  
A tak musiemy na tym dwoiako vträcic:

Bo y vrzednik bedzie macat swoiej dzury.

Ná ostatek nas bedz drzec, tylko nie z skury.  
Symichu/ nie trzeba brácostro przed sie rzeczy.  
Poruczny Bogu/ on to niechay ma na pieczy.

On daie y dla wilka / y dla glecta zlego/

On daie y dla Pána. a wiecby wskytlego  
Odbiezec: že sie trochá na strone vroni.

Swoieta to welna/ co sis niz báran ochroni.  
Bog nam da: za wyderega zawise nedza chodzi:

Wydziera/ a nic nie ma. Bog wskytko nagredzi.  
Jeszcze tez żon nie mara, niechay sie oycowie

Násy frasnia/ ich to przynalezy głowie:

A my co wesolego sobie zaspiewaymy/

Ale co wesolego/ pokoy tresskom daymy.

Widzis iako po zimie wiosna nastepuje:

A to vstapic musi/ co nas dzis frasule.

Zaczni/ abo ja zaczne/ poydziem na przemiany:

A wieniec pielnieszny iest/ kiedy przelitany.

Symich. Zaczynay ty/ ia z tobą w rowni sie nie licze:

Tys Mistrzem na to/ ia sie dopiero kes cwozie/

Wszakże nie wydam/ co kto umie/ z tym sie stawi:

Przy slowiku/ y stroka piosenkami sie bawi.

Sobon. Skorowonegku / iż śniegi na polach nie leżą /

Już do morza rzekami pienistemi bieżą.

A tyś rad / y tu niebu wzgore polatujesz /

A garleczkiem krzykliwym wdziegne przepierujesz.

Bo skoro wiosna role rozlegle ogrzeje /

Skoro laki kwiatkami pięknemi odzieje /

Wynikna y robaczkı z ziemię rozmaitę :

A ty potrawki bedziesz miał z nich zmienionte.

Symich. Jaskoteczko / iżes sie na świat ukazatać /

Iżes ozytać / iżes z wody wyleciatać /

Za toba dni wesole / y wietrzyk powiewa /

Za toba y słoneczko cieplejsze dogrzewa.

Ułodzi ono tobie mušek niezliczonych /

Ty ich bedziesz łapala / po polach przestrzych /

Bedziesz łapala / y do gniazdeczka nośtać :

Bos ie sobie pod nasa strzechą ulepita.

Słowiku / moy słowiku / co w tym krusz rożanym /

Od purnocę mis budzis / swoim głosem rany /

Wy nie z serca śpiewasz / y ciebie coś boli :

Aja śpiewam / a rym moy idzie po mewoli.

Gálico / ma gálico / y ciebie coś wiezi /

Ze tu siadasz osobno na suchey gałęzi :

Siadasz osobno / až cie chytry lep ulowi :

A mnie nedznicz pedzi do grobu stan wdowi.

Rozletá mi w kapuscie poczynily skłody /

Szpaczy mi poziadaly na trzesniach iágody /

Wroble proso wypili te mami korzyćć z tego /

Ze za Phillipa biegam / a nie dojrzze swego.

Cieliczka mi do sądu przez ptot przeskakuje /

A kwiatęczki mi depce / y szępie mi psuie :

Cieliczko nie przeskakuje : y ty / Dáphnisowi

Day pokoy / krasna Dyrce / cudzemu mężowi.

Wypatrzyłem grzywage / gdzie gniazdo nośty /

A iż dzieci / tak miniemam / w polu dokarmisy :

Sobon.

Poyda

Poyde ie zbiore / y dam komus ná sňadanie /  
Utie poroiem komu : bo mi idzie o wydanie.  
Symich. Uápilem wiewiorke wzorá ná lešczynie.  
Uiech každy wie, že iš dam nadobney Žalinie.  
Romu co Bog obiecal / zazdrość nie ukradnie /  
A cęgo nie obiecal / y z garści wypadnie.  
Sobon. Riedy po gorach chodzis / nie chodz / Philli, bosa/  
Riedy po latach / zdrowa noškom rana roša:  
W trzewiczu do taneczká: a iac go wiec kupie /  
A ty mne, lez podobno moie checi głupie.  
Symich. Sierfem w południe kasa / przed wieżorem mſycá/  
Mucha cały dzień / w nocy przykra komorzycá/  
W wody sie boy weża / iaszczorki przy krzaku:  
Mnie przy chroście. co mowis ſalonys prostakuc.  
Sobon. Suchwala Eriphylá / mijaiać mis wczorá /  
Cisneta ná mis iablikiem: zkad mi głowa hora.  
Tesknica ná mie buie / sum przelata vſy /  
Spać nie moje / lice mi blednie / a mdlo dusy.  
Symich. A mne w tancu Thesylis przydeptałá noge:  
Od tego Gási rosytek iakoby nie moje.  
Jeśli mi to ná pośmielech tylko vdziatala/  
Boday kzemienie gryzta / w pokrzywach sypiala.  
Sobon. Rupido / co ogniste rzucas w serca strzalki /  
Przed laty Uimphy rády słuchały pifczalki:  
Dzis pytają / co kto ma: snać y Venus daie  
Zwac sie złota. prze Boga zle to otrycaie.  
Symich. Faunie y tyſ swych Gáſow śiadat niedzy Bogi /  
A tobie oplatano wonnym kwieciem rogi /  
Pieśniami brzmiaty gáie / brzmiaty geste lasy /  
Wesołe byly wielki / byly wodziezne Gáſy.  
Sobon. Sáme orce po gorach wolno sie pasaly /  
A ni zbojce / ani sia wilcow obarwialy:  
Dzis sis roſyſcy za zykiem bezecnym uđali:  
A Tatarzyn kilka kroc co rok siotá pali,

Symich.

- Symich. Buháiu / moy buháiu / nie tak sie niedźwiedzi  
 Obawiaj / iako gdy nas zdradliwi sąsiedzi  
 Podsiadają: przed tym nas na wsiętek świąt znano:  
 Ależ y teraz / nad Wolha / przed nami zadrżano.  
 Sobon. Złodzis y bratu wierzyć / pod reke stryjowe /  
 Odjezdząc w gościnie / wszysko me domowe  
 Oddałem gospodarstwo: on mnie wygnal z niego:  
 Snac to sie Pánom trafia wieku dzisiajego.  
 Symich. Pasterzu / zle psy chowasz / owce z pasterchami  
 Pokażali: musi być / suki sie z wilkami  
 Chowaty. ostatek ci pokrädną złodzieje:  
 Snac sie to y w begatych dworach teraz dzieje.  
 Sobon. Dalekoświa zábrnetá. dosyć pasterchowi  
 Wiedzieć o owcach / a nie przyniawiać dworowi.  
 Już te kozy gatezie wszysko pogłodaly /  
 Pozganiaymy ich: aby sie nie rozhadzły.  
 Świeżego im nawalmy. trzeba czulej straży  
 Ta wiosne: bo na wiosne wilk narwiecy waży.  
 Ze sie żumie przeglodzi / gdy w oborach byto  
 Wszysko zamkniono / teraz gdy sie wypędziło /  
 Narwiecy getka na to / kiedy sis rozbiegą.  
 Źawolaj psów / niechay tu blisko przy nas leżą.

## SIELANKA OSMNASTA.

Z E N C Y.

Oluchná, Pietruchá, Stárostá.

- Oluchna. Vž poludnie przychodzi / a my iefze śniemy:  
 Czy tego chce vrzodnik / że tu pomdlejemy.  
 Głodneim / iako żywio / syty nie wygodzi /  
 On nad nami z mačzuga pokrzałiąc chodzi /  
 A nie wie / iako cieško z sierpem po zagonie  
 Ciagnąc sie / orązowi insa / insa wronie:  
 Chociay

Chociay y oraż chodzi za plugiem / y wroną:

Insy śerp m rece / insa maczugą rogoną.

Pietrucha. Nie gadaj głosem / aby nie usłyszał tego:

Abo nie widzisz biczą za psem w niero

Predko nas nim námaca: zły frymárt / za florą

Bicz na grzbicie / a iam nai nie bárzo gotowá.

Lepiez zlego nie drażnić: ia go abo chwale /

Abo mu pochlebić / y tak grzbiet mam wcale.

Nteraz mi zaspiewam: áż mi nie wesolo:

Nie smaczno idą pieśni / gdy sie poci żoło.

Słoneczko / śliczne oko / dnia oko pięknego /

Nie jesteś ty zwyczajow starosty naszego.

Ty jesteś kiedy twój czas: iemu sie zda mało /

Chciałby on / żebyś ty od pulnocy wstawisko.

Ty bieżyś do południa zawsze twoim torem:

A on by chciał ożenić południe z wiezorem.

Starosta / nie bedziesz ty słoneczkiem na niebie /

Innykto upominek chowamy dla ciebie:

Chowamy piękna Pannie / abo wdowe krasną:

Dle sie w cudzych żywic / lepiej mieć swą własną.

Starosta. Pietruchno nie rada ty robisz / iako baze /

Chociacyci nie mitodego w pieluchach nie płacze.

Pozynay / nie postaway / a przyspieway cudnie:

Jeszcze obiad nie gotow / jeszcze nie południe.

Pietrucha. Słoneczko / śliczne oko / dnia oko pięknego /

Nie jesteś ty zwyczajow starosty naszego.

Ty dzien po dniu prowadzisz / aż dlugi rok minie:

A on wszystko porobić chce wiedney godzinie.

Ty czasem pieczęś / czasem wionąc wietrzykowi

Pozwolis / nasemu dogadzaś znojowi:

A on zawsze / pozynay / nie postaway / wota:

Nie pomniąc / że przy śierpie troy pot idzie z żołą.

Starosta / nie bedziesz ty słoneczkiem na niebie /

Wiemy my / gdzie cie boli: ale twey potrzebie.

Żadna tu nie dogodzi, chociąby viniata,  
Sila tu druga vniie, a nie bedzie chciata:  
Bo bicem bärzo chlustass, bodayci tak byto,  
Jako sie to rzemienie v bicza zwiesilo.

Starosta.

Pożynay, nie postaway, y tybys wolała:  
Innego bicza zażyć, tylkobys igrata:

Zażywaj teraz tego: bärzoc widze śmieszno.

Pietrucha. Stonecko, śliczne oko, dnia oko piečnego,  
Ulie iestes ty zwyczajow starosty naszego,  
Ciebie czasem pochmurne obfoki załonig,

Ale ich predko wiątry pogodne rozgona:  
A na siedmiu starości, nie patrz w oczy śmiele:

Zarosze v niesie chmura, y koziel na czele,  
Ty rose hoyna daiesz poranu wstawaiac,

A druga także daiesz wieczor zapadajac:  
V nas post do wieczora zarosze od zarania:

Uli pytay podwieczorku, nie pytay śniadania.  
Starosto nie bedzie ty stoneczkiem na niebie,

Uli panienką, ni wadową, nie poydzie za ciebie:  
Wszedzie cie, bo nas biuas, wszedzie ostatecmy,

Babe, boś tego godzien, babeć naracemy,  
Babe o czterech zebach, milo bedzie na cie

Patrzyć, gdy przy niej siedziesz iako w maiestacie,  
A ona cie nadobnie bedzie całowata:

Jakoby cie też żaba chropawa liżata.

Oluchina.

Sześćce twoie, że odsiedz starosta na stronie,  
Wzielabys byla perwne na bory czerwone,

Abo na grzbiet wpszony, za to winkowanie.

Skysyś, takie Marusze, tam daie śniadanie,  
A slaba iest niebogá: dzis trzeci dzien wstata

Z choroby; a przecie ja na żniwo wygnala  
Niebaczna gospodyn, takci służba vniie,

Rzadko szeladnikowi kto dzis wyrozinie.

Patrz,

Patrz iako ja kātnie! za głowę sie ieka

Ulieboga, przez lebią ciąg, krewia się oblinela.

Podobno mi coś rzekła; każdymu też rada

Domowi: tak to bywa, gdy kto sīlagada.

Dobrze mieć iako mowią, iezyk za zebami:

X my mu daymy pokój, choć żartuje z nami.

Żart Pánski, stoi za gniew, y w gniew sis obraca.

Ty go słowkiem, a on cie korbaczem námaca.

Pietrucha. Dobrze rādziś, mnie się on widze nie przecivoi,

Ale lepszy z nim pokój: co sie często krzywi,

Żłomić się może, przyydzie iedna zła godzina.

A częstokroć przyczyna bywa nie przyszyna.

Dobry on barzo głowięt, by go nie pswatać

Domowa swachá, ta go właśnie ośiodlatać,

X rādzi nim iako chce, a on sis iey daje

Za nos wodzić pod gás mu ledwie nie natnie,

Nakogo ona chráp ma, może y od niego

Spodziewać się, że go co podka niesmacznego.

Wiec mu nie wierzy: to iuż zawsze fasot w domu,

X przemówić do niego, nie wolno nikomu.

Ołuchna. To prawda, nie dawnosmy len w dworze gosály.

On stał nad nami, tam się z nim coś rozmawiali

Dwie komornice: ona kedyś podsłuchała

Za ścianą; iako iedzła do nas przybiezała.

Uli z tego ni z owego, pogęla bić one

Komornice: sam zaraz ustała na stronie.

Potym wszystkim tańcała, drugie rozegnała:

Tam, cośmy pozostały, iść przecie nie dala.

Pietrucha. By też co byto, aby ludzini nazwać słuszą,

Ale też siostra nasza, także w ciele dusza,

A iuż iey brozdy dobrze lice przeoraty,

X przez włosy gesto się przebita śron biały;

A przecie wymuskac się, przecie z pstrocinami

Czepczyk na głowie, przecie fartuch z forbotań.

Naśmiesniejsią / gdy owo / chce sie pieszic z mową :

Swini krzakac / a babie przystoi trzasc głową.

A psow nie syta / dosyć iey bywa każdemu /

Nie wybiegać sie przed nia pąobku żadnemu.

Nie dawno dla iednego tylko nie żałala /

Ažia Czarnichā nafā w żelu obmywata.

Widzi to y starostā / a widzac nie widzi :

Pod czas przymowci / ona iawnie z niego sydzi.

Czary wsysko zmamili : bo ona z czarami

Wstanie y leże / wsyska dyablowa z nogami.

Ołuchna. Jest tak / a nie inaczey : y sémam widziala /

Riedy na wschodzie słonca nago coś działała.

Kto z tym mistrzem naktada / nigdy pociesznego

Ronca nie doydzie : y ig toż podka od niego.

Nia przodku to kęs pluży : potym o raz pādnie

Wsysko ziemie : z Bogiem wsysko idzie śniadnie.

Bez Boga wsysko śliźnie : nie maś nic gorszego

Nād dyabla. y coż może on zrzadzić dobrego ?

Pietrucha. Koniec / y poczatek z tym mistrzem nie spory.

Tak rok / poodechodziły na głowe obory :

Teraz powyzdychała swinie / y prosieta :

Ani sie gesi / ani sis klawaty kurczęta.

Wsysko ginie y w chlewiech / ginie y w komorze :

Ani biedney kokozy obaczyss we dworze.

Ołuchna. Komory rekā nosi / dyabel tam nie bierze.

A z strony gospodarstwa / wieceny ja w tey mierze

Wimis zaniedbanie / mili guslowania :

Bo o czym pilnicy pieczy niemassi / y starania

Bez skody tam nie bywa. przy boku y rek.

Potrzeba : pilnicy rece Bog daie przez dzieki.

Tak rok bydla / oczy na to nasze patrząty /

Za własnym zaniedbaniem powyzdychywaly.

Ani ich od powietrza ochronić vimano /

A ledwie gdy zdychała / o tym wiedzieć chciano.

Gdzie

Gdzie chłop w głowie / iż sie tam żad dobry nie zmięści  
Ja w tym bledzie rozum sprawić nie miewieści,  
Co mi za gospodyn! iako żywotowy  
Ręka swą nie doilá: gadać o tym słowy  
Tylko umie / a stroić po domu fasoly,  
Kucharkom kaiac: z pustey nie wyjdzie stodoly  
Jedno sowa, ogorki wzgora kwaśić chciatá,  
Tak to robili, że sie wszysktka czeladz śmiała.  
A w karczmie, abo w tancu, ptak iey nie doleci,  
Gdy podotek rospuści, wymiece y śmieci.

Pietrucha. Rzadka to rzecz na świecie, dobra gospodyn!  
Zwłaszcza bez męża, rzadko ktoraj nie lotyńi.  
N łata nie wskromia: zarówno żaleje,  
N tā co na świat idzie, y tā co ścioje.  
Niemias iako przy mężu małżonka cnotliwa:  
Ta y mężowi wierna, y Panu żywliwa,  
Ta y czeladki, y dom porządnie sprawuje,  
Ta y dostatki wszyskie wczesne opatruję.  
Nie idzie nic na stronie: bo sie Bogą boi,  
Pamieta, że nad nia sąd, y kažni Boża stoi.  
Wzciwy stan, przynosi ostrożne sumieniem:  
Ja tym Bog błogosław, za tym dobre mienie,  
Zatym spokojne życie, y wszysko sie wiedzie.  
Kto bez Boga chce wskorąć, sądzi sie na ledzie.

Ołuchna. Nie wiedziałam Pietrucho, abyś tak zabierną.  
Gleboko w rozum, y tak mądrośćią pachnęła,  
Musiałas kiedy bywać między żaki w szkole.  
N ciebie w oczy mitody parobek nie kłe.

Pietrucha. Jam sluga, ińska sluga; ińska gospodyn:  
Ja sobie grzeże, ona nie na swoj karb gzym:  
Ale wszysiek dom gubi, y labym żywyla,  
Ale starosta do nas żnowu przystepej,  
Kwasiczne patrzy, z naháyką do nas sie gotuje.

Saspiewaſi la miſi przećio / rad on pieśni słucha/  
Patrzy ná nas / y stánał / y nakłada vchá.  
Stoneczko / śliczne oko / dniá oko pięknego /  
Ulańc swych obyczajow staroste naſego.  
Ty piękny dzień promienim swoimi oświecaſi /  
A rozaiem Rſiežycowi noc ciemna polecaſi /  
Jako ty bez pomocy nie żyiesz ná niebie ;  
Ulechay y naſi starosta przykład bierze z ciebie.  
Na niebie wſytkie rzeczy dobrze ſa zrzadzone :  
Rſiežyc v ciebie żona : miech on też ma żonę.  
Stoneczko / śliczne oko / dniá oko pięknego /  
Ulańc swych obyczajow staroste naſego.  
Gdy ty ná niebo wchodzis / gwiazdy wſtepują /  
Gdy Rſiežyc wſchodzi / z nim ſie gwiazdy wkaźują.  
Sita gospodarz wkłada / sila w domu czyni.  
Ale czeladka lepiey słucha gospodyni.  
Ulechay ma żone : bedzie ſie domu trzymała  
Czeladka ; nie bedzie ſie gesto odmienała.  
A nam do dworu beda otworzone wrotá :  
Wſytkich do siebie wabi przyjemna ochota.  
Stoneczko / śliczne oko / dniá oko pięknego /  
Ulańc swych obyczajow staroste naſego.  
Ty nas ogrzewaſi / ty nam wſytko z nieba dajesz /  
Bez ciebie noc : z tobą dzień iasny / gdy ty wſtajesz :  
Ulech y on ná nas zawsze patrzy iasnym okiem :  
Ulech nas z pola wezcas puſcza / nie z ostatnim mro-  
Pietrucho prawies mi ſie sianem wykrećiła : Ciem.  
Tá naháyká / mocno ſie ná twoj grzbiet groziliá.  
Kładzie ſterpy / kupy mi do iedla ſiadaycie /  
W kupach iedzcie / po chrostach ſie nie rozchadzajcie.

## SIELANKA DZIEWIETNASTA. ROZMOWA.

Thyrsis.

## Thyrsis.

**D**zis rocznica przychodzi, iakośmy zchowali  
W grob wielkiego Daphnisza / y te vypałe  
U nad nim mogile: bo ta rydlem nie robiona;  
Ale ludu wspanielego reka nanieciona:  
Ktory sedl za pogrebem, taki go gmin chowal:  
Bo żadnego nie bylo / coby nie żałować  
Smierci enego pasterza, wielkie żawotanie  
Sprawiło to / y każdym iego zachowanie,  
A lubo imię iego idzie pod obłoki /  
A sława rozniesiona iako świat heroki /  
Ani on żadny chwaly wietshey potrzebuje  
U nad tej iaka zostawi, ani naszej czuie  
Życzliwości grob niemy, y ozieble kości /  
Duch pewnie odpoczywa w niebieskieu rádości;  
Wszakże nam przynależa powinne obchody:  
Lubo dla żalu, lubo dla naszej ochody.  
Insy inne obrzędy niechaj odprawiają:  
Ktorzy piszczątki y rym użony milują /  
Wiech sie rymem popisa: y ja rymy moje  
Oddam, o wielki Daphni, na ozdoby twoje.  
Wielki Daphni, kiedy cie okrutna śmierć brązała  
A Thesylis na twoje konanie patrzała,  
A sama ledwie zaraz konać nie pogęta:  
Taki żal strogi, taka rane w sercu wzietla:  
Trzykroć mólala, trzykroć ja od śmierci wracano,  
Na koniec y do ciała chodzić zabroniano,  
Wszystkie gale, wszystkie sa wiadome dąbrowy,  
Jakiemi ona lament rozwodziła słowy,  
Jakie płace kwiliły, każde mieysce brzmiało  
Narzekaniem, aż sie y niebu dostawato,  
Nie płacz Thesylis, nie płacz, tobie sie nagrodzi  
Twoja skoda, tobie sie insy masz nagodzi;

Niam

Natni nigdy takí sa síad : dluží wiek przeminię /  
Utm sie vchowa takí pásterz w tey kráinie.  
Gdyś ty Dáphni ná marách ležat / ani gnano  
Bydlá na paša / ani w rzece náparawano /  
A ni wody dobytek w tainte dni kostrowat /  
Um sie trawy tykał w syktich žal zeymowat.  
Wsyfcy smierć twois czuli / wsyfcy cie ptakali.  
R niedźwiedzie / y wilcy po tobie wzdychali /  
Swoiadkami tego gory / y puſſze glebokie.  
Dáphnis y Muzom stáwil oltarze wysokie /  
Dáphnis Bogom kostrowne budował Kościoly /  
Žá niego pełne gumna / žá niego stodoly /  
Žá niego nie omylne były vrodzajie /  
Były y ſyzne lata / y wesole kráie :  
Teraz kedyśmy buyne poſiali ieczmiony.  
Rakol brzydkí pánuje / ábo owšík plony.  
Prawie nas Bog zapomniat. komu imie miſe  
Dáphnisowę / kwiatkami ná iego mogile  
Ciskacie / cienie gyncie chłodne nad studniami /  
N nagrobek poſtarwie / y napis rymami  
Wyrycie : Tu Dáphnis iest pogrzebion nie ſywyl  
Pieknego bydlá pásterz / y sam vrodzowy.  
Zawiescie y piſczale nad grobem : inž ona  
Nie bedzie tak łagodnym graniem zaleconá /  
Jako gdy ná miej grawał Dáphnis vsty swemi :  
Dáphnis y Bogá wielbit rymy nabożnemi /  
N wielkich Bohatyroro stanit mejne dzieje.  
Jako ſywa krynicá hoyne wody leje :  
Tak z vst iego płynely pieśni nie przebrane /  
Rtore / pokí świat stoi / beda nie milęzane.  
Dáphni / ácz ſiemskich zabaw ty inž nie poſzadaf /  
Jesli tež kiedy z nitbá ná nas tu pogladaf /  
Syg nam wiekow spokoynych / niech bespiecznie chodza  
Stada po polach / niech ich ſli wilcy nie ſkodza.

Smáč

Znac' ze masz piecza o nas: piecnie sie odzialy.  
Drzewa w liscie / y gory w kolo sie rozsmialy  
Po latach trawia buia / strugi bieza zywies  
Miedzy bydlem pasa sie lamie nielekliwe.  
Czasy wesołe rostaja / a za darzy twemi /  
Bedziemy imis twoie klaszc miedzy swiatejmi:  
R stana tu czci twoi ey oltarze swiecone /  
R sam poniose czary wina napełnione:  
R bedewesot. iесli mroz y zimno bedzie /  
Dobra družyna zemna przy kominie siedzie:  
Jesli lato / stol w ciemiu / flaszä z winem wodzie:  
Zimie przy ogniu / lecie pod lipami w chlodzie.  
Damoetas y Tityrus bedz nam spiewali /  
A drudzy ochotnieyfy / bedz tańcowali.  
Lub na odpusty poydziem / lubo na kiermaſe /  
Wszedzie cie wspomieniemy / y potomstwo nasze  
I vst cie nigdy niepusci: pokrzeki w morze  
Poplyna / pokr iasne switac bedz zorze /  
Poki rodzacie ludzkie ziemia bedzie miasta /  
Zawojec czeſc / zawsze slawa twoja bedzie trwala.  
Swiec sis co swiete koſci chowaf / cna mogilo:  
Mnie y dzis / y kazdy dzien / na cie patrzyc milo.

## SIELANKA DWUDZIESTA. EPITHALAMIVM HELENY.

**K** Jedy piekna Helene Altryda poymowat/  
Altryda / ktory w Sparcie serokiey panowaſi/  
Ktuz z nia byt w koźnicy: ledwie sis zmierzchnelo/  
Dwanascie panien w drzwi zamknionych stanę/  
Panien przednieyſzych domow: kazda uſtroiona clo.  
Kostownie / kazda warkoz w zloto zapleciona/  
Kazda w wieciu rożanym: y w zatet kleſkaty  
Rekomia / iawfy sie / katem tańcowaly.

W przeyśny pieśni / muzyka w przeyśny głośne gratai /  
Po wſytkich salach dobra myśl sie rozlegatai.  
A takżeś predko vſiął / moy piękny paniče ſę  
A takżeś ſiſ pochwapił rāno do ložnice ſę  
Czyliſ ociejaſt ſę / czylis tak bárzo oſpaly ſę  
Czyli cie geſte pełne do loža poſłaly ſę  
Wždyſ mogi troche poſzekać: nie včieczę ſpánie/  
Ulie tu ſwit / nie tu iefze intrzeſſe zárcanie.  
Alle iesli wiec tobie rāno ſypiać milo /  
Ulaſhey družynie krzywody tey nie czynić bylo.  
Ulie bráć nam bylo Panny: wſakby przy niej byta.  
Mátká iey / dnaby ſie z námi zábawila  
Tancem: až do ſvitania / iuž nie náša oná /  
Juž twoiai / iuž na wieki tobie pryzregoná.  
Lub rāno ſlence vſtanie / lubo wiezor ſiedzie /  
A rok od roku / oná twoiai záwſe bedzie.  
Szczęſliwy Królewicze / ochotnie pryskały  
Konie twoie / gdy z tobą w ten dom przyiacháły.  
Obiegles wielu inſych / ktorzy ſie stárali  
O to powinowactwo / a nie otrzymali.  
Wielkich rodžicow core poymuiesz za žone /  
Boska krew z tobą idzie pod iedne zaſtonie.  
Niemáſ ſie rownie / wſytkie Grecya przechodzii.  
Szczęſliwy plod / ktorzy ſie w taka mátkę wrodzi.  
Jest nas dwieście rowiesnic / wſytkie zaſywamy  
Jednakich zábaro / wſytkie za krasne ſie maniy.  
Alle gdy ktorey prziydzie ſtanać przy Želenie /  
Każda ma wade / każda weźmie náganienie.  
Jako po noczy zorza świętny promieni dāie /  
Jako po zimie wiosna wesoła nastaje:  
Tak ona miedzy námi nayświetniesia byta /  
A twarzą / y vroda wſytkie przechodzili.  
Jako brozda orána wzdłuż idzie przez pole /  
Jako džielny koni / pięknie obraca ſie w kole /

Jako /

Jako gesty sad zdobi / cyprys okazaly  
Tak z Heleny / o zdobie kraje nasze miały.  
Ona y hawtoraniem przednia slawos miała  
Ona / y nastucznieyse opony wiazala  
A gdy w reke cythare / abo lutnia wzieta /  
R o pięknych boginiach mutete zaczela /  
Nic naylepszy mistrzowie przed nia nie umieli :  
R rossyjscy zdumiarowsy sie / by wryci siedzieli :  
A iey wdziegne vciechy z oką wesolego  
Plynely / y za serce chwytaly każdego.  
Vciesna dziewczyna / iużes nam z cechu vbyta :  
Jużes panienki wieniec z głowy położylā.  
A my / skoro cieplejse stonce wiatt ogrzeje /  
R piękna wiosna laki travami odzieje /  
Poydziemy na przehadzki : tam kwiateczkow sobie  
Ułazbieramy / tesknic bedziemy po tobie.  
Bedziemy sila tesknic : iako teskní sila  
Jagnie do matki / gdy ie nowo vrodzita.  
My tobie bärwinkowy wieniec vkraciemy /  
R na wielkim iaworze w polu zawiesiemy.  
Tamże bedę y pizmā / y wonie rozlane /  
A na skorze / te slowa beda wyrzeżane /  
Ze ie každy wyczita / idac w te dziedzine :  
Klaniay sie gościn / drzewo to jest Helenine.  
Bog was żegnay cne stadlo / niech nad wāmi Boży  
Opiek bedzie / niechay was sam Pan Bog pomnoży.  
Niech wām da dola dobra / y ludzkość przyjemna /  
Niech wām da zgode swietą / y milosc wzajemna.  
Abyscie slawy przodków waszych poprawili /  
R potomstwu mitemu wiersza zostawili.  
Już dobra noc cne stadlo / darow sii wdzięznego  
Zażywacie spokojnie / aż do dnia białego.  
Potym sie ocuciście / a skoro ockniecie /  
O biesiedzie / y o nas / pamietać bedziecie.

Bo y my sie tu do was intro poránimy,  
Skoro śpiewatá z dluga byla vystysemy.  
Kleszczmy rekomá / kleszczmy: dzis wesołe gody;  
Tobie nadobna Pánno, tobie Pánne młody.

## M A R C I N L E S K I Czytelnikowi.

**M**iałem z dawná, miedzy pápirámi me-  
mi, Nagrobki zbieráney družyny,  
ktore tenze pisarz, co y Sielánki nápisat. Iż  
jeſcze w młododoſti, (bo od kilkunaſtu lat ſa-  
v mnie) podobno o nich nie pámietat, y nie-  
dba; Ia ich otrzaſam z prochu, y dáie do  
reku ludzkich. Mniemam že ſie ſamy, bez  
zálecenia mego, káždemu záleca: ábo przy-  
namniey z baykámi Æzopowemi pod  
jednę cene poyda.

# N A G R O B K I

## Z B I E R A N E Y

### D R V Z Y N Y.

#### Starego Szkapy.

**S**tary Szkapá tu leże / w blocie utopiony/  
We sly raz / od woźnicy zlego z zaprzejony;  
Od zlego / y młodego: oboje to chodzi  
Pospotu biadá starym / gdzie ie rzadza młodzii.

#### Starego Psá.

**B**ywalem kiedyś pilnym strożem Pana mego/  
A mogę sie pochelpić / Kochanym y niego.  
Na starość zparały mi: zdwońta mis wygnano;  
Zdechlem w gnoiu. takowa nagroda mi dano.

#### Starego Koźla.

**J**a Koźiel / gdym był młody / zazwyczajem świata:  
Wiadome tego kozy. gdy mie ziely lata;  
Zarzezano mis / skore na dudy przedano:  
A po śmierci / dobra myśl ze mnie vdziatano.

#### Woli robotnego.

**R**obilem w ciążkim plugu / nigdy nie zchodziło  
Jazdro ze mnie / mna zásiać / mna y zwozić było;  
Zdechlem od pracy: dzis mis gospodarz żalnie.  
Predko postrada / gdy kto czemu nie folguie.

#### Wilká.

**C**hłopi / co z skora moja po wsiach sie włożycie /  
Tyśiac mey braciey w lesie / w tym sie nie baczycie:  
Łacny z martwego triumph: zabity nie kasa.  
Kto jednego zągubi wilka / niech nie plasa.

## Liski.

Mnie / com y tluste gesi / y kury kradala /  
Mnie / com y wilkom wielkich towow pomagala /  
Teraz przy marnych swareczkach stepica zabita.  
Ucie zawsze wielka kradziez zlodziecia ztracila.

## Kotá.

Mlysy darino po moim grobie tanciecie:  
Ucie dla was / nie mylcie sis / nie chodze po swiecie:  
Zem sis do sadla wradat: w tym mie poszrono/  
Z kamieniem v syie do wody wrzucono.

## Zajaca.

Riedy mie w polu iuz iuz charci doganiiali /  
Obeyrzalem sie / widze / ze sis z skapy walii  
Ula leb myslowiec; y tam zara zlomil syie.  
Boday sam zginal / kto na gardlo iedzie czyle.

## Kotka morskiego.

Zprzodku zemna igrano / a potym minie bito:  
Zawsze za blazonowanie takie bywa myto.  
Až mis narwet zabily chlopietka zuchwale.  
Uiech nie blaznuje / kto chce chowac zdrowie cale.

## Wiewiorki.

Ula wszystkim sie dobrze v mey Pamey miatala /  
Z rospusty skodnicam sie potym odzialala /  
Bom iey rabki pogryzla: za to mis do wody  
Wrzucila. Gdzie sie dobrze masz / tam nie czyni skody.

## Kozy / co wilczeta wychowala.

Wychowalam wilczeta własnemi piersiami /  
Podrozsy zacidly mie. Zle sie zawsze znami  
Wychowancy obchodza: pełno niewdzieglosci.  
Nlamiczki karzcie sis z mojej glupiej czynnosci.

Mlysy.

## Młyś.

Nazbierałam do tamki niemalo żywności;  
Lecz tego nie umiałam zażywać w skromności;  
Szukałam wiecę; ledwie z tamki wybiezła;  
Teraz mie chytra kotka łapka poimała.

## Perlisie suczki.

Perlisia suczka mała: zarówno się pieściły  
Panny zemny; aż mie w swych rękach vdusiły.  
Drudzy gina od nedze: a ja od pieczęci.  
W naylepszym bycie; są też y swoie kłopoty.

## Weżā.

Zem wszystkim srogii; zem był wszystkim iadowity;  
Wise teraz przy drodze okrutnie zabity;  
Brzydza sie mna y zdechlym. kto chce w bezpieczeństwie  
Pożyci; niechay sie zbiera na ludzkie miłości.

## Romorka/ co lwa kasał.

Dojadałem ja lwowi; on prze małość moje;  
Nie mógł mi nie ugnieć; gdy proporce swoie  
Rościągami; wypadłem w śadkę pająka lichego:  
Mały wielkim dogryza; ginie od mnie y jego.

## Jastrząba.

Zastał mnie na kokoszy chłop mie litościowy /  
Ruum mie na niey zabit: iesczebym był żywyy/  
Gdybym się był takiemu dostat myślicowwi:  
Zginął kto w rece wypadnie głupiemu chłopowi.

## Kogutá starego.

Sitam ja poiedyntow wygrawał w młodości:  
Tegoż szczęścia probować chciałem y w starości:  
Pobił mie młodzy; nawet kanią mie porwał;  
A pogrzeb mi w gardzieli swoim vdziatała.

Sroti..

## Sroki.

Sročka rostropny ptaszek, mowiciem vniatka.  
Zem ku hárki do Pániey Gásem ostaržata/  
Zasyły mi pośladek: takem gárdto dátá.  
Wiara mie y žygliwość ná on swiat postala.

## Szpatka.

Ia krzyklwy śpiewaček / ia spagek v bogi/  
Sytem z ludźmi / nigdy mi głod nie bywał srogii/  
Przestawalem ná małe / vmarlem w cichosci.  
Sleśnie vmrze, kto žyie w spokoyney stromności.

## Ránie.

Pokim ná žaby / pokim ná mysy kražylá/  
Bytám žywą: skorom sie do kurczat rzuciłta/  
Vnigztam w sídle: y dzis wiſſe miedzy brogi  
Ula postrach inßym żarwosie / smaczny kasek drogi.

## Rávki.

Po co my biedne kávki kúpami látamy?  
Po co w kúpach wrzeszczymy: y w kúpach siadamy?  
Míme w kúpie strzelec zabił: wsyktke vleciały.  
Bez wódzai y bez spráwy / naywietfy gmin/ máty.

## Jáſkoltki.

Chlopietá niecnotliwe gniazdko mi rozbity/  
A działki iefcze gole / z niego wyrzućty:  
A iam z wielkiey žalosci / piersiami o ziemie/  
Rozbita sie / dusza iest mátek/ mile plémie.

## Czyžyká.

Latalem do wezelka Szyczek piešzony/  
Nie boić sie nikogo: w tym miokotka z strony  
Pošápita / y zgryzła. y Pan nie obroni/  
Kto/ przed nieprzyjacielem swym / sam sie nie chroni.

Pápugi

## Pápugi.

Gdy sie Panny službiste z páchołki ścisnął/  
Jan nie mileżał: ony mi gárdlo związały/  
A tak mie udarły, iezyk mie nábáwił  
Chlebá i slawy; iezyk żywota pozbáwił.

## Przepiórki.

Krogulczyku nieboże, mniemaś żeś mie sobie  
Ulápit: troche głowki dostanie sie tobie.  
Ja wszystka w týstre poyde, nas dáremnie psuiesz:  
Sam głod čierpiš, innemu wieczerza gotuiesz.

## Slowiká.

Kiedyś konal w páznotkach iástrzabá srogiego/  
Morilem zalośliwe te słowa do niego/  
Nierwinnym ia śpiewaczek, mało na mnie mieszá:  
A on, Idź przecie w gárdlo: dobry kés do késá.

## Wrony.

Já oná nie przydbyna, oná chytra wroná,  
Czemu tu wisse, miedzy brogi obieszoná/  
Láčno zgádnac: przy licu złodzieja wieszata.  
Rwa przecie brogi wrony: mnie sis nie lekáia.

## Kruká.

Krakalem na nieszczęście, i zá prátykarzá  
Stynalem, iż sie rychley zle, niż dobre zdarza/  
Ja strzelono mie za to. Lepiej swoje przygody  
Upatrzywać, niż cudze obwoływać skody.

# N A G R O B K I Z I E L O N E, inszego Authorá.

## Dziecieciu.

**T**u małe Dziecie leży: iednako płacimy  
Ráyskie iablko / choćciay ie nie iednako iestny/  
To/ y ząbkowu mle małgac ieść go nie pomogło  
A przeciś sie od śmierci wybiegac nie mogło.

## Babie.

W tym grobie Babá leży: Pátrz/ inſe inogity.  
Jako po sobie trawke zielone púscity.  
Vá tey gdzie Babá leży/ vrósty pokrzywy:  
Owoce nie barzo dobry/ žiarno dyabel džibwy.

## Temu co vtongł.

Vtonalemi; ryby mnie w Xienicach pochowaly/  
Alle zás kiedy przyydzie on sad okazaly.  
Jako Jonás/ Glomki z nich wyprowadze zdrowie/  
Troche mi sie przewloka trzy dni Jonásowe.

## Pišanicy.

Tu pišanicá leży; ale tylko ciało.  
Dusy niewiem iesli sis do niebá dostalo.  
Ale tak perwne w naciebie / iako y na ziemie  
Zamykala dla zwady drzwi przed pišanenmi.

## Tym co w Prucie potoneli.

Jedni leżs w mogilach / drudzy tak zostali  
Bez pogrzebu / tu śmierci / tu stanwy dostali.  
Mly na gasy potomne tak slyngac bedziemy/  
Ze Prut przez zdrowie naszey Gyczyny pišemy.

Brołowi

## Krolowi.

Niepośandomny Gościu / niewiedziałek tego:

że Krol w tym grobie leży: Grob / y obraz iego  
Tak od ciebie zuchwale jest sponiewierany /

Tak to wiec wiedzie bywa gdzie Krol malowany,

## Tym co pod Guzowem.

Choc na Seymie nie pamieć o tym uczyniono /

Ułaszych przecie dla tego mogil nie znieziono.

Aby czasom potomnym to opowiadaly /

Tu sie byly zle Dzieci z Gycem rozigraly.

## Rotmistrzowi.

W tym grobie slawny Rotmistrz odpoczywa sobie /

Buzdygam / y Choraggiew / Mars oddaje tobie.

Dusze Begu; iezeli cudzemi wolami

Nie zaledzie do piekla z Paną Rotmistrzami.

## Dudzie.

W tym grobie Dudá leży; Dudы naleziono.

A po smierci na starey mierzbie zawiesszono.

Smierc troche przedziala / y opak sie stalo:

Bo/ co sie Dudom dzicie/ to Dudzie byc miato,

## Bebeniście.

Tu Bebenista leży / ceka dnia onego:

Rychto Michal pobudke zatrabi na niego.

Panie / iesli nie w niebie niechay nad chmurami

Odpoczywa / a bebn pospolu z gromami.

## Kosterze.

Tu Kostyrá spoczywa nago vrodzony /

Nago z karciny przychodzil nago pogrzebiony.

Nago powstanie na Sad / y tak bez odzienia:

Bedzie ogrzywac zadek w piekle v plomieniu.

## Furmanowi.

W tym Grobie Furman leży; i esli poteplono  
Duszę iego, w błoście iey mieysce náznaćono.  
Bo iesli tam iest piekło gdzie dyabli mieszkają,  
Furmani wleć o dyablach w błoście powiadają.

## Szafarzowi.

W tym grobie Szafarz leży: w tey mierze szesliny  
Je umarł, y pogrzebion takó kto cnotliwy:  
A je go Bog vchował pogrzebu takiego  
Jaki pogrzeb przepuścił, na Szafarza swego.

## Chłopu.

Przeżywoszy wielkie prace, y wielkie kłopoty/  
Tu sobie odpoczywa chłopek od roboty.  
Przy chłopkach Adámowe trwania przywileje/  
Ale to nad przywilejy, iże z nich złodzieje.

## Iley żenie.

Ten grob dostal się iedney iadownitey żenie/  
Ale, by miała ziemię morskie przyrodzenie.  
Zeby co nieczystego z siebie wyrzucata/  
Nigdziebys zła niebaczna grobu niedostata.

## Petronelli.

Tu Petronella leży: dziecinstwo y lata/  
Ociec iey Mārcin Spytek, a matka Agatā.  
Petronello chcesz rzyć Piotra odzwiernego/  
Powiedz mu iżes miała imię ciotki iego.

## Lichwiarzowi.

Grob Lichwiarza iednego, a sam lichwos liży:  
Po piętnastu odesta w piekielney ciemnicy.  
Gdzie nieszesne Liczmany insy przymiot mają/  
Botu w palce żermily, a tam vgarali.

Nagle

### Nagle zmárlemu.

Gościu zmárlem nagle / tu leże w tym grobie:  
 Jesli śmierć moje gániś / ia iš chwale sobie.  
 Bom niechciał być podobien złemu dlužnikowi /  
 Co sis o dług mordowac da Kreditorowi.

### Piúanicy gorzałcánemu.

W browarze sie wrodził / w karczmie go otrząsoño:  
 Zdechlego od gorzałki na blonin schowano.  
 Gościu miłiąc tedy czyn dosyć żałobie /  
 Jesli nie możesz płakać — — na grobie.

### Ścietemu.

Tyś mnie Sędzia osądził pierwosy przyrodzenie /  
 Dla pierwszego Dekretu idę na stracenie.  
 A ieżeli dwadź razy żaden nie winiera /  
 To z twoiego dekretu nic sie nie zawiéra.

### Cárowi Szuyściemu.

Gościu słyszałeś o tym / że Cár Szuyściego  
 Poimano do Polski / tu śmierć / tu grob iego.  
 Fortuną go złutnocy aż dotąd rzuciła /  
 Bo w niej to Mocarze / co w dżieci pitā.

### Ormiánce.

Tu Márina spoczywa Ormiánecka ona /  
 Przed śmiercią do prawdziwej wiary nawrócona.  
 Ostatnicy do winnice wezwana godziny /  
 Wzięta przecie dniowy grosz iako y kto iny.

### Jednemu.

Niechćiano mi dać Panny / a on nieciepliwy  
 Uderzył w sis żelazem / głowięt niesięsienny.  
 Gościu miłiąc tedy niepostaway sobie /  
 Nie bywa dobry pokój przy takowym grobie.

## Brzemienniny.

Na śanicę śmiercią placę; y plodem puściła  
Ucie żywo; y dniem śmierci rázem wrodziła.  
Wiele śmierć ma przystępów: bo y przez te wrota  
Uda nas dybie, ktoremi wchodzim do żywotá.

## Skapemu.

W tym grobie skupy leży, żeby Chárontowi  
Nic nie dat od przewozu, chciał sie po ładowi  
Wiecznie tutać: a Cháron poznawły swoiego,  
Wsiadaj darmo do piekła nic nie dasz od tego.

## Tym co pod Choćinem.

Gościni mijać tedy: widzisz te mogity  
W tym miejsci, dwá narody z sobą graničyły,  
Turcy y cni Polacy, y tu chłoste brali,  
Bismarancy, a żeby kopce pamiętali.

## Płczele.

Miodu ktoręgom Pánu swoiemu broniła,  
Od tego roku własnych żywota pozbyła.  
Dobrze swoiego bronić, ale dla całości:  
Żeby oraz nie zginać wstąp y własności.

## Mácoſe.

Tu Mácochá spoczywa, a teraz vznáte:  
że iako kto zarabia taki mu się oddaie,  
A iako zła niebaczna na pásierby byta,  
Tak iż iey własna matka ziemia przycisnęła.

## Dziecieciu nie chrzonemu.

Tu rodzicy niechrzzone dzieci swoje schowali;  
Ktoremu Jana imię dać obiecowali.  
Ze mu tu śmierć zaryzała mieć Oycę Krzesinego;  
Pánie day mu na niebie Chrzciciela tworego.

Lemnus,

### Temuſſ.

Zaſych Rodzicow dziecie w tey ſtrzynce zamknione,  
Uſie ogladawſhy ſwiatā umarłe nie chrzzone.  
Panie iſſli niegodne ogladac cie w niebie,  
W Rāiu przymmey z Lotrem niechay chwali cieble.

### Bogaczowi.

W tym grobie Bogacz lezy / ktory za żywotą  
Prowadził dni w roſkoſy / y żył bez kłopota.  
Panie / ktorys mu był dał przez wſytek wiek gody:  
Niechay proſi po śmierci w Abramā wody.

### Pielgrzymowi.

Pielgrzymiąc do Rzymu śmiercią przysigniony,  
Tu ſobie odpoczywanı pielgrzym potoſony  
Panie byles miłośćciu Lotrowi prawemu/  
Odpuſć y Pielgrzymowi mało co lepſhemu.

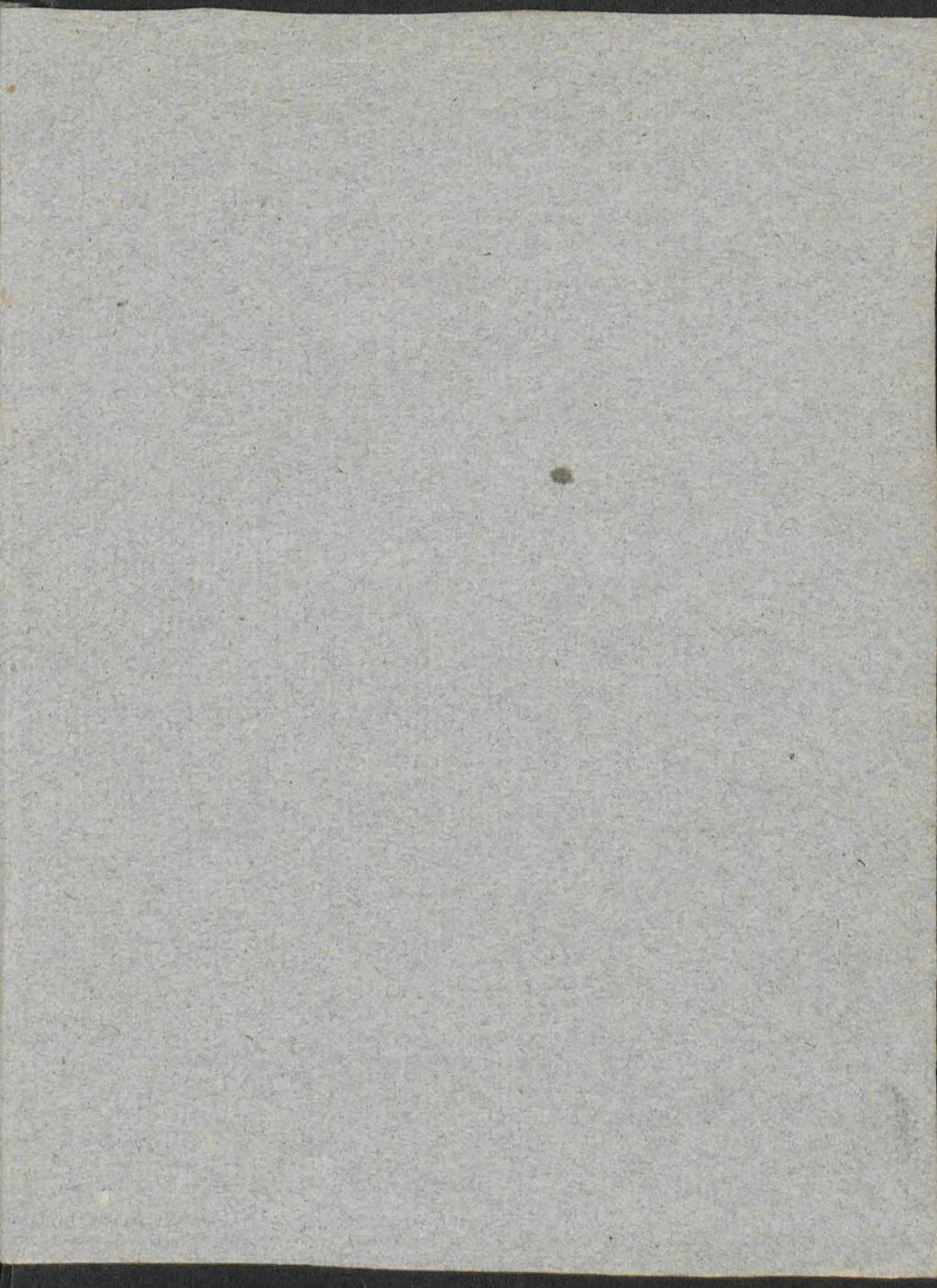
### Karlowi.

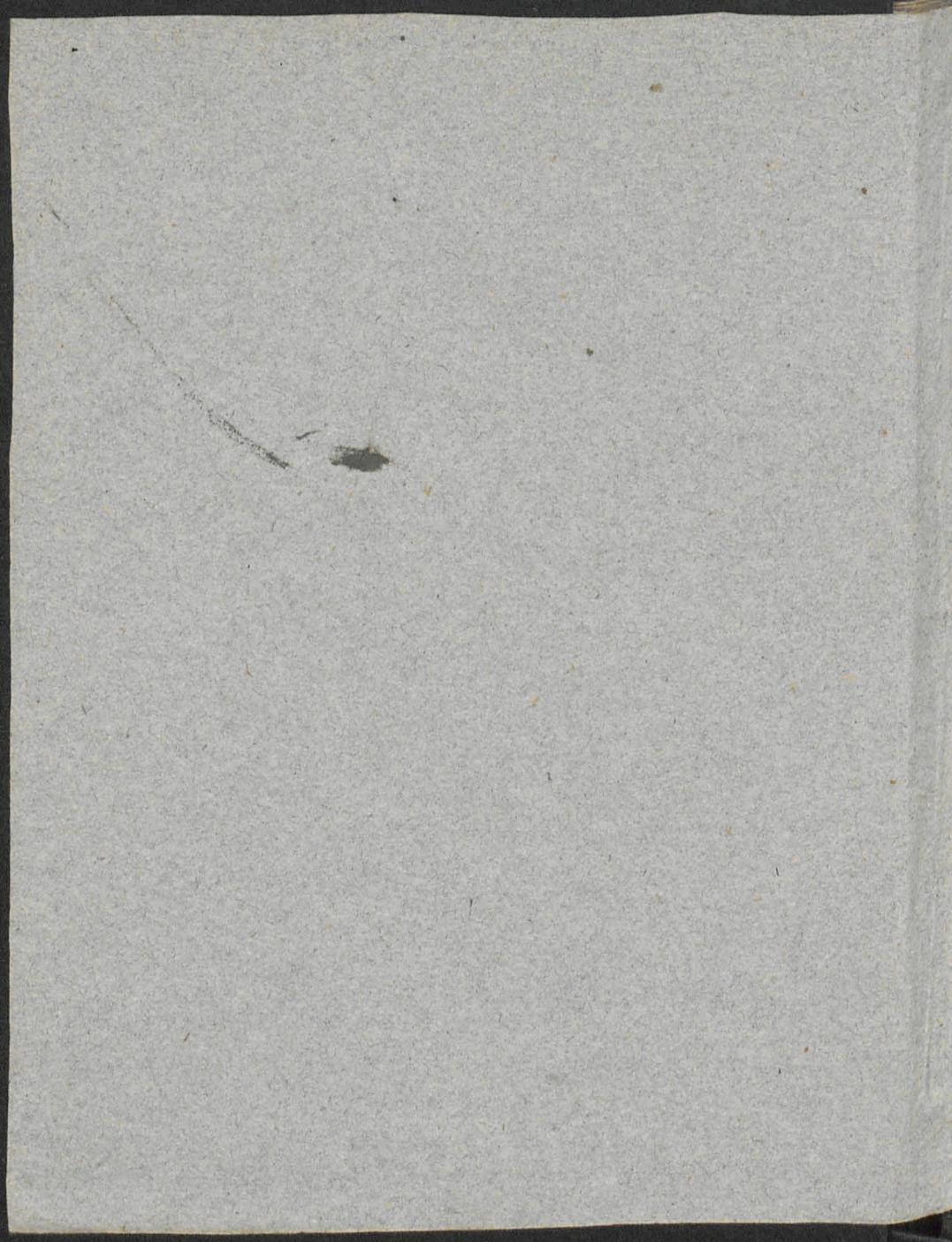
Chlop krotki / trunna krotka / krotki też nagrobet.  
Tu lezy mały wzrostem / lat doroslych Sobet.



6469

11





6497

11

